

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1985



(424)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Od Redakcji</i>	273
<i>Renata Grzegorzczkova</i> : Otwarcie sesji	274
<i>Mieczysław Szymczak</i> : Przemówienie w imieniu Komitetu Językoznawstwa PAN	275
<i>Jadwiga Puzyńska</i> : Profesor Halina Kurkowska jako badacz języka i człowiek	277
<i>Stanisław Skorupka</i> : Prace Profesor Haliny Kurkowskiej z zakresu stylistyki	285
<i>Adam Weinsberg</i> : Poglądy ogólnojęzykoznawcze Profesor Haliny Kurkowskiej	291
<i>Danuta Buttler</i> : Dorobek Profesor Haliny Kurkowskiej w dziedzinie leksykologii	295
<i>Halina Satkiewicz</i> : Teoretyczne problemy kultury języka w ujęciu Profesor Haliny Kurkowskiej	303
<i>Zygmunt Saloni</i> : Halina Kurkowska jako współautor <i>Słownika poprawnej polszczyzny</i> PWN	307
<i>Renata Grzegorzczkova</i> : Słowotwórcze prace Haliny Kurkowskiej w perspektywie późniejszych badań	312
<i>Jerzy Bralczyk</i> : Normatywna socjolingwistyka Profesor Haliny Kurkowskiej	318
<i>Jan Basara</i> : Udział Profesor Haliny Kurkowskiej w zbieraniu materiałów gwarowych na Warmii i Mazurach	322
<i>Hanna Jadacka</i> : Profesor Halina Kurkowska jako dydaktyk	323
<i>Andrzej Mencwel</i> : Wspomnienia ucznia	327
Halina Kurkowska : Postawa etyczna Jana Baudouina de Courtenay jako uczonego	329
Halina Kurkowska : Wybrane myśli o języku	334
Fragmety listów i telegramów	340

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68 ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.).

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Łodzi 1985

Wydanie I. Nakład 2640 + 130 egz. Ark. wyd. 5,25. Ark. druk. 4,25
Papier offsetowy kl. III 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w czerwcu 1985 r.
Podpisano do druku we wrześniu 1985 r. Druk ukończono w październiku 1985 r.
Zam. 400/85. N-49. Cena zł 25. -

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

PROFESOR DOKTOR HALINA KURKOWSKA
3 V 1922 – 22 IX 1983



W dniu 12 stycznia 1985 r. Instytut Języka Polskiego UW i Katedra Językoznawstwa Ogólnego UW zorganizowały sesję poświęconą omówieniu dorobku naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego prof. dr Haliny Kurkowskiej. W niniejszym numerze „Poradnika Językowego” zamieszczamy referaty wygłoszone na tej sesji. Drukujemy też jeden z ostatnich artykułów językoznawczych prof. dr Haliny Kurkowskiej.

0296

Redakcja

Renata Grzegorzczkova

OTWARCIE SESJI

Otwieram sesję naukową poświęconą pamięci Profesor Haliny Kurkowskiej, zorganizowaną przez Instytut Języka Polskiego i Katedrę Językoznawstwa Ogólnego Uniwersytetu Warszawskiego. Witam wszystkich Państwa, a w szczególności władze Wydziału i Uczelni, gości spoza Uniwersytetu, a także osoby, które przybyły z innych miast. Bardzo serdecznie witam Rodzinę Profesor H. Kurkowskiej.

Zebraliśmy się dziś, aby uczcić pamięć Haliny Kurkowskiej, przypomnieć myśl i dzieło osoby bardzo bliskiej wielu z nas, która zajmowała ważne miejsce w życiu uniwersyteckim, naukowym i społecznym. Rok, który minął od Jej śmierci, pozwolił spojrzeć z pewnego dystansu na to, co przekazała pisząc i mówiąc.

Chcielibyśmy w dzisiejszych referatach zebrać w pewną całość dorobek naukowy prof. H. Kurkowskiej, a także uchwycić cechy istotne Jej niezwyklej osobowości. Chcielibyśmy wydobyć i utrwalić to, co najcenniejsze w Jej myśli. Chcielibyśmy wreszcie, na ile to będzie możliwe, zobaczyć szerzej inspirującą rolę myśli prof. H. Kurkowskiej dla dalszych badań w dziedzinach, którymi się zajmowała. Wydaje się bowiem, że szczególnie cenne w myśli uczonego jest to, co trwa i żyje w twórczości innych ludzi.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że forma referatów naukowych nie będzie w stanie oddać istoty tego, czym był człowiek w całej pełni. Pozostaną całe sfery życia, przeżyć i działalności nie dające się zamknąć w referatach. Zwłaszcza ostatnie lata życia, lata, mimo choroby, pełne bardzo intensywnej pracy myślowej i duchowej, znajdą się poza referatami.

Być może dzisiejsza sesja pozostawi pewien niedosyt u osób, które znając blisko prof. H. Kurkowską zobaczą rozdział między tym, co zostało powiedziane słowami a tym, co było w rzeczywistości. Sądzymy jednak, że jeśli choć w części uda się w tych referatach ukazać myśl prof. H. Kurkowskiej, a także przypomnieć Jej osobę, tak jak ją dziś widzimy i pamiętamy, to zadanie tej sesji zostanie spełnione.

Mieczysław Szymczak

PRZEMÓWIENIE W IMIENIU KOMITETU JĘZYKOZNAWSTWA PAN

Gdy kierujemy dziś wspólnie nasze myśli w stronę osoby prof. Haliny Kurkowskiej i Jej dokonań, ocena przychodzi nam spontanicznie: była znakomitym uczonym, doskonałym wychowawcą i organizatorem, człowiekiem o nadzwyczajnej szlachetności i uczciwości. Pamięci prof. Haliny Kurkowskiej składam wyrazy hołdu, uznania i szacunku. Czynię to w imieniu Komitetu Językoznawstwa PAN, Komisji Socjolingwistycznej tego Komitetu, Towarzystwa Kultury Języka, Redakcji „Prac Filozoficznych”, Redakcji „Poradnika Językowego” oraz z upoważnienia prof. Władysława Lubasia w imieniu Instytutu Języka Polskiego PAN. Dołączam do tego moje własne najgłębsze odczucia jako kolega, który przez długi, przeszło trzydziestoletni okres miał możliwość pracowania w tym samym środowisku – najpierw w Katedrze Języka Polskiego, a od 1973 r. w Instytucie Języka Polskiego UW. Pamięć prof. Haliny Kurkowskiej zachowuję w najgłębszej pamięci.

Zainteresowania naukowe prof. Haliny Kurkowskiej obejmowały wiele dziedzin językoznawstwa polonistycznego: słowotwórstwo współczesne i historyczne, stylistykę, leksykologię, leksykografię, socjolingwistykę oraz kulturę języka. W każdej z tych dziedzin ma prof. Halina Kurkowska swój trwały wkład. Jej monografia o budowie słowotwórczej przymiotników, podręcznik stylistyki napisany wspólnie z prof. Stanisławem Skorupką, udział w pracy nad *Słownikiem języka polskiego* pod redakcją prof. Witolda Doroszewskiego, udział w pracy nad *Słownikiem poprawnej polszczyzny*, podręcznik „Kultura języka polskiego” napisany wspólnie z prof. Danutą Buttler i doc. Haliną Satkiewicz, książka „Współczesna polszczyzna” – to podstawowe dzieła prof. Haliny Kurkowskiej. Powszechnym uznaniem i pełną aprobatą cieszą się Jej prace dotyczące kultury języka i socjolingwistyki. W książce „Współczesna polszczyzna” wydanej z Jej inicjatywy i pod Jej redakcją znajduje się napisana przez prof. Halinę Kurkowską doskonała charakterystyka socjolingwistyczna współczesnego języka polskiego. Jej prace z kultury języka stanowią duży krok naprzód w formułowaniu teoretycznych podstaw problematyki badawczej w tej dziedzinie. Wszystkie prace prof. Haliny Kurkowskiej odznaczają się nadzwyczajną klarownością. Ta sama właściwość cechowała Jej wykłady, referaty, wystąpienia w dyskusji.

Ważny wkład ma prof. Halina Kurkowska w pracę dwóch komisji programowych działających w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz w Ministerstwie Oświaty i Wychowania. Brała udział w wielu posiedzeniach, wygłaszała referaty, troszczyła się o jasną i logiczną budowę programów zarówno uniwersytec-

kich, jak i szkolnych. Przez wiele lat brała udział w organizowaniu olimpiad polonistycznych.

Bardzo aktywny udział brała prof. Halina Kurkowska w upowszechnianiu kultury języka. Wygłosiła wiele referatów w Towarzystwie Kultury Języka, a także wiele referatów dla nauczycieli, dziennikarzy, aktorów, pracowników wydawnictw. Jest to piękna karta w działalności prof. Haliny Kurkowskiej, umiejącej zawsze łączyć ścisłość naukową w myśleniu z dostępną formą przekazu wypowiedzianych treści.

Była prof. Halina Kurkowska osobą o niezwyklej wrażliwości na sprawy etyczne w życiu społecznym. Wielokrotnie wypowiadała się publicznie na te tematy, co przysparzało Jej w ówczesnych warunkach wielu kłopotów. Jej postawa w tej dziedzinie była zbliżona do postawy Jana Baudouina de Courtenay. W sposób najbardziej oczywisty uwidoczniło się to w referacie prof. Haliny Kurkowskiej pt. „Postawa etyczna Jana Baudouina de Courtenay jako uczonego” wygłoszonym w roku 1979 w Warszawie na międzynarodowej konferencji, którą współorganizowała. Jest to referat napisany z wielkim zaangażowaniem umysłowym i emocjonalnym, z całą pewnością przedstawiający przekonania nie tylko Jana Baudouina de Courtenay, ale w dużej mierze także autorki referatu. Pierwsze zdanie tego referatu brzmi „Żaden chyba z problemów etycznych nurtujących Baudouina de Courtenay w jego pracy naukowej [do dziś – M.S.] nie stracił niestety na aktualności”. Referat ten w całości przedrukujemy w niniejszym zeszycie „Poradnika Językowego”.

W latach 1959 – 1980 prof. Halina Kurkowska była członkiem komitetu redakcyjnego „Poradnika Językowego”. W roku 1980 została z komitetu usunięta. Była to forma represji za Jej głoszone poglądy społeczne. W wyniku usilnych starań do komitetu została przywrócona w kwietniu 1983 r.

Profesor Halina Kurkowska była osobą bardzo skromną. Dwukrotnie proponowałem wystąpienie w sprawie Jej profesury zwyczajnej. Za każdym razem prof. Halina Kurkowska odmawiała, tłumacząc to koniecznością opublikowania nowych prac. Tymczasem wiemy, że Jej dorobek z wielkimi nadwyżkami uzasadniał taki wniosek.

Profesor Halina Kurkowska cieszyła się wielkim uznaniem i szacunkiem nie tylko w środowisku warszawskim, ale także w całym kraju. W lipcu roku 1983 postanowiliśmy wystąpić z inicjatywą wydania „Księgi pamiątkowej” poświęconej prof. Halinie Kurkowskiej. Po czteromiesięcznym okresie od wysłania zaproszenia wpłynęło do nas 61 prac – 36 z Warszawy i 25 z innych polskich ośrodków uniwersyteckich. Księga ta jest obecnie w druku.

Nieubłagana śmierć przedwcześnie zabrała ze środowiska językoznawczego człowieka pod każdym względem nadzwyczajnego.

PROFESOR HALINA KURKOWSKA JAKO BADACZ JĘZYKA I CZŁOWIEK

Są ludzie, których się nie zapomina, których życie jest dla innych jak smuga światła, co w miarę upływu czasu nie blednie, a wręcz odwrotnie, staje się coraz to jaśniejsza, pełna blasku i ciepła. Do takich ludzi należy Halina Kurkowska – dla wielu z nas nieodżałowany, drogi, bliski człowiek, a jednocześnie zasłużony profesor Uniwersytetu Warszawskiego, wybitny polski językoznawca.

Trudno o Niej mówić w czasie przeszłym. O Niej, która była samym życiem, a zarazem bezpieczną przystanią, mocnym punktem oparcia dla tylu ludzi, tylu z nas tu obecnych. Przyjmijmy względność tego czasu przeszłego. I spójrzmy wspólnie, choć z lotu ptaka na Jej życie i to wszystko, co w tym życiu stworzyła, zbudowała.

Urodziła się w Radomiu, w roku 1922. Ojciec Jej był nauczycielem o dużym talencie pedagogicznym. Umarł wcześniej, już w roku 1932, a czwórkę dzieci wychowywała matka, osoba wielkiej dzielności i dobroci, do której Halina była bardzo przywiązana. W 1939 r. Halina Kurkowska ukończyła Gimnazjum im. T. Chałubińskiego w Radomiu. Jako uczennica należała do kręgów młodzieży o przekonaniach lewicowych, których genezę stanowił sprzeciw wobec narastającego faszyzmu i wobec tradycjonalizmu, a często wręcz ciasnoty wielu ówczesnych środowisk katolickich. Czytała już wówczas bardzo dużo. Pan Włodzimierz Kurkowski, późniejszy mąż Haliny, wspomina ich pierwsze, przedwojenne jeszcze spacerunki, pełne gorących dyskusji związanych z „Czarodziejską Górą” T. Manna, „Płomieniami” T. Brzozowskiego, „Nienasyceciem” Witkacego, „Głodem” K. Hamsuna.

W czasie okupacji – praca w biurze i od roku 1941 cotygodniowe wyjazdy na wykłady tajnego uniwersytetu do Warszawy. Tu studiuje przez cztery lata pod kierunkiem prof. Witolda Doroszewskiego, Juliana Krzyżanowskiego, Wacława Borowego, Władysława Tatarkiewicza, Marii Ossowskiej, razem z Marią Brodowską (później Honowską), Stanisławem Frybesem, Jerzym Pelcem, a także Krzysztofem Kamilem Baczyńskim, Tadeuszem Gajcym, Tadeuszem Borowskim, Julią Hartwig. Po Powstaniu korzysta z cyklu wykładów wygłaszanych dla młodzieży w Radomiu przez prof. Tadeusza Kotarbińskiego. T. Kotarbiński, J. Krzyżanowski, a przede wszystkim W. Doroszewski to profesorowie, których Halina Kurkowska szczególnie czciła i którzy wywarli największy wpływ na umocnienie Jej laickiego światopoglądu i szerokich horyzontów humanistycznych.

W 1945 r. Halina Kurkowska studiuje w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim m.in. pod kierunkiem profesorów Karola Nitscha, Zenona Klemensiewicza – i nadal

Witolda Doroszewskiego. W następnym roku składa egzamin magisterski już w Warszawie i uzyskuje stanowisko asystenta-wolontariusza na ówczesnym Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego w katedrze prof. W. Doroszewskiego. W tymże czasie wychodzi za mąż, co nie przeszkadza Jej w ciągu trzech lat napisać i obronić pracę doktorską. W 1954 r. zostaje mianowana docentem. Od roku 1953 przez 30 lat, tj. aż do 1983 r. pełni funkcję kierownika Zakładu Stylistyki i Kultury Języka Polskiego, w którym zdobywają szlify naukowe m. in. główne współpracowniczki i kontynuatorki dzieła naukowego Haliny Kurkowskiej – Danuta Buttler i Halina Satkiewicz. Jednocześnie w 1953 r. Halina Kurkowska podejmuje się współorganizowania Wydziału Dziennikarstwa UW, gdzie wykłada przez wiele lat przedmioty językoznawcze, a od roku 1954 do 1956 sprawuje urząd prodziekana. W latach pięćdziesiątych przychodzą też na świat dzieci pp. Kurkowskich: Dorota, Magdalena i Jarosław.

Halina Kurkowska uczestniczy, poczynając od 1950 r. aż do końca lat siedemdziesiątych, w licznych pracach słownikarskich: przede wszystkim w pracy nad *Słownikiem języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego; należy do grona tych, którzy współtworzyli jego koncepcję, jest współautorką *Wstępu*, redaktorem pięciu tomów, recenzentem pozostałych sześciu. Bierze też udział w przygotowywaniu *Słownika wyrazów obcych* pod redakcją Z. Rysiewicza, jest współautorką (wraz z T. Iglirkowską) zeszytu próbnego i zeszytu pierwszego *Małego słownika frazeologicznego*, uczestniczy w tworzeniu koncepcji, a potem recenzuje *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, jest wreszcie zastępcą redaktora naczelnego, sekretarzem naukowym redakcji i autorem licznych haseł problemowych *Słownika poprawnej polszczyzny*, który ukazuje się drukiem w 1973 r.

Wróćmy jednak jeszcze do okresu wcześniejszego. Oto lata pięćdziesiąte zamyka wydanie w 1959 r., wespół ze Stanisławem Skorupką, „Stylistyki polskiej”. W tymże roku Halina Kurkowska wchodzi do zespołu redakcyjnego „Poradnika Językowego”. W latach 1962 – 1964 pełni funkcje prodziekana ówczesnego Wydziału Filologicznego UW. A poza tym – jest przez wiele lat wiceprzewodniczącą Głównego Komitetu Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, bardzo dla tego Komitetu zasłużoną, współpracuje okresowo z Ośrodkiem Metodycznym dla Nauczycieli, Ośrodkiem Badań Prasoznawczych w Krakowie, przewodniczy Komisji Kultury Języka przy RSW Prasa, jest konsultantem Ośrodka Kultury Mowy SPATIF-u oraz Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Warszawie. Od początku lat siedemdziesiątych zasiada w Komisji ds. Programów Studiów Uniwersyteckich Ministerstwa Nauki Szkół Wyższych i Techniki i w Komisji ds. Programów Szkolnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania. W 1979 r. prof. H. Kurkowska obejmuje kierownictwo organizacyjne wielkiej międzynarodowej konferencji poświęconej Janowi Baudouinowi de Courtenay.

Za swoją ofiarną pracę już w roku 1957 Halina Kurkowska zostaje odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia PRL. W roku 1975 – Medalem Komisji Edukacji Narodowej, a w roku 1982 uzyskuje tytuł honorowy Zasłużonego Nauczyciela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Otrzymuje wiele nagród ministra i rektora UW, ich zwieńczeniem jest I nagroda indywidualna ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki w roku 1983.

Halina Kurkowska jest od roku 1982 członkiem Komitetu Językoznawstwa PAN, jest też członkiem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, wiceprzewodniczącą Koła Warszawskiego Towarzystwa Kultury Języka, członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, w 1981 r. członkiem „Solidarności” i od roku 1980 również członkiem Klubu Inteligencji Katolickiej.

Zainteresowania naukowe prof. H. Kurkowskiej w pierwszym okresie jej pracy ogniskowały się głównie wokół problemu języka pisarzy (B. Prusa, któremu poświęcona była jej praca magisterska, i E. Orzeszkowej) oraz wokół słowotwórstwa. W języku pisarzy interesowało ją przede wszystkim słownictwo i składnia. Widoczny jest w tym czasie wpływ prac M. Winogradowa, na które się wielokrotnie powołuje, znamienne zainteresowanie funkcjami stylistycznymi form językowych, a także już wtedy wpływami obcymi na język pisarza. Zainteresowanie językiem pisarzy będzie żywe w Jej twórczości naukowej aż po lata osiemdziesiąte, przynosi ono studia o języku publicystyki H. Sienkiewicza (1957), neologizmach B. Leśmiana (w obrębie „Stylistyki polskiej”), poezji satyrycznej K.I. Gałczyńskiego (1964), języku nowel J. Iwaszkiewicza (1983) (wszystkie ukazują środki stylistyczne charakterystyczne dla języka tych twórców), a także studia o języku S. Żeromskiego: *Młody Żeromski a język rosyjski* (1977) oraz *Charakterystyka socjolingwistyczna polszczyzny Żeromskiego* (1978). Pierwsze z nich kontynuuje i pogłębia nurt zainteresowań wpływami rosyjskimi na język polskich pisarzy, drugie, metodologicznie bardzo ciekawe – odwraca pytanie stawiane w dotychczasowych badaniach Autorki nad językiem pisarzy: mówi nie tyle o tym, co specyficzne dla danego pisarza, ile o tym, co w jego języku uwarunkowane przynależnością do różnych grup społecznych (regionalnej, szlacheckiej, uczniowskiej, studenckiej itd.). Należy już ono wyraźnie do nurtu prac socjolingwistycznych.

Jako przedmiot swych opracowań wybierała Halina Kurkowska pisarzy dla Niej w jakimś sensie znaczących. Jest rzeczą wiadomą, że bardzo lubiła literaturę pozytywizmu (szczególnie „Lalkę” B. Prusa), że B. Leśmian był Jej wielką poetycką fascynacją, a S. Żeromski poprzez swoją żywiołowość połączoną z patriotyzmem i zainteresowaniami społecznymi – kimś szczególnie bliskim. Nieobojętny, choć bardziej ambiwalentny, był też Jej stosunek do twórczości K.I. Gałczyńskiego i J. Iwaszkiewicza.

Ze studiami nad językiem pisarzy wiąże się praca Haliny Kurkowskiej nad wspomnianym już współautorskim podręcznikiem polskiej stylistyki, który – wydany po raz pierwszy w 1959 r. – był wielokrotnie wznawiany. Dzięki prostocie i klarowności wykładu obejmującego wszystkie istotne dla tego czasu problemy stylistyki językoznawczej, jest on i dziś podstawową, klasyczną pozycją w literaturze tego przedmiotu.

Prace słowotwórcze Haliny Kurkowskiej to przede wszystkim Jej rozprawa doktorska „Budowa słowotwórcza przymiotników polskich”, wydana w roku 1954, artykuły w „Poradniku Językowym” poprzedzające tę monografię oraz popularizatorskie ujęcia problematyki słowotwórczej w książeczce „O nowym słownictwie” (1956) i w artykule *Z zagadnień słowotwórstwa* zamieszczonym w „Polonistyce” z 1957 r. Rozprawa o przymiotnikach jest twórczym zastosowaniem teorii W. Doroszewskiego do badań nad budową przymiotników polskich z różnych epok, z ukazaniem niektórych linii rozwojowych oraz procesów leksykalizacji. W popular-

nych ujęciach całości systemu słowotwórczego (z lat 1956, 1957) uderza już wtedy samodzielność naukowa Haliny Kurkowskiej: zamiast kategorii podmiotowych i orzeczeniowych prof. W. Doroszewskiego pojawia się w tych pracach pojęcie gramatycznej funkcji przyrostków, później obecne w książkach R. Laskowskiego i M. Honowskiej, a odpowiadające zakresowo derywacji syntaktycznej J. Kuryłowicza i transpozycji M. Dokulila.

Ważnym okresem w rozwoju naukowym Haliny Kurkowskiej są lata sześćdziesiąte. Wtedy to uczestniczy Ona w cyklu seminariów ogólnojęzykoznawczych prof. Leona Zawadowskiego, nawiązuje bliskie kontakty przyjacielskie i naukowe z doc. Tamarą Buch (która kieruje w tym czasie Katedrą Językoznawstwa Ogólnego UW), oraz z doc. Adamem Weinsbergiem, z którym wspólnie tworzy środowisko językoznawczej młodzieży naukowej grupujące się wokół Katedry Językoznawstwa Ogólnego UW. Młodzi znajdują tam atmosferę autentycznej pasji naukowej, ciepłej, a zarazem pełnej humoru życzliwości, niezależnej od różnic światopoglądu, pochodzenia, osobowości, atmosferę zrozumienia i chęci pomocy we wszelkich trudnych sprawach życiowych, z którymi tu przychodzą.

Halina Kurkowska, m.in. poprzez kontakty z prof. L. Zawadowskim, T. Buch i A. Weinsbergiem, poznaje w tym czasie głębiej różne odmiany strukturalizmu, wcześniej środowisku polonistyki warszawskiej znanego w niewielkim stopniu. Owocem kontynuowanej w latach siedemdziesiątych współpracy z doc. A. Weinsbergiem jest opublikowana w roku 1979 antologia „Językoznawstwo strukturalne” pod redakcją ich obojga. Zawiera ona szereg cennych klasycznych tekstów strukturalistycznych w przekładach ich dwojga oraz Doroty Kurkowskiej.

W latach sześćdziesiątych przejawiają się też teoretyczne zainteresowania Haliny Kurkowskiej leksykologią, które wyrastają z wielkiego już wówczas doświadczenia zdobytego w pracach leksykograficznych. Ukazują się współautorskie artykuły dotyczące polskiej terminologii leksykologicznej i leksykograficznej oraz semantycznej, hasła: *leksykologia*, *leksykografia* i *semantyka lingwistyczna* w „Wielkiej encyklopedii powszechnej” PWN, artykuł *O typach zróżnicowania znaczeniowego wyrazów* (1965), zawierający rozważania nad „osiami krystalizacyjnymi polisemii” i metodami jej opisu w słowniku, a wreszcie bardzo istotny dla leksykologii polskiej artykuł *O przedmiocie i działach leksykologii* (1975).

Zarówno wpływ osobowości naukowej Mistrza, prof. Witolda Doroszewskiego, jak i związek z Wydziałem Dziennikarskim UW, a potem szerzej – środowiskiem dziennikarzy, wreszcie własne predyspozycje do pracy społecznie przydatnej złożyły się na to, że od późnych lat pięćdziesiątych aż po rok 1983 bardzo istotnym zakresem działalności naukowej i popularyzatorskiej Haliny Kurkowskiej stała się kultura języka, uprawiana przez Nią z niezwykłym talentem. Ogromna liczba odczytów w różnych środowiskach, kursów dla dziennikarzy, pracowników wydawnictw, nauczycieli, uczestnictwo w jury licznych konkursów, współpraca z wieloma wymienionymi poprzednio i nie wymienionymi instytucjami, wypowiedzi w prasie, radio i telewizji – nie mówiąc o dydaktyce uniwersyteckiej – to jedna tylko strona tej działalności. Jednocześnie prof. H. Kurkowska kieruje pracą własnego, świetnie rozwijającego się zespołu, przygotowuje wielkie wydawnictwa: *Słownik poprawnej polszczyzny* (1973)

oraz dwa kolejne tomy „Kultury języka polskiego” (1971 i 1982), do których pisze artykuły wstępne. *Wstęp* do tomu I „Kultury języka polskiego” stał się podstawowym tekstem teoretycznym z tego zakresu, a zarazem syntezą historii kultury języka w Polsce. Tekst ten jest świadectwem wyraźnego wejścia Haliny Kurkowskiej w orbitę strukturalizmu, przede wszystkim szkoły praskiej, ale zarazem i świadectwem umiejętności twórczego wiązania różnych teorii oraz spontanicznej, zgodnej z Jej przekonaniami i naturą wierności dewizie prof. W. Doroszewskiego: nie tylko „wykrywania praw językowego rozwoju, ale również uczestniczenia w nim, wysnuwania wniosków natury społeczno-dydaktycznej z tego, co w języku zostało poznane i zrozumiane”¹.

Z kulturą języka wiązały się cenne artykuły prof. H. Kurkowskiej: *Zapożyczenia semantyczne we współczesnej polszczyźnie* (1976) oraz *Język współczesnej polskiej eseistyki humanistycznej* (1977), które można by omawiać również w związku z kolejną dziedziną jej działalności naukowej – tj. socjolingwistyką, którą Halina Kurkowska zajęła się w latach siedemdziesiątych. Najważniejsza praca z tego zakresu to „Współczesna polszczyzna” (Warszawa 1981) pod Jej redakcją i z Jej obszernym artykułem wstępnym pt. *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego*, stanowiącym jeden z podstawowych tekstów z zakresu polskiej socjolingwistyki.

We wszystkim, co pisała prof. H. Kurkowska, znamiona jest dążność do porządkowania, jasności i uogólnień opartych na znajomości i głębokim przemyśleniu dużego materiału. Jej ujęcia syntetyczne wykazują wpływy różnych uczonych i szkół, ale zawsze są to wpływy zmodyfikowane własnym scalającym, a zarazem rozjaśniającym widzeniem trudnych problemów systemu i rozwoju języka. Właściwa Jej była rzadka umiejętność godzenia przeciwieństw – zarówno tych, które dostrzegała w opisywanej rzeczywistości, jak i przeciwieństw w Jej własnej naturze – jednocześnie żywiołowej i refleksyjnej, skłonnej do upraszczającej jasności i cofającej się przed uproszczeniami zniekształcającymi, bardzo emocjonalnej, a zarazem umiejącej podporządkowywać ten emocjonalizm rygorom rozumu i głębokiego wycucia istotnych wartości.

Halina Kurkowska jest autorką wielu pięknych, głęboko i wnikliwie opracowanych szkiców poświęconych wybitnym językoznawcom: Janowi Karłowiczowi, Baudouinowi de Courtenay, Kazimierzowi Nitschowi, Halinie Konecznej, Zenonowi Klemensiewiczowi, Witoldowi Doroszewskiemu. Wszyscy oni stanowili dla Niej pod różnymi względami wzory uczonych i niewątpliwie refleksja nad ich życiem miała większy lub mniejszy wpływ na ukształtowanie Jej samej jako badacza języka i człowieka.

O profesorze Kazimierzu Nitschu Halina Kurkowska pisała: „Rzetelność naukową, ścisłość rozumowania, krytycyzm, ostrożność w wysuwaniu hipotez – to przede wszystkim wpajał prof. Nitsch swoim uczniom. Był nauczycielem surowym, nie tolerującym łatwizny, efekciarstwa, niedbalstwa. Wymagał wiele, krytykował ostro, choć zawsze sprawiedliwie”². Tak można by też określić stosunek Haliny Kurkowskiej

¹ H. Kurkowska, *O Witoldzie Doroszewskim*, „Kultura” 1976, nr 6, s. 4.

² H. Kurkowska, *Nauczyciel polszczyzny*, „Życie Warszawy” 1958, nr 239, s. 4.

do Jej licznych uczniów. Bardzo wysoka ocena Jej jako dydaktyka wiązała się nie tylko z jasnością, świetną konstrukcją i błyskotliwością Jej wykładów, żywym, przemyślanym metodycznie sposobem prowadzenia zajęć, ale również tym wszystkim, o czym mowa w przytoczonym cytacie. Bo młodzież, przynajmniej ta, która ma aspiracje intelektualne, ceni sobie wysokie wymagania, jeżeli są one sensowne i dostosowane do tego, co sam wykładowca daje swoim słuchaczom.

O profesorze Witoldzie Doroszewskim Halina Kurkowska mówiła: „Wszystko to, co napisał, jest godnym naśladowania wzorcem stylu naukowego. Sugestywność języka jego prac wypływała z przekonania [...], że znarnieniem myśli wykończoną, dojrzałą do tego, aby się stać siłą społeczną, jest jej jasność i prostota”. I tamże: „Ujmowanie zjawisk językowych na tle szeroko rozumianych dziejów narodu stanowiło według Profesora konieczny warunek pełnej naukowej interpretacji tych zjawisk”. A wreszcie: „Witold Doroszewski uważał, że ośrodkiem zainteresowania badawczego językoznawcy powinien być [...] człowiek robiący z języka użytek w życiu społecznym – *homo loquens* w całej złożoności i wielostronności swojej istoty, swego zachowania i swoich związków ze środowiskiem”³. Rzadko się zdarza, by komuś udało się, tak jak prof. H. Kurkowskiej, we własnym życiu i działaniu zrealizować tyle z tego, co dostrzegała jako dobre i cenne u innych. Oto i Jej język, wyrażający „myśl dojrzałą i wykończoną”, stał się siłą społeczną. I Ona ujmowała zjawiska językowe na tle szeroko rozumianych dziejów narodu, które były dla Niej przedmiotem refleksji, skarbnicą wartości, inspiracją dla wszelkich działań. I dla Niej wreszcie nauka o języku była zarazem nauką o człowieku w całej złożoności jego istoty i związków ze środowiskiem. Stąd przecież płynęły Jej żywe zainteresowania socjolingwistyczne, stąd wnikliwe uwagi o mechanizmach obronnych, którymi tłumaczyła zarówno młodzieżowe wulgaryzmy, jak i nadmiar zapożyczeń z języków zachodnich w niektórych kołach intelektualnych, a także puryzm, skądinąd tak Jej obcy; stąd też Jej uporczywa walka z szablonem językowym w imię zachowywania przez ludzi umiejętności „wyrażania własnymi słowami własnych myśli”, a w konsekwencji – zdolności samodzielnego myślenia. Stąd nawoływanie o „język ludzi myślących” i o „odpowiedzialność za słowo”⁴.

Implikacje postaw, które charakteryzowała pisząc o innych językoznawcach, były u Niej szczególne, często sięgały dalej i głębiej niż u tych, o których pisała.

A oto słowa Haliny Kurkowskiej o Janie Karłowiczu, wybitnym językoznawcy – pozytywiście: „Ludzie którzy go znali, podnoszą w swoich wspomnieniach jego godną podziwu metodyczność, doskonałą umiejętność organizowania czasu [...]. Ale nic by nie było bardziej fałszywego niż obraz Karłowicza jako chłodnego pedanta naukowego. Od wspomnień zamieszczonych w [...] księdze [jemu poświęconej] bije ciepło przywiązania do człowieka – serdecznego, niesłychanie uczynnego, pełnego [...] prostoty i szczerości, obdarzonego dużymi zaletami towarzyskimi, o ujmującym

³Wszystkie trzy cytaty z przytoczonego wyżej artykułu: *O Witoldzie Doroszewskim*, s. 4.

⁴Nawiązuję tu do tytułów wypowiedzi publicystycznych Haliny Kurkowskiej w „Polityce” (1978, nr 20, s. 8) oraz w „Tygodniku Kulturalnym” (1979, nr 14, s. 12).

wdzięku osobistym”⁵. To wszystko można by powiedzieć i o Niej – także pełnej wdzięku osobistego i zalet towarzyskich, prostoty i uczynności, a zarazem umiejętności organizowania dnia, obciążonego zazwyczaj tyłoma najrozmaitszymi obowiązkami.

I wreszcie w artykule o Janie Baudouinie de Courtenay Halina Kurkowska pisała: „Do nas, ludzi epoki, która zna niebezpieczeństwo braku związku między postępowaniem nauki a etyką indywidualną i społeczną oraz zagrożenie wartości podstawowych: pokoju i godności człowieka, szczególnie silnie przemawia szlachetny patos postaci Jana Baudouina de Courtenay”⁶. Halina Kurkowska czciła Baudouina i jako wielkiego uczonego, i jako człowieka nie poddającego się żadnym konformizmom, gotowego przeciwstawiać się możnym tego świata w sprawach, które uznaje za etycznie ważne, pełnego życzliwości i gotowości pomocy dla ludzi. Bardzo bliski był jej pełen zrozumienia stosunek Baudouina do mniejszości narodowych i narodów uciskanych, czynne przejęcie się ich losami. Zapewne w swojej wielkiej skromności oburzyłaby się na porównywanie Jej z wielkim Baudouinem, a przecież jak wiele ich łączyło: i pasja poznawcza, i ogrom pracy – to może cechy wspólne wszystkim prawdziwym uczonym – ale i niezwykła, czynna dobroć skrywana pod maską „szorstkości i żartobliwości”, a szczególnie ujawniająca się wobec wszelkich „kuławych kaczek”; odwaga cywilna w świadczeniu swoim przekonaniom i pryncypialność, nonkonformizm w sprawach z zakresu etyki społecznej, któremu prof. Halina Kurkowska dawała niejednokrotnie wyraz, ze stoicyzmem znosząc drobne szykany zawodowe związane z Jej „niepokornością”.

Cytat z artykułu o Baudouinie mówiący o braku związku między postępowaniem nauki a etyką jest wyrazem przewrotu, jaki się dokonał w świecie wartości Haliny Kurkowskiej w ostatnim okresie Jej życia. Niegdyś zagorzała racjonalistka, zapatrzona w naukę, osiągnięcia ludzkiego rozumu, w ostatnich latach w ten rozum – nie podporządkowany imperatywowi dobra i prawdy – zwątpiła. Niegdyś zapatrzona w doczesność i jej uroki, z ogromnym lękiem wobec choroby i śmierci – musiała stanąć z nią oko w oko, wejść w krąg najgłębszych problemów egzystencjalnych. W tym czasie odrzuciła językoznawstwo jako balast. Pozostały Jej jeszcze lektury z najnowszej historii. Pozostały najistotniejsze problemy ludzkiej i polskiej społeczności, do końca tak dla Niej ważne i żywe, że póki starczało Jej sił, wspierała pracą przekładową działalność wydawniczą w tym zakresie. A poza tym przyszła fala lektur dotychczas nieznanych – z zakresu myśli religijnej, etyki chrześcijańskiej, biografie ludzi inspirowanych przez te wartości. Książkami stale Jej towarzyszącymi stały się Psalterz Dawidowy i Nowy Testament.

Z ludźmi mówiła na te tematy mało. Mówiła z nimi o swoich problemach domowych, zdrowotnych, mówiła o rodzinie, przyjaciółach, interesowała się, co się dzieje u każdego z nich, na uniwersytecie, w kraju, na świecie. Była niezwykła w tej zwyczajności, w tym byciu z każdym, dla każdego – do końca. Właściwie – była tak z ludźmi zawsze – i jako młoda dziewczyna zdobywająca fałszywą kenkartę dla kolegi z getta radomskiego, i jako autorka prac naukowych pisanych po to, by świat ludzki

⁵ H. Kurkowska, *Jan Karłowicz (1836 – 1903)*, [w:] „Z dziejów polonistyki warszawskiej”. Warszawa 1964, s. 158.

⁶ H. Kurkowska, *O Janie Baudouinie de Courtenay*, „Polonistyka” 1979, z. 6, s. 278.

czynić lepszym przez poznanie i rozumienie rzeczywistości, i jako profesor spędzający długie godziny na konsultacjach z uczniami i rozmowach z tymi, którzy ich potrzebowali, i jako ciężko chora kobieta, od której łóżka każdy odchodził nasycony – czym, to nawet trudno określić, ale czymś bardzo cennym i autentycznym. Dlatego pozostał po Niej w tylu ludzkich sercach taki wielki żal, tęsknota, dotkliwe poczucie braku. I stąd też nasza chęć powiedzenia dziś sobie nawzajem i innym o tym, jaka była, jak wiele zrobiła, jak bardzo jest wciąż z nami i w nas.

PRACE PROFESOR HALINY KURKOWSKIEJ Z ZAKRESU STYLISTYKI

Moje wystąpienie nie będzie bibliograficznym przeglądem prac prof. H. Kurkowskiej z zakresu stylistyki. Postaram się przedstawić Jej zainteresowania tą dziedziną i omówić ważniejsze prace.

Zainteresowania sprawami stylistyki widoczne są już w pierwszych Jej pracach i wypowiedziach z zakresu słowotwórstwa, składni i słownictwa. W pracy doktorskiej pt. *„Budowa słowotwórcza przymiotników polskich”*, wydanej w roku 1954, omawiając produktywność formacji przymiotnikowych, tworzonych za pomocą formantu *-aln-*, np. *mierzalny, odnawialny, poznawalny, zauważalny* itp. stwierdza, że „produktywność – tak jak już wspomniałam – ogranicza się do jednej tylko sfery życia języka, do słownictwa naukowego” (s. 63). Omawiając budowę i znaczenia przymiotników złożonych, podkreśla ich funkcję stylistyczną: „Większość [...] przymiotników [złożonych] pochodzących z XVI – XVIII wieku należała wyłącznie do słownictwa poetyckiego. Epitet złożony wkroczywszy do poezji w okresie renesansu utrzymał się w niej aż do epoki romantyzmu jako jeden z najczęściej stosowanych środków stylistycznych. Jego różnorodność i bogactwo były ogromne, a tradycja dotycząca jego używania – nie przerwana przez trzy wieki. Dość wspomnieć, że *Słownik* Lindego notuje około 40 przymiotników złożonych z pniem *złoty* w pierwszym członie, stworzonych przez wybitnych pisarzy XVI, XVII i XVIII wieku.[...] „Bardzo produktywne są złożenia o dwu członach przymiotnikowych, np. *filozoficzno-społeczny, kulturalno-oświatowy, ogólnonarodowy*. Produktywność ta ogranicza się, jak się zdaje, do języka literackiego” (s. 129).

Szerzej różnorodne zagadnienia stylistyczne porusza prof. H. Kurkowska w swych licznych artykułach – przykładowo omówię niektóre. We wcześniejszych pracach interesuje Ją składnia i jej wartość stylistyczna. W roku 1949 w „Sprawozdaniach Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” ukazują się Jej *Uwagi o budowie zdania w „Lalce” Prusa*, a w roku 1951 w „Poradniku Językowym” (z. 8 i 10) zamieszcza obszerny artykuł pt. *Składnia w utworach Orzeszkowej*. W artykule tym omawia te cechy składniowe budowy zdania, które są wyraźnie nacechowane stylistycznie, a więc typ inwersji, szyk wyrazów, występowanie przymiotnika przed rzeczownikiem, gdzie dziś narzucalby się szyk odwrotny, np. *periodyczne pismo, umysłowe zawody, psychologiczne studia*; odmienna niż dzisiejsza składnia czasowników, np. *dojrzeć czego: dojrzała nieświeżość fraka, dosłyszeć czego: dosłyszał słów siostry*. Te cechy składni E. Orzeszkowej nadają jej piętno archaiczności.

W roku 1957 w „Poradniku Językowym” (z. 1) ukazał się artykuł *O języku publicystyki Sienkiewicza*, gdzie prof. H. Kurkowska omawia wartość stylistyczną środków leksykalnych, przede wszystkim słownictwa potocznego, utartej idiomatycznej frazeologii, przysłów i zwrotów przysłowiowych, wieloznaczności wyrazów, tworzenia żartobliwych nowotworów, dowcipnych porównań, słowem, najważniejszych cech humorystyki językowej i dowcipu językowego Sienkiewicza-felietonisty.

Artykuł w końcowej części zajmuje się również składnią. Autorka tak to uogólnia: „W zakresie środków stylistyczno-składniowych obok ich bogactwa uderza stosowanie różnorodnych typów paralelizmu syntaktycznego podkreślonego często anaforą i związanego z przeciwstawieniem treściowym równoległych członów zdania. Dziesięcioletnia praca dziennikarsko-publicystyczna była, jak wielokrotnie podkreślano, szkołą wielkiego pisarza, szkołą, w której uczył się Sienkiewicz nie tylko wnikliwej obserwacji ludzi i życia, ale także szkołą, w której wyrobił niezawodną, mistrzowską sprawność swego pióra” (s. 16).

W roku 1964 w „Poradniku Językowym” ukazuje się Jej artykuł *Uwagi o stylu satyrycznej poezji Galczyńskiego*. Halina Kurkowska analizuje w nim środki językowe, jakimi się posługuje poeta w utworach o treści satyrycznej. Zwraca uwagę na słownictwo, na zestawienia wyrazów różnej wartości stylowej, na metodę kontrastu stosowanego przez poetę, na wyrazy języka potocznego, gwary miejskiej – wprowadzane do utworu, kontrastujące z jego tłem stylowym. Poeta wprowadza tu modne wyrazy i powiedzonka, takie jak *mętniak*, *taniocha*, *rozrabiać*, *na medal*, *szkoda lez*, *rany koguta* itp.; wprowadza również wulgaryzmy dla uzyskania jaskrawego kontrastu. Często używa deminutywów, np. w wierszach: *Jest i taka poeta*, *Ars poetica*, *O Przesmyckim Zenonie*, *który nigdy nie tonie*. Poeta wyśmiewa gwarę środowiskową, żargon urzędników biurokratów, styl urzędowo-kancelaryjny (*Zielona gęś*). Autorka podkreśla zabawne nagromadzenia synonimiczne, przypomina tu wiersz *Na Nowy Rok pijmy grape-fruitowy sok*, który rozpoczyna się „Listem otwartym do wszystkich polskich i zagranicznych pijaków, śmirusów, wydmikułów, gębochlajów, żłopaczy, tronkowych, nie-wylewających-za kołnierz, zalewających robaka, chodzących na rzesach, bimbrowców, alkoholików, biboszów, potorów, trombitów, ochlapusów i oliwiarzy!” (s. 97).

K.I. Galczyński wyśmiewa szerzące się we współczesnej polszczyźnie neologizmy, hybrydy, obce tradycjom polskim, irracjonalne dziwolągi słowne i znaczeniowe, takie jak *psychoprzygoda*, *gramopłyta*, *cidomek*, *dzidzius pospolity*, *goguś bagienny*, *chlebotek*, *minożka*.

W zakończeniu artykułu prof. H. Kurkowska tak ocenia satyryczną poezję K.I. Galczyńskiego: „Kontrasty stylistyczne, olśniewające bogactwo słownika, celne dowcipne neologizmy, wynalazcze żartobliwe rymy – oto elementy językowe składające się głównie, choć oczywiście nie wyłącznie, na niewymuszony, nieprzemijający wdzięk satyrycznej poezji Galczyńskiego, która – według określenia samego poety – jest złotym, ale kłującym szerszeniem” (s. 100).

Najważniejszą i najobszerniejszą pracą w tym zakresie jest opracowana ze mną „Stylistyka polska” wydana przez PWN (wyd. I 1959 – wyd. IV 1974). Koncepcja i układ pracy był przez nas obmyślony wspólnie. Pewne sugestie układu zawierał mój

podręcznik dla kl. X – „Stylistyka” – wydany przez PZWS w roku 1958. Podręcznik ten obejmował w części I środki stylistyczne: fonetyczne, leksykalne, słowotwórcze, fleksyjne i składniowe; w części II – style wypowiedzi: urzędowo-kancelaryjny, potoczny, naukowy, publicystyczny i artystyczny oraz stylizacje językowe: archaizację, dialektyzację, stylizację poetycką, stylizację środowiskową, stylizację humorystyczną, charakteryzację i indywidualizację językową.

Po wielu rozważaniach i dyskusjach zdecydowaliśmy, że nasza „Stylistyka” będzie podręcznikiem uniwersyteckim i powinna nawiązywać do tradycji opracowań stylistyki, będzie to jednak stylistyka opracowana ze stanowiska językoznawczego, co zostało zaznaczone we *Wstępie*. Ustaliliśmy, że zasadniczy układ powinien zawierać w części I opis elementów stylu, w części II opis głównych odmian stylowych języka. Do omówienia i uzgodnienia zostały sprawy techniczne: kto i co ma napisać, jak uzgadniać opracowane partie, w jakich terminach przekazywać uzgodniony i gotowy tekst maszynopisu do wydawnictwa. Liczyć musieliśmy się z tym, że Redakcja Polonistyczna PWN będzie miała swoje uwagi, które trzeba będzie uwzględnić. Zgodziliśmy się, że będziemy opracowywać poszczególne rozdziały nie według specjalności, np. ja leksykalne środki stylistyczne i frazeologię, a koleżanka Kurkowska odmiany stylowe języka, ale zbierzemy nasze dotychczas zgromadzone materiały, sporządzimy spis rozdziałów, i wtedy podzielimy pracę. Gotowe rozdziały, uzgodnione przez nas będziemy przekazywać do wydawnictwa i dopiero po przyjęciu lub odrzuceniu uwag Redakcji Polonistycznej przepisywać maszynopis na czysto.

Pracę podzieliśmy następująco. W części I, obejmującej elementy stylu, prof. H. Kurkowska opracowała wiele istotnych działów o wartości stylistycznej form słowotwórczych, leksykalnych środkach stylistycznych, w tym rozdziały o synonimach i frazeologii; o środkach stylistyczno-składniowych, w tym rozdział o składni języka mówionego. W części II, obejmującej główne odmiany stylowe języka polskiego, opracowała w rozdziale *Styl artystyczny*: archaizację, dialektyzację i stylizację środowiskową. To, że podjęła się opracowania wartości stylistycznej form słowotwórczych, środków leksykalnych, środków stylistyczno-składniowych, składni języka mówionego – wynikało z wcześniejszych jej zainteresowań tymi działami i z opublikowania artykułów na ten temat; do opracowania wartości stylistycznej leksyki upoważniała praca w redakcji wielkiego *Słownika języka polskiego*. Opracowała także synonimy i frazeologię, uznaliśmy bowiem za pożyteczne, by zagadnienia te przeanalizowała druga, zorientowana w pracy nad słownikiem osoba i spojrzała na nie z innej, niespecjalistycznej strony. Takie krytyczne spojrzenie doprowadziło do wydzielenia we frazeologii osobnej grupy utartych porównań, takich jak: *czerwony jak burak*, *lekki jak piórko*, *(wygląda) jak zmokła kura*, *jak strach na wróble*, *(podobni) jak dwie krople wody*. Porównania te z pogranicza frazeologii łączliwej i stałej zostały nazwane stereotypowymi. Do frazeologii łączliwej zaliczyliśmy tzw. wyrażenia gatunkujące, tzn. takie, w których wyraz określający odnosi się do stałej, „gatunkującej” cechy przedmiotu, np. *koń wyścigowy* czy *zapalenie płuc*. Związki te, częste w terminologii naukowej i technicznej bliższe są w zasadzie związkom stałym, gdyż wyrażenia gatunkujące stanowią najczęściej dwuwyrazowe nazwy w danej dyscyplinie.

Nie wchodząc w szczegółową analizę rozdziałów opracowanych przez prof. H. Kurkowską muszę stwierdzić, że zostały one opracowane z uwzględnieniem całej ówczesnej wiedzy z zakresu słowotwórstwa, leksyki, frazeologii, składni, semantyki i historii języka. Oboje zdawaliśmy sobie sprawę z niedostatków opracowania pewnych działów stylistyki. Za niewystarczająco i szkicowo opracowane uznaliśmy omawiane w drugiej części „Stylistyki” główne stylowe odmiany języka polskiego. Sprawy te zamierzaliśmy rozwinąć w późniejszych wydaniach „Stylistyki”, jednakże do wykonania tych ambitnych zamierzeń nie doszło z powodu innych zobowiązań wydawniczych i uniwersyteckich zajęć dydaktycznych, a w końcu stan zdrowia prof. H. Kurkowskiej stanął temu na przeszkodzie.

Profesor H. Kurkowska powracała często w swoich wypowiedziach do postulatu rozwijania stylistyki językoznawczej i do jej stosowania w analizie utworów literackich.

Pisząc o przedmiocie i działach leksykologii w rozdziale zatytułowanym *Leksykologia zewnętrzna* („Prace Filologiczne” XXV, 1974, s. 253), mówi: „Zasięg tekstowy jednostek leksykalnych to jeden z przedmiotów badawczych stylistyki językoznawczej w jej dziale leksykalnym. Zasięg ten jest ograniczony do poszczególnych typów tekstów wyodrębnionych na podstawie ich funkcji społecznych, związanych z typem kontaktu językowego między nadawcą a odbiorcą tekstu. Tak np. formy *uiścić, uprasza się* – występują wyłącznie w kontaktach: *interesant* – *urzędnik*. Ich ekstensja, ograniczona do tekstów urzędowych, uświadomiona jako norma stylistyczna przez użytkowników polszczyzny stanowi o ich stylistycznym nacechowaniu”. Dalej twierdzi, że do psycholeksykologii należałoby „badanie predylekcji poszczególnych: pisarzy do używania pewnych jednostek leksykalnych czy ich typów (obserwuje się np. *malarskość, muzyczność* słownictwa różnych poetów)” (s. 254).

Do sprawy tej powróci jeszcze w artykule *Kilka uwag o roli przedmiotów językoznawczych* („Prace Filologiczne XXXI, 1982, s. 351), postulując gruntowniejsze opracowanie stylów funkcjonalnych ze stanowiska językoznawczego: „A jakby się w analizie dzieł literackich przydała językoznawcza stylistyka [...]. Gdybyśmy rzeczywiście mieli do dyspozycji choćby szkicowy, ale w miarę porządnym i syntetycznym przegląd stylów funkcjonalnych polszczyzny współczesnej i dawnej. Do takich westchnień nie brak, niestety, okazji” (s. 351).

Takie okazje zdarzają się często, gdy się dyskutuje programy kształcenia polonistów na wyższych uczelniach i nauczania literatury i języka w szkołach podstawowych i liceach.

Zagadnienia stylistyki porusza prof. H. Kurkowska w związku z poprawnością i kulturą języka również w zbiorowej pracy „Kultura języka polskiego”, część I, wydanej przez PWN w roku 1971. W części zatytułowanej *Teoretyczne zagadnienia kultury języka* poświęca dwa rozdziały (*Style funkcjonalne* i *Błędy językowe a błędy stylistyczne*) głównie stylom funkcjonalnym.

Zagadnienie stylów funkcjonalnych nurtowało prof. H. Kurkowską od dawna, zawsze ubolewała nad tym, że nie ma dość materiałów i opracowań w tych działach stylistyki. Kultura języka, Jej zdaniem, wiąże się nie tylko z poprawnością gramatyczną wypowiedzi, lecz również z doбором środków najodpowiedniejszych, ważnych dla

dokładnego wyrażenia zamierzonej treści, a więc ze stylem wypowiedzi. Zadaniem stylistyki jest opis różnicowania stylistycznego języka. Powinna ona ustalać normy stylistyczne wypowiedzi. Klasyfikacja stylów wypowiedzi jest dyskusyjna. Kwestionuje się np. wyodrębnianie stylu publicystyczno-dziennikarskiego, otwarta jest kwestia stosunku języka artystycznego do innych stylów funkcjonalnych. Stosunkowo najmniej wątpliwości budzi styl naukowy, dlatego prof. H. Kurkowska przykładowo charakteryzuje funkcje tego stylu. Wymienia cechy najważniejsze: ścisłość, dążność do uogólnień, stąd duży udział w wypowiedziach w tym stylu wyrazów abstrakcyjnych, terminów, tj. wyrazów zasadniczo jednoznacznych, ściśle zdefiniowanych, tworzenie neologizmów oznaczających nowe pojęcia, używanie wyrazów i wyrażeń modalnych, wyrażających postawę autora wobec wypowiedzianych sądów, jego wątpliwości, przypuszczenia, stopień pewności (np. *zapewne*, *być może*). W słownictwie stylu naukowego uderza brak wyrazów zdrobniałych. W zakresie składni przeważają struktury interpretacyjne nad sprawozdawczo-rejestrującymi, zdania wielokrotnie złożone nad wykrzyknikowymi, eliptycznymi, w ogóle brak zdań o silnym zabarwieniu emocjonalnym.

Są to cechy wspólne, najczęściej występujące w różnych tekstach naukowych. W stylu tym występują również wewnętrzne różnicowania, widoczne np. w monografiach historycznoliterackich, w rozprawach i artykułach matematycznych, astronomicznych czy chemicznych.

Rozważania te, zdaniem prof. H. Kurkowskiej, mimo szkicowego charakteru powinny spełnić swój cel: przekonać czytelnika o istnieniu odrębnych norm poszczególnych stylów funkcjonalnych.

Zainteresowania stylistyką prof. H. Kurkowskiej wypływały nie tylko z Jej zamiłowań językoznawczych, łączyły się one z Jej uzdolnieniami literackimi. Kiedyś w rozmowie ze mną prof. M. Szmydtowa wyraziła żal, że Halina Kurkowska nie wybrała kierunku literackiego studiów – mając przecież wyraźne uzdolnienia literackie.

Gruntowna wiedza językoznawcza i zamiłowania literackie spowodowały, że prof. H. Kurkowska już we wczesnych swych pracach zajęła się analizą języka autorów – E. Orzeszkowej, B. Prusa, H. Sienkiewicza, K.I. Gałczyńskiego. Zwłaszcza subtelna analiza poezji K.I. Gałczyńskiego ujawniła jej wrażliwość na słowo poetyckie i funkcje tego słowa w utworze literackim, na stosowanie przez poetę słownictwa potocznego, środowiskowego, gwary miejskiej, a nawet wulgaryzmów dla wydobywania kontrastu stylowego treści utworu. Analiza języka autorów i warstw słownikowych w tekstach nieartystycznych rozszerzyła zainteresowania prof. H. Kurkowskiej innymi stylami wypowiedzi – i tak doszło do opracowania „Zarysu stylistyki”.

Dla charakterystyki prof. H. Kurkowskiej jako autorki chciałbym kilka słów dodać o naszej współpracy. Muszę przyznać, że wiele na tej współpracy skorzystałem. Koleżanka Kurkowska była wymagającym partnerem-współautorem. Zamiłowanie do ścisłości i precyzji, a jednocześnie dążenie do jak najprostszego i najjaśniejszego przedstawienia treści wymagało wielokrotnych poprawek i uzupełnień tekstu. Zdarzało się, że tekst już uzgodniony budził po pewnym czasie Jej wątpliwości. Trzeba było go jeszcze raz przeanalizować i usunąć wszelkie niejasności. Bardzo wysoko cenilem

(zresztą nie tylko ja, ale i wszyscy koledzy) wiedzę i ostrość sądu prof. H. Kurkowskiej, dlatego chętnie przyznawałem Jej rację w sprawach wątpliwych. Nigdy nie dochodziło między nami do takiej różnicy stanowisk, których nie można byłoby uzgodnić. Ze współpracy tej pozostały mi jak najmiłsze wspomnienia. Stylistyka przyjęta została przez krytykę na ogół życzliwie. Niektórzy recenzenci woleliby, żeby została napisana ze stanowiska literackiego, a prof. J. Krzyżanowski wyraził się o niej, że choć napisana jest ze stanowiska językoznawczego, odznacza się językiem jasnym i zrozumiałym. W tym *magna pars fuit* prof. Haliny Kurkowskiej.

POGLĄDY OGÓLNOJĘZYKOZNAWCZE PROFESOR HALINY KURKOWSKIEJ

Poglądy ogólnojęzykoznawcze Haliny Kurkowskiej stanowiły tylko część Jej poglądów etyczno-społecznych. Te zaś wyróżniały się swoim charakterem autoimperatywnym: ich treścią był społeczny obowiązek warstwy, do której H. Kurkowska sama się zaliczała – polskiej humanistycznej inteligencji twórczej okresu powojennego. Za obowiązek ten uważała, według Jej własnych słów, „ujmowanie w polskie formy wyrazowe refleksji o człowieku, narodzie i świecie”. Obowiązek ten powinien być spełniany, znowu według Jej własnych słów, w sposób „rzetelny i celowy”. Wymagało to takiej myśli, którą nazywała *nieszablonową*. Wymagało też takiego języka, który by był zdolny – jak mówiła – „unieść nieszablonową myśl, był dla niej podporą, nie zawadą”.

Pewien zasób owych „refleksji o człowieku, narodzie i świecie” H. Kurkowska przyswoiła sobie jako własny pogląd na życie. W poglądzie tym byłbym skłonny wyróżnić dwa główne składniki. Jeden z nich Ona sama określiła jako postawę „międzywojennej lewicowej inteligencji polskiej”. Na tę warstwę Jej poglądów składało się bezkompromisowe uznanie takich wartości, jak swoboda myśli i słowa; wolność i równość jednostek i narodów; potępienie wszelkiego szowinizmu i wszelkiej zbiorowej odpowiedzialności; rozumowy, empiryczny i realistyczny charakter nauki; jej całkowita niezależność od mody czy trendu, sztucznie wywoływanego za pomocą reklamy; możliwość obiektywnego wartościowania teorii naukowych i w związku z tym obowiązek ich porównywania; swoistość i wyższość humanistyki wobec techniki i przyrodzności; wreszcie optymistyczna wiara w możliwość realizacji tych wartości w powojennej Polsce.

Równoległe do tego nurtu Jej poglądów biegł drugi, który nazwałbym patriotyczno-tradycyjnym. Do jego elementów należał prymat obowiązków wobec własnego narodu przed wszystkimi innymi zobowiązaniami; wysoka ocena literatury narodowej jako skarbcza owych refleksji o człowieku, narodzie i świecie; przekonanie o konieczności panowania nad językiem tej literatury – panowania czynnego, jeśli chodzi o jej ostatnie okresy, biernego, jeśli mowa o okresach dawniejszych. Ponadto, począwszy od II Soboru Watykańskiego, który był dla Niej głębokim przeżyciem, do tych elementów dołączyła się całkowita solidarność z etyką chrześcijańską (przy jednoczesnym braku zainteresowania wszelką metafizyką) i przekonanie, że Kościół katolicki głosi i praktykuje tę etykę w autentycznej postaci.

Nie wiem, do której z wymienionych warstw mam zaliczyć pogląd, który przysporzył Halinie Kurkowskiej wielu przeciwników: przekonanie o całkowitej równorzędności kultur słowiańskich (bynajmniej nie tylko polskiej) z kulturą powojennego kapitalistycznego Zachodu. Wśród niektórych humanistów polskich ten rzekomy antyokcydentalizm H. Kurkowskiej ściągnął na Nią zarzut zaściankowości. Tymczasem u jego podstaw tkwiło bardzo realne zatrzwożenie tym, że czytamy tylko humanistów Zachodu, którzy o naszych problemach nie mają nam nic do powiedzenia; że natomiast nie czytamy tych, którzy o naszych problemach mogliby nam powiedzieć bardzo dużo, a mianowicie naszych własnych pisarzy i humanistów, i już nawet ich język zaczynamy zapominać.

Wszystkich tych poglądów ta zaprzysięgła racjonalistka broniła z ogromną dozą emocjonalizmu.

Odczuwała silnie potrzebę teorii językoznawczej, która stanowiłaby pomost między Jej poglądami na świat a działalnością społeczno-językową. Początkowo pomostem takim były dla Niej poglądy Jej ukochanego mistrza, Witolda Doroszewskiego. Ale jeszcze zanim Ją poznałem, czyli przed marcem 1964 r., niektóre z tych poglądów zaczęły w Niej budzić wątpliwości. Jej umysłowi, nastawionemu społecznie i humanistycznie, obce było przekonanie o neurofizjologicznej naturze języka, które mistrz głosił, przynajmniej w teorii. Utraciła wiarę w to, co sama powtarzała za W. Doroszewskim jeszcze w pracy doktorskiej: że w dzisiejszych formacjach słowotwórczych żyje pełnym życiem ich znaczenie strukturalne z czasów ich powstania. Wreszcie pogląd W. Doroszewskiego, że „starając się wyjaśnić rzeczywistość społeczną i ludzką można poprzestać na zdrowym rozsądku i środkach językowych dostępnych dla każdego” uważała za oparty, jak pisała, „na oczywistym złudzeniu”.

Na ten grunt trafił we wczesnych latach sześćdziesiątych wpływ poglądów szkoły praskiej w takiej wersji, jaką nadał im Leon Zawadowski. Te dwa umysły już poprzednio łączyło wiele: wiara w rozumowy i empiryczny charakter nauki; w zupełną niezależność jej wartości od popularności i mody; w to, że zasadniczą funkcją języka jest funkcja komunikatywna w służbie społeczności; wreszcie w doniosłą wartość osiągnięć przedwojennych lingwistów słowiańskich w porównaniu z osiągnięciami powojennych językoznawców Zachodu. Pociągnięta tymi powinowactwami, Halina Kurkowska z entuzjazmem przyjęła pozostałe elementy koncepcji językoznawczej L. Zawadowskiego: przekonanie, że „opis synchroniczny języka współczesnego czy dawnego” jest jego opisem podstawowym i że język można badać tylko badając tekst, a nie – że zacytuje L. Zawadowskiego – „nie dostępne badaniu i często fikcyjne procesy, zwane zwykle aktem mowy”. Również i ta idea nie była obca Halinie Kurkowskiej, ponieważ już w czasie wojny entuzjazmowała się twórczością rosyjskich stylistów ze szkoły formalistycznej, zwłaszcza Winokura. Przyjęła też odrzucaną powszechnie semantykę L. Zawadowskiego – tyle tylko, że podobnie jak on sam, nie stosowała jej w praktyce.

Własnym już dziełem H. Kurkowskiej była adaptacja tych poglądów do jedynych właściwie działów językoznawstwa ogólnego, które Ją interesowały: do teorii kultury języka i do teorii przekazywania wiedzy o języku ojczystym. Mówiąc o pierwszej z tych dziedzin, mam oczywiście na myśli studium pt. *Teoretyczne zagadnienia kultury języka*,

ogłoszone w roku 1971 w tomie zbiorowym pod tytułem „Kultura języka polskiego – zagadnienia gramatyczne”. Jest to synteza poglądów stworzonych przez innych badaczy, ale synteza całkowicie spójna i oryginalna w wyborze. Stanowisko prażan przeważa tylko w elementarnych partiach pracy; na jej część zasadniczą składają się krytycznie przetworzone poglądy badaczy o innej postawie: teoria systemu i normy Eugena Coseriu, uwolniona przez H. Kurkowską od elementów idealizmu filozoficznego, oraz klasyfikacja innowacji językowych Szwajcara Henri Freia, przedstawiciela genewskiej szkoły strukturalnej. Całość stałaby się na pewno cenną pomocą w pracy nad kulturą języka w Polsce, gdyby przeciwnikiem w tej walce była naprawdę tylko nieświadomość, jak wtedy jeszcze sądziła H. Kurkowska.

Drugim ważnym tekstem teoretycznym Haliny Kurkowskiej, niestety pozostałym w rękopisie, były Jej wykłady ze wstępu do nauki o języku na warszawskim Wydziale Polonistyki. Zajęły one miejsce czegoś, co sama określała jako „fragmenty opisu opracowane w różnych okresach, bardzo różnymi metodami, ujęte w pojęcia i terminy, które należałoby skrupulatnie ze sobą zestawiać i porównywać”. Tutaj teoria szkoły praskiej – systematyczna, realistyczna i empiryczna – okazała się znakomita jako tzw. filozofia szkolna, zwłaszcza przy niezwykłym talencie pisarskim i oratorskim wykładowczyni. Zachęcona sukcesem, powzięła myśl o ujednoczeniu w tym samym duchu całego uniwersyteckiego kursu gramatyki opisowej języka polskiego. Projekt rozbił się o nieistnienie – a zdaniem niektórych o niemożność istnienia – całościowego opisu składni ze stanowiska szkoły praskiej.

Bodaj jeszcze ważniejszy wydaje się opracowany przez Halinę Kurkowską projekt reformy nauczania historii języka polskiego. Według Niej przedmiot ten miał mieć ściśle określony cel: „pomoc w dokładnym (właśnie filologicznym) rozumieniu tekstów literackich i to bynajmniej nie tylko staropolskich [...], udoskonalenie (i poszerzenie społeczne) odbioru, i to odbioru przeżytego tekstów artystycznych”. Było to, zdaniem Haliny Kurkowskiej, „ważnym warunkiem podtrzymywania więzi z tradycją kulturalną”. Osiągnięciu tego celu miało służyć m. in. radykalne przeniesienie punktu ciężkości z epoki przedpiśmiennej na literacką oraz z fonetyki i fleksji na słownictwo i stylistykę. Poza tym, w duchu strukturalizmu, język każdej epoki miał być opisywany jako autonomiczny, synchroniczny system. Projekt ten, w odróżnieniu od poprzedniego, miał być realizowany nie tylko na Uniwersytecie Warszawskim, ale w całym kraju. Wymagałoby to oczywiście zgody ministerstwa oraz wykształcenia dużej liczby wysoko wykwalifikowanych wykładowców.

Jak już mówiłem, kultura języka oznaczała dla Haliny Kurkowskiej takie panowanie nad językiem, które by umożliwiała najskuteczniejsze głoszenie prawdy. Wiedziała oczywiście, i to już od lat trzydziestych, że istnieje także przeciwna umiejętność językowa: sztuka najskuteczniejszego kłamstwa, oczywiście sztuka nie udostępniana ofiarom. Dla umiejętności tej lingwista angielski Geoffrey Leech wynalazł nawet nieobraźliwą nazwę *semantika strategiczna*. Ale Halina Kurkowska, i nie Ona jedna, optymistycznie wierzyła, że w społeczeństwie, w którym żyje i działa, umiejętność ta nie jest praktykowana. Pod wpływem wydarzeń i lektur wiara ta kilkakrotnie się załamywała i kilkakrotnie odżywała, aż wreszcie załamała się

ostatecznie. Od tej chwili od kultury języka nieporównanie ważniejsza stała się właśnie semantyka strategiczna, oczywiście uprawiana w celach obronnych. Ale bezkompromisowy umysł Haliny Kurkowskiej nie pozwolił Jej się zatrzymać w tym punkcie. W następnych latach dochodziła stopniowo do przekonania, że jeszcze gorsza od kłamstwa jest rzeczywistość, którą ono przesłania. I wtedy, na dziesięć miesięcy przed swoją śmiercią, w pewnej wstrząsającej dla mnie rozmowie oświadczyła mi, że językoznawstwo przestało Ją interesować.

DOROBEK PROFESOR HALINY KURKOWSKIEJ W DZIEDZINIE LEKSYKOLOGII

Analiza współczesnego i dawnego słownictwa polskiego, teoria i zagadnienia metodologiczne leksykologii to jeden z najistotniejszych nurtów w naukowej twórczości prof. Haliny Kurkowskiej. O wykrystalizowaniu się Jej zainteresowań leksykologicznych zadecydowało wiele okoliczności: w czasie studiów i w pierwszych latach pracy naukowej niewątpliwie najsilniej oddziałał wpływ wybitnej osobowości badawczej Jej Nauczyciela – prof. Witolda Doroszewskiego i ściśle związki ze skupiającym się wokół niego środowiskiem językoznawczym, w którym rozwijano pionierskie często badania nad semantyką leksykalną i słowotwórczą, frazeologią, synonimią, słownictwem środowiskowym, historią wyrazów. W latach późniejszych duże znaczenie miała Jej praktyka leksykograficzna – współludził w redagowaniu *Słownika języka polskiego* i *Słownika poprawnej polszczyzny*, dzięki któremu poznała gruntownie obszary słownictwa mało dostępne nie tylko zwykłym użytkownikom języka, ale nawet obserwacji badawczej: leksykę specjalną i profesjonalną, słowa nacechowane środowiskowo, indywidualizmy i okazjonalizmy, wyrazy przestarzałe, wreszcie najnowszy, powojenny zasób słowny. Ta znakomita orientacja materiałowa, panowanie nad obfitymi i różnorodnymi złożami leksykalnymi polszczyzny cechowały Halinę Kurkowską i w latach późniejszych, po zakończeniu prac słownikowych. Wielokrotnie z podziwem obserwowaliśmy, jak w toku wykładu, dyskusji, rozmowy ze współpracownikami i kolegami usłużna pamięć podsuwała Jej natychmiast dziesiątki celnych przykładów ilustrujących Jej tezy i opinie.

Ale praca leksykografa dała prof. Halinie Kurkowskiej znacznie więcej: umiejętność zwięzłego i precyzyjnego definiowania treści jednostek wyrazowych, subtelnego rozgraniczania ich poszczególnych znaczeń, opisu związków kontekstowych, a zarazem świadomość wszystkich niebezpieczeństw czyhających w tym zakresie na językoznawcę; rozwinęła Jej dyscyplinę myślową, wnikliwość i ostrożność badawczą.

Naturalne przejście ku leksykologii stanowiły też inne uprawiane przez Halinę Kurkowską dziedziny językoznawstwa. Jej studia słowotwórcze skłaniały do podjęcia problemów tak fundamentalnych, jak związek struktury i znaczenia wyrazu, jego pojemności semantycznej i wyrazistości motywacji. W zakończeniu do „Budowy słowotwórczej przymiotników polskich”¹ pisała: „Rozważania dotyczące budowy

¹ *Budowa słowotwórcza przymiotników polskich*, „Prace Językoznawcze” 1, Wrocław 1954.

wyrazu nie dają się [...] oddzielić od rozważań dotyczących jego znaczenia. Nie miałyby sensu badanie struktur wyrazowych, gdybyśmy jednocześnie nie wykrywali tkwiących w nich możliwości semantycznych, nie określali ich funkcji w procesie porozumiewania się ludzi. Zagadnienia słowotwórcze stają się jałowe bez swych przedłużeń semantycznych”². *Zakończenie* spełnia te postulaty: zawiera pierwsze w polskiej literaturze językoznawczej syntetyczne ujęcie zjawisk leksykalizacji struktur słownych, jej czynników sprawczych i konsekwencji znaczeniowych oraz mechanizmu procesów semantycznej repartycji zachodzącej w parach lub grupach dubletów słowotwórczych.

Z kolei praca nad „Stylistyką polską”³ zakładała wstępny opis polskiej normy leksykalnej jako tła, na którym można dopiero uchwycić istotę ekspresywnej aktualizacji i transformacji środków słownych. Nierozdzielność analizy stylistycznej i leksykologicznej podkreślała sama Autorka w części *Elementy stylu*, pisząc: „Jednym z najistotniejszych warunków poprawnego i celowego posługiwania się językiem jest dobór środków leksykalnych, tzn. wyrazów i związków wyrazowych. Chcąc sobie jasno zdać sprawę z kryteriów tego doboru, musimy się rozpatrzeć w leksyce języka polskiego, aby choć najogólniej stwierdzić, jakich możliwości dostarcza ona pod tym względem użytkownikowi. Trzeba będzie przy tym niejednokrotnie wkraczać na teren leksykologii, tj. nauki o słownictwie, ponieważ w naszej literaturze językoznawczej brak dotychczas takiego opracowania, które by dostatecznie orientowało nie tylko w zasobach słownikowych polszczyzny, ale i w strukturze jej słownictwa”⁴. „Stylistyka polska” w znacznej mierze lukę tę wypełniła, była – jak gdyby równoległe do swej zasadniczej funkcji – jednocześnie zwięzłą, popularnie ujętą syntezą leksykologiczną, przynoszącą wiele cennych wiadomości o chronologicznej, terytorialnej, środowiskowej i stylowej stratyfikacji słownictwa polskiego, o typowych mechanizmach jego pomnażania, o pozycji i roli zapożyczeń w jego strukturze itp. Czytając leksykalne partie „Stylistyki polskiej”, nie zawsze uświadamiamy sobie, zafascynowani swobodą, płynnością, przejrzystością wykładu, bogactwem ilustrujących go przykładów, z jak bardzo skromnego materiału zgromadzonego wcześniej przez innych badaczy mogła korzystać Autorka, jak wiele fragmentów jest tu wynikiem Jej własnego trudu i inwencji, stanowi nowatorskie opracowanie problemów dotychczas w lingwistyce polskiej nie podjętych. „Stylistyka polska” zawiera na przykład pierwszy w naszej literaturze opis mechanizmów ekspresywności leksykalnej, w tym także środków dowcipu językowego, pionierskie studium indywidualizmów – nowotworów stylu artystycznego na tle możliwości i ograniczeń, które stwarza polski system słowotwórczy; do „Stylistyki polskiej” odwołujemy się i wtedy, gdy chodzi nam o przedstawienie jakiejś obieguj, powszechnie przyjętej w naszym językoznawstwie klasyfikacji zjawisk leksykalnych, np. podziału synonimów, zapożyczeń, zapominając o tym, że są to przecież ujęcia indywidualne dwojga jej Autorów, które dzięki swej trafności

²Tamże, s. 135.

³H. Kurkowska, S. Skorupka, „Stylistyka polska. Zarys”, Warszawa 1959.

⁴Tamże, s. 66.

trwale i jak gdyby anonimowo – jako pewniki – wzbogaciły świadomość teoretyczną ogółu badaczy słownictwa polskiego.

Mówiąc o czynnikach pobudzających zainteresowania leksykologiczne prof. Haliny Kurkowskiej, nie sposób pominąć wpływu różnorodnych lektur ogólnojęzykoznawczych, zwłaszcza tych, które reprezentowały nowe ujęcia teoretyczne: socjolingwistyczne, etnolingwistyczne, semiotyczne. Była urzeczona rozległością perspektyw badawczych i implikacji filozoficznych, które dzięki różnym kierunkom strukturalizmu: glosematyce, teorii pola znaczeniowego, semantyce składnikowej, otworzyły się nagle przed dotychczasowym „kopciuszkim” językoznawstwem, dyscypliną najbardziej chyba materiałową i rejestrującą, a w wydaniu polskim – jeszcze głównie historyczną – leksykologią. Zabrzmiało to może paradoksalnie, ale chyba właśnie jej zacofanie, kilkudziesięcioletni niemal odstęp rozwojowy w stosunku do fonologii, zastój w porównaniu ze składnią stanowiącą sferę ciekawych dyskusji i eksperymentów metodologicznych – skłoniły Halinę Kurkowską do zajęcia się teorią opisu zasobu słownego. Jej żywy, twórczy umysł, ciekawość poznawcza, wybitne umiejętności syntetyzowania obserwacji szczegółowych nie znalazłyby pola działania w dyscyplinie teoretycznie usystematyzowanej, „wyglądzonej”, którą rozwijać można już tylko przyczynkami. Tu zaś było do zrobienia niemal wszystko: należało wysnuć wnioski syntetyczne z ogromnego przecież materiału, który się nagromadził w nowych słownikach, w ich kartotekach, w rozprawach i artykułach monograficznych; podjąć badania tych sfer słownictwa, które nie były jeszcze przedmiotem penetracji językoznawczej, krytycznie rozpatrzyć tradycje badań leksykalnych w Polsce i wyzyskać ich aparat pojęciowy oraz terminologiczny, uzupełniając go jednocześnie pojęciami i nazwami odpowiadającymi nowej metodologii i nowym celom badawczym; wreszcie uściślić najogólniejsze założenia teoretyczne leksykologii.

Prace Haliny Kurkowskiej, ściśle już leksykologiczne, wiązały się ze wszystkimi tymi zadaniami. Najwcześniej ujawniła się w nich tendencja do syntetyzowania faktów ustalonych na podstawie badań własnych i publikacji wcześniejszych, znamienna już dla serii debiutanckich artykułów o ewolucji znaczeniowej słownictwa, które w latach 1948–1950 ogłosiła na łamach „Poradnika Językowego”. Pozostają one jeszcze w nurcie tradycyjnej semantyki historycznej, ale nie są zbiorem tak charakterystycznych dla tej dyscypliny jednostkowych, wzajemnie od siebie niezależnych monografii wyrazowych, cechuje je bowiem poszukiwanie ogólnych praw rozwoju znaczeniowego, typowości mechanizmu szczegółowych zmian i orientacja celowościowa. W rozprawce *O języku „Lalki” Prusa*⁵ ten tok myślenia reprezentują uwagi o dwóch typach ewolucji semantycznej wyrazów zapożyczonych – ku nacechowaniu podniosłemu, uroczystemu, książkowemu, które utrwaliło się na przykład w słowach *epoka*, *asysta*, *idea*, bądź przeciwnie – ku degradacji stylistycznej, zabarwieniu ironicznemu lub pejoratywnemu, które obecnie charakteryzuje neutralne kiedyś nazwy *desperacja*, *medytacja*, *frazes* czy *kamrat*. Artykuł *O zmianach znaczeń wyrazów*⁶ przynosi istotne obserwacje

⁵ *O języku „Lalki” Prusa*, „Poradnik Językowy” 1948, z. 1, s. 2–8.

⁶ *O zmianach znaczeń wyrazów*, „Poradnik Językowy” 1949, z. 3, s. 10–15.

dotyczące regularności procesów semantycznych, których powtarzanie się według pewnych stałych schematów warunkują – według Autorki – bądź czynniki psychiczne, jednoczesność doznań fizycznych i przeżyć, jak w słowach *przerazić*, dawniej «przebić», czy *mierzyć*, pierwotnie «marznąć», bądź typowe warunki istnienia danej społeczności, odbijające się w wyrazach *bydło*, kiedyś «byt», czy *żyto*, etymologicznie «to, co służy do życia», bądź wreszcie sprzężenia wewnętrznosystemowe, takie jak możliwość wyrażania tą samą formą przymiotnika dewerbalnego znaczeń czynnych i biernych, np. *lakomy* «łaknący» i «łakniony», *niedbały* «nie dbający» i «taki, o którego ktoś nie dba». Ujęcie teleologiczne jest znamienne dla analizy procesów podziału znaczeń między formacje współpodstawowe typu *przewrotny* i *wywrotny*, *mężny* i *mężowy*, którą w artykule kończy wniosek ogólny: „W rozwoju języka daje się zauważyć tendencja do coraz większego ładu, do coraz ściślejszego i bardziej jednoznacznego powiązania form wyrazów z ich treścią znaczeniową”⁷.

Profesor Halinie Kurkowskiej przypada też niemała zasługa objęcia obserwacją językoznawczą dotychczas nie opisanych obszarów słownictwa. Warto sobie na przykład uświadomić, że broszura „O nowym słownictwie polskim”⁸, napisana w połowie lat pięćdziesiątych, stanowi pierwsze w naszej literaturze studium zjawisk, określanych przez szkołę praską jako „dynamika w synchronii”, inicjuje i w znacznej mierze inspiruje bardzo żywotny w leksykologii polskiej nurt opisu najnowszego złoża leksykalnego. W okresie późniejszym zawdzięczamy Jej pierwszą gruntowną analizę powojennych zapożyczeń semantycznych⁹, a przede wszystkim odkrywcze obserwacje dotyczące wpływu czynników społecznych na charakter współczesnego słownictwa polskiego, zawarte we wstępach do tomu zbiorowego „Współczesna polszczyzna”¹⁰ i do II tomu „Kultury języka”¹¹ oraz w artykułach *O języku współczesnej polskiej eseistyki humanistycznej*¹² i *Język ludzi myślących*¹³.

Zastosowanie przez Halinę Kurkowską nowej metodologii socjolingwistycznej do badania materiału leksykalnego dało wyniki szczególnie interesujące w sferze faktów pogranicznych między leksykologią a stylistyką, mianowicie w dziedzinie badań nad słownictwem autorów dzieł literackich. Ten typ ujęcia, ukazujący nawarstwianie się w zasobie słownym wybitnego twórcy złożeń leksykalnych związanych z różnymi środowiskami, w których żył i działał, z tradycją kulturową, w której wzrastał, z indywidualnymi zainteresowaniami, studiami i lekturami stanowi całkowite *novum* na gruncie polskim, nieocenioną pomoc dla badań historycznoliterackich, nie tylko biograficznych, lecz także rekonstruujących osobowość twórczą pisarza, charakter jego

⁷ Tamże, s. 15.

⁸ „O nowym słownictwie polskim”, Warszawa 1957.

⁹ *Zapożyczenia semantyczne we współczesnej polszczyźnie*, [w:] „Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich”, Warszawa 1976, s. 99–110.

¹⁰ „Współczesna polszczyzna”, Warszawa 1981.

¹¹ „Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime)”, Warszawa 1982.

¹² *O języku współczesnej polskiej eseistyki humanistycznej*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXXV, 1977, s. 103–112.

¹³ *Język ludzi myślących*, „Polityka” 1978, nr 20.

wrażliwości estetycznej, ewolucję poglądów i przekonań itp. Można śmiało uznać, że prof. Halina Kurkowska swymi studiami *Charakterystyka socjolingwistyczna polszczyzny Żeromskiego*¹⁴, *Młody Żeromski a język rosyjski*¹⁵, *O języku międzywojennych nowel Jarosława Iwaszkiewicza*¹⁶ wytyczyła nowy kierunek badania języka autorów polskich. W rozprawie o ewolucji słownictwa S. Żeromskiego odtworzonej na podstawie dzienników potrafiła przekonywająco ukazać nie tylko charakterystyczne dla pisarza przejście od polszczyzny tradycyjnej, szlacheckiej, „zaściankowej”, nasyconej regionalizmami kieleckimi typu *spasować się* «zmęczyć się», *hamany* «dorodne konie», *mękal* «mieszczuch, łyk» – do stylizacji wielkowiejskiej z licznymi wtrętami środowiskowymi, studenckimi, np. *taniak* «tania kuchnia», *strucel* «dozorca», *ofik* «oficer», ale przede wszystkim – przeświecającą przez użycie wyrazów zmienność jego poglądów społecznych, politycznych, estetycznych, na przykład zarzucenie młodzieńczych, protekcyjnych określeń *pocziwy wieśniak*, *kmieć*, *gmin* na rzecz słów *lud*, *chłop*, *chłopski* i wyrażen typu *brat w siermiędze*. Studium *Młody Żeromski a język rosyjski* wnikliwie przedstawia bogatą stylistycznie skalę pożyczek w tekstach wielkiego pisarza – od elementów mimowiednych, przejętych z języka środowiska (np. *szynel*, *foksal*), przez przejęcia świadome, stanowiące wykładniki niechęci, ironii, sarkazmu (*nieblagonadziejnyj*, *ustaw* «regulamin», *wolnodumiec* «liberal») aż do zapożyczeń będących świadectwem fascynacji giętkością i pięknem dobrze znanego języka słowiańskiego, bogactwem jego tradycji literackiej, jak neologizmy-kalki *umysłowanie*, *życiurady* czy nierzadkie cytaty leksykalne i frazeologiczne z I. Turgieniewa.

Na szczególną uwagę zasługuje ostatnia opublikowana rozprawa prof. Haliny Kurkowskiej: *O języku międzywojennych nowel Jarosława Iwaszkiewicza*, subtelna analiza tego niezwykłego stopu potoczności i wyrafinowania leksykalnego, kresowości – i zakorzenienia w kulturze europejskiej, nowoczesności środków – i ich dziewiętnastowiecznej patyny, tak znamiennej dla słownictwa autora „Sławy i chwały”. Można byłoby powiedzieć, że bogata, wielowarstwowa leksykalnie proza Jarosława Iwaszkiewicza nie mogła znaleźć w sferze językowej znakomitszej interpretatorki niż Halina Kurkowska – badaczka o wielkiej wrażliwości na walor słowa, rozległej erudycji lingwistycznej i estetycznej, wreszcie uderzającej spostrzegawczości analitycznej. Socjolingwistyczne studia prof. Haliny Kurkowskiej o słownictwie pisarza pozostaną na pewno trwałym dorobkiem w równej mierze stylistyki polskiej, co polskiej leksykologii.

W przeciwieństwie do analiz monograficznych, opartych na własnej ekscerpcji materiału, dających językoznawcy ogromną satysfakcję poznawczą, praca polegająca na krytycznym przewartościowaniu tradycji badawczej w jakiejś dziedzinie wiedzy i na

¹⁴ *Charakterystyka socjolingwistyczna polszczyzny Żeromskiego*, [w:] „Żeromski i Reymont”, Warszawa 1978, s. 157–172.

¹⁵ *Młody Żeromski a język rosyjski*, [w:] „Stefan Żeromski. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci”, Warszawa 1977, s. 276–291.

¹⁶ *O języku międzywojennych nowel Jarosława Iwaszkiewicza*, [w:] „O twórczości Jarosława Iwaszkiewicza”, Kraków – Wrocław 1983, s. 245–254.

kodyfikacji jej pojęć oraz terminów wydaje się zadaniem żmudnym i niewdzięcznym. Wymaga wszechstronnego odczytania, niezwykle pojemnej pamięci, zacięcia teoretycznego, zmysłu syntezy, a jednocześnie jak gdyby rezygnacji z własnych, autorskich ambicji, pozostawania w cieniu poglądów innych badaczy. A przecież oczywiste jest to, że bez wyraźnego określenia zakresu i perspektyw danej dyscypliny, bez „wyszlifowania” jej aparatu pojęciowego i krytycznej oceny dorobku niemożliwy byłby jakkolwiek w niej postęp. Wielką zasługę prof. Haliny Kurkowskiej stanowi zainicjowanie działań tego rodzaju w dziedzinie polskiej leksykologii. Podejmowała je w publikacjach indywidualnych, na przykład w rozumowanej bibliografii stylistyki polskiej w latach 1944–1964, która w dużej mierze jest jednocześnie rejestrem i krytycznym przeglądem prac leksykologicznych dotyczących słownictwa nacechowanego ekspresywnie, chronologicznie i środowiskowo¹⁷; pragnęła jednak także nadać tym poczynaniom zasięg szerszy, charakter prac zespołowych. Pierwszym ich ogniwem stał się napisany przez nią wspólnie z trzema współpracowniczkami przegląd *Polskie terminy z zakresu leksykologii i leksykografii*¹⁸, który mimo upływu lat nadal może być encyklopedycznym źródłem wiadomości o międzywojennych i wczesnych powojennych badaniach nad stratyfikacją polskiego słownictwa. Dalsze prace zespołu wiązały się z ważną inicjatywą ogólnoslawistyczną – opracowywaniem *Słownika słowiańskiej terminologii lingwistycznej*¹⁹. Profesor Halina Kurkowska brała żywy udział we wstępnej fazie dyskusji nad jego kształtem i w gromadzeniu terminów polskich z zakresu słowotwórstwa, stylistyki i leksykologii. Na posiedzeniu Międzynarodowej Komisji Terminologicznej w roku 1960 przedstawiła zredagowany przez siebie referat zespołu pt. *Polska terminologia semantyczna*²⁰. Zawierał on ocenę różnych tradycji polskich (m.in. bardzo niekonwencjonalnego układu terminów Henryka Gaertnera), odnotowywał rozbieżności między użyciami terminów polskich (np. *leksykalizacja*) i ich formalnych odpowiedników w języku francuskim czy rosyjskim, interpretował nazewnictwo swojskie (np. określenia typu *krystalizacja dominanty znaczeniowej*). Co jednak ważniejsze, Halina Kurkowska rozważyła w nim zespół kryteriów służących ocenie sprawności terminów lingwistycznych i ich systemów; dociekania dotyczyły takich problemów, jak konsekwencje arbitralności terminu lub przeciwnie – jego wyrazistej motywacji, jak celowość wprowadzania do terminologii nazw wywodzących się ze słownictwa ogólnego, określeń synonimicznych i wieloznacznych, metafor naukowych, terminologicznych pożyczek itp.

Referat *Polska terminologia semantyczna* ze względu na ogólny charakter podjętej w nim tematyki reprezentuje już właściwie czwarty nurt leksykologicznego dorobku Haliny Kurkowskiej – prace poświęcone precyzowaniu teoretycznych podstaw nauki

¹⁷ *La stylistique polonaise en 1944 – 1964*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, t. VIII, z. 1, Łódź 1965, s. 89 – 109.

¹⁸ *Polskie terminy z zakresu leksykologii i leksykografii*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XX, 1961, s. 143 – 163.

¹⁹ *Slovník slovanské lingvistické terminologie*, Academia Praha, t. I, 1977, t. II, 1978.

²⁰ Referat został opublikowany w zbiorze: „Slovjanska lingvistična terminologija”, t. I, Sofia 1962, s. 103 – 113.

o słownictwie. Należą do niego przede wszystkim dwie publikacje zamieszczone w „Pracach Filologicznych”: *O typach zróżnicowania znaczeniowego wyrazów*²¹ oraz *O przedmiocie i działach leksykologii*²². Pierwsza porusza zagadnienia teorii wieloznaczności w ścisłym związku z doświadczeniami leksykograficznymi. Zostały w niej rozważone i wyraziście zilustrowane przykładami tak podstawowe kwestie semantyki leksykalnej, jak stopień paralelizmu znaczeniowego formacji słotwórczej oraz jej podstawy, polisemia związana ze zjawiskiem wielomotywacyjności, przekształcanie się użyć obrazowych we wtórne znaczenia nominatywne (np. *kroki* «zabiegi, poczynania»), abstrahowanie neosemantyzmów ze stałych związków frazeologicznych (np. *lupina* «mały statek» z połączenia *miotać statkiem, łodzią jak lupiną*), formalne sygnały różnic znaczeniowych (np. schemat łączliwości składniowej, niezdolność tworzenia form liczby pojedynczej lub mnogiej przez wyraz w danym użyciu), kategoria semantyczna wyrazów uzupełniających (np. *bieg lekkoatlety* – *bieg pociągu*). Jest też w artykule mowa o definicjach analitycznych uwypuklających zróżnicowania w strukturze znaczeniowej wyrazów i o definicjach kopułowych, eksponujących cechy wspólne różnych użyć, niezależne od czynników sytuacyjnych i kontekstowych. Dziś te tezy dotyczące struktury znaczeniowej wyrazu polisemantycznego są bezdyskusyjne dla każdego leksykologa, w początkach jednak lat sześćdziesiątych, na długo przed upowszechnieniem się w językoznawstwie polskim teorii walencyjnych i przed rozwojem semantyki semowej, były intuicją odkrywczą, antycypowały niejedną myśl powstałych w następnym dziesięcioleciu koncepcji semantyki strukturalnej. Uderzające zwłaszcza są paralele, które łączą tok myślenia Autorki ze sformułowaniami napisanej wiele lat później „Semantyki leksykalnej” J. Apresjana²³. Podobnie jak on, Halina Kurkowska ukazuje dyfuzyjność znaczeń wyrazu zacierającą granicę między polisemią a monosemią. Pisze mianowicie: „Opracowując wyrazy w słownikach, musimy się liczyć z faktem niepełnego „wywikłania się” odpowiadających im przedmiotów myśli z różnorodnych powiązań przestrzennych, czasowych czy funkcyjnych. Nazwą *fontanna* obejmujemy raz «wytryskujący w górę słup wody z jego oprawą architektoniczną czy rzeźbiarską», raz sam słup wody, niekiedy wreszcie samą oprawę”. A jak bardzo współbrzmi z Apresjanowską analizą polisemii regularnej następujący fragment: „Pojęcia czasu, przestrzeni i miejsca, funkcji i przeznaczenia bardzo często szkicują linie podziałów semantycznych w hasłach słownikowych. Tak np. *kres* to granica przestrzenna (*step bez kresu*) lub czasowa (*kres życia*), *gęsto* to «w małych odstępach przestrzennych (*gęsto rosnące gdzieś drzewa*) lub czasowych (*gęsto bito z armat*)» [...]. Na różnorodności przeznaczenia i funkcji desygnatu opiera się np. wieloznaczność takich choćby wyrazów, jak *gabinet* (*gabinet do pracy umysłowej, gabinet lekarski, gabinet w restauracji*) czy *koperta* (*koperta do listu, koperta zegarka, koperta na koldrę*)”²⁴.

²¹*O typach zróżnicowania znaczeniowego wyrazów*, „Prace Filologiczne”, t. XVIII, Warszawa 1965, s. 65 – 71.

²²*O przedmiocie i działach leksykologii*, „Prace Filologiczne”, t. XXV, Warszawa 1975, s. 147 – 155.

²³J.D. Apresjan, „Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka”, Wrocław 1980. Oryginał rosyjski ukazał się w Moskwie, wyd. „Nauka” 1974.

²⁴*O typach...*, s. 70.

Ukoronowaniem teoretycznych dociekań prof. Haliny Kurkowskiej stała się rozprawa *O przedmiocie i działach leksykologii*, dziś jedna z klasycznych lektur polonistycznych. W niezwykle jasny i precyzyjny sposób systematyzuje tu Autorka główne pojęcia wiedzy o słownictwie: ustala zasób jej jednostek elementarnych, wytycza zakres badawczy leksykologii w opozycji do słowotwórstwa, składni i semantyki, ukazuje pogranicza leksykologii i gramatyki w postaci zjawiska aloleksji, wreszcie ujmuje w zwarty system dyscypliny leksykologiczne, takie jak leksykologia zewnętrzna i wewnętrzna, synchroniczna i diachroniczna, porównawcza i jednojęzykowa. Nowe terminy z tego zakresu, użyte w artykule, np. *socjoleksykologia* czy *psycholeksykologia*, stopniowo wchodzą do powszechnego obiegu.

Przeгляд publikacji prof. Haliny Kurkowskiej tylko w części może odzwierciedlić rolę, którą odegrała ona w uprawianej z zamiłowaniem wiedzy o słownictwie. Poza jego zakresem pozostaje na przykład Jej działalność leksykograficzna, Jej wkład do dziedziny, którą można byłoby nazwać leksykologią normatywną. Formułowała przecież setki ocen nowych zjawisk słownikowych w audycjach Polskiego Radia, w odczytach, które docierały do bardzo szerokiego kręgu słuchaczy, w wykładach uniwersyteckich, które kształtowały świadomość językową wielu pokoleń studentów polonistyki. Niepodobna też w jakikolwiek sposób wymierzyć tego ogromnego wpływu, który prof. H. Kurkowska jako leksykolog wywierała na warszawskie środowisko naukowe, na skupionych wokół Niej młodych badaczy. Jej życzliwe, oparte na głębokiej erudycji rady i wskazówki, podsuwanie ambitnych i atrakcyjnych tematów prac doktorskich i habilitacyjnych w bardzo wielu wypadkach przesądziły o dalszej drodze naukowej uczniów, o wyborze właśnie specjalizacji leksykologicznej. Obca Jej była chęć monopolizowania jakichkolwiek tematów badawczych; przeciwnie – z radością przyjmowała zamiary kontynuowania jej wcześniejszych studiów przez wychowanków i spieszyła z wszechstronną pomocą. Znamienne jest to, że wszystkie wątki Jej naukowej twórczości leksykologicznej: badanie słownictwa pisarzy w ujęciu socjolingwistycznym, opis normy leksykalnej, dociekania semantyczne itp. – są nadal rozwijane w środowisku warszawskim. Ale potrafiła także zachęcić do podejmowania problemów nietradycyjnych: do monograficznego opracowania terminologii technicznej, antonimii, pól znaczeniowych, świadomości językowej robotników i wielu innych. Prace i inicjatywy badawcze prof. Haliny Kurkowskiej, oddziaływanie Jej osobowości naukowej stanowiły więc w kręgu warszawskich językoznawców ważny czynnik rozwoju dyscypliny, która – mówiąc jej własnymi słowami – „zawiera jeszcze wiele białych plam”, ale w której „sama rozległość i różnorodność tematyki powinna zachęcać do dalszych badań”²⁵.

²⁵ *O przedmiocie i działach...*, s. 255.

TEORETYCZNE PROBLEMY KULTURY JĘZYKA W UJĘCIU PROFESOR HALINY KURKOWSKIEJ

Z problematyką kulturalnojęzykową Halina Kurkowska stykała się od początku swej pracy w Katedrze Języka Polskiego kierowanej przez prof. Witolda Doroszewskiego, który rozwijał bardzo ożywioną działalność normatywną i popularyzatorską, wciągając do niej także swoich współpracowników. W miarę upływu czasu okoliczności zaczęły skłaniać prof. H. Kurkowską do dokładniejszego zajęcia się kulturą języka nie tylko od strony praktycznej, lecz również teoretycznej. Wiązało się to z objęciem przez Nią w roku 1953 kierownictwa Zakładu Stylistyki i Kultury Języka na Wydziale Dziennikarskim UW, a także z coraz bogatszym doświadczeniem zdobywanym w pracy popularyzacyjnej. Kierowanie nowym zakładem uniwersyteckim wymagało opracowania dla niego – zgodnego z jego nazwą – programu badawczego. Kontakt z różnymi środowiskami, zwłaszcza ze środowiskiem dziennikarskim i wydawniczym, rozszerzał znacznie pole obserwacji zjawisk zachodzących w języku współczesnym, ukazywał różnorodność zagadnień poprawnościowych, których rozstrzygnięcia mówiący oczekują od językoznawców, określał również w pewien sposób zakres nauki o języku na studiach dziennikarskich. Wszystko to skłaniało Halinę Kurkowską do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, jakie elementy powinny się składać na wiedzę wyraźną językoznawcy uprawiającego kulturę języka, tak aby mógł on udzielać wskazówek poprawnościowych opierając się na obiektywnych podstawach, a nie na subiektywnym poczuciu estetycznym, aby kodyfikując formy językowe mógł się przyczynić do rozwoju języka zgodnego z dążeniem do doskonałości. Jednym słowem chodziło o określenie zaplecza teoretycznego działalności kulturalnojęzykowej.

Wśród licznych prac poświęconych zagadnieniom z tego zakresu (o rozległości lektur Haliny Kurkowskiej świadczą przypisy do części wstępnej I tomu „Kultury języka polskiego”) inspiracje znalazła przede wszystkim w tekstach uczonych czeskich, należących do Praskiego Koła Lingwistycznego lub kontynuujących wytyczone przez nie kierunki badań i dociekań, a także w pracy E. Coseriu „Sistema, norma y habla” (Montevideo 1952). Jej własna koncepcja teorii kultury języka powstawała stopniowo. Konfrontowała ją z ujęciami innych uczonych, jak również z odczuciami studentów – na wykładach, konwersatoriach i seminariach – oraz uczestników licznych zajęć szkoleniowych – dziennikarzy, wydawców i nauczycieli. Ze szczególną intensywnością zajęła się dopracowywaniem swojej koncepcji z chwilą wprowadzenia kultury języka polskiego jako odrębnego przedmiotu nauczania na studiach polonistycznych.

Wtedy też powstał pomysł przygotowania uniwersyteckiego podręcznika z tej dziedziny (został on złożony w wydawnictwie w 1967 r., ukazał się zaś w roku 1971).

W pierwszej części tego podręcznika Halina Kurkowska po raz pierwszy przedstawiła swoją koncepcję teoretycznych podstaw kultury języka, w żadnych bowiem wcześniejszych publikacjach nie ogłaszała – poza ogólnymi uwagami o kryteriach poprawności (por. np. „Adiustacja techniczna i stylistyczne opracowanie rękopisu”, Warszawa 1956) – swoich przemyśleń na ten temat. Jej ujęcia poszczególnych zagadnień znane były jedynie słuchaczom wykładów i uczestnikom seminariów.

Zakres problemów teoretycznych kultury języka ujmuje Halina Kurkowska szeroko. Pisze: „Na zaplecze teoretyczne pracy kulturalnojęzykowej składa się [...] znajomość normy, systemu i tendencji rozwojowych języka (a więc zagadnień z zakresu językoznawstwa synchronicznego i diachronicznego), związków między językiem a społeczeństwem (a więc zagadnień mieszczących się w obrębie tzw. językoznawstwa zewnętrznego) oraz funkcjonalnego zróżnicowania środków językowych, decydującego o ich przydatności w wypowiedziach różnego typu (a więc znajomość stylistyki). Kultura języka jako działalność użytkująca wyniki badań lingwistycznych do udoskonalenia społecznej praktyki językowej jest działem językoznawstwa stosowanego” („Kultura języka polskiego, t. I, Warszawa 1971, s. 61).

Autorka zdaje sobie sprawę z tego, że jest to stan postulowany, uważa jednak, że tylko realizacja tych postulatów może zapewnić językoznawcy odpowiedzialne wpływanie na praktykę językową mówiących, a tym samym na rozwój języka. Sięgnijmy znów do cytatu: „Działalność kulturalnojęzykowa polega przede wszystkim na ustalaniu zakresu współczesnej normy językowej. Źródłem poznania normy języka polskiego jest obserwacja współczesnego uzusu [...] zaświadczonego w tekstach mówionych i pisanych, reprezentujących różne środowiskowe i stylistyczne odmiany polszczyzny [...]. Tak uzyskany materiał stanowi podstawę opisu normy i podstawę jej kodyfikacji” (tamże, s. 59).

Pojęcie normy jest dla działalności kulturalnojęzykowej pojęciem centralnym, jemu więc poświęca Halina Kurkowska szczególną uwagę nie tylko w omawianym podręczniku, lecz także w pracach późniejszych (np. w artykule *Polityka językowa a zróżnicowanie społeczne*, „Socjolingwistyka” 1, 1977, w którym formułuje postulat wielopoziomowości normy). Normę definiuje w sposób najbliższy – jak to sama podkreśla – poglądom E. Coseriu jako „zbiór zaaprobowanych przez dane społeczeństwo jednostek językowych oraz reguł określających zasięg realizacji związków między tymi jednostkami w tekstach. Wyrazem tej aprobaty jest społeczny zwyczaj używania określonych środków językowych – uzus językowy” (tamże, s. 18).

Tak zdefiniowane pojęcie normy pozwala Halinie Kurkowskiej wprowadzić nowe na gruncie polskim rozumienie błędu językowego jako innowacji funkcjonalnie nie uzasadnionej. Przyjmuje bowiem za E. Coseriu, że „to, w czym wytwórca tekstu odchyła się od normy danego języka lub od jego systemu i normy, stanowi innowację” (tamże, s. 21). To zaś, czy innowacja przekształci się w zmianę językową czy zostanie uznana za błąd, zależy od jej funkcjonalnego uzasadnienia, o którym decyduje aprobatą społeczną. Wyodrębnienie pojęcia innowacji umożliwiło prof. H. Kurkowskiej opracowanie spójnego systemu kryteriów ich oceny, całkowicie odmiennego od

stosowanego wówczas powszechnie w polskich pracach poprawnościowych systemu W. Doroszewskiego, jak też różniącego się od tego, którym sama się uprzednio posługiwała. Nowy system sprawdzianów zaproponowany przez Halinę Kurkowską pozostaje w związku z dwoma składnikami owego zaplecza teoretycznego pracy kulturalnojęzykowej, o którym była mowa, a mianowicie wynika ze znajomości tendencji rozwojowych języka i związków między językiem a społeczeństwem. Uwzględnia przy tym dotychczasowy dorobek polskiego językoznawstwa w zakresie kryteriów poprawności językowej.

Przyjęcie warunków doskonałości języka (jego tendencji rozwojowych), którymi są wystarczalność i ekonomiczność, za podstawę oceny przydatności innowacji znakomicie usprawnia sam proces oceniania nowych zjawisk językowych, ma więc duży walor praktyczny. Niejako przy okazji prezentowania zakresu stosowalności tych kryteriów daje Autorka przegląd rodzajów innowacji pojawiających się na różnych poziomach języka, wskazuje kierunek badań diachronicznych, na których wynikach mogłaby się opierać działalność kulturalnojęzykowa.

W związku z systemem kryteriów oceny innowacji nazwanych zewnątrzjęzykowymi (kryterium uzualne, kryterium autorytetu kulturalnego) pozostaje zagadnienie, którego rozwiązaniu Halina Kurkowska poświęci wiele uwagi, a mianowicie określenie środowiska będącego nosicielem wzorca poprawności językowej (stara inteligencja, inteligencja humanistyczna) i przeobrażeń w normie wynikających ze stosunku do języka różnych środowisk jego użytkowników. Wiedzę o związkach między językiem a społeczeństwem uznała za jeden ze składników zaplecza teoretycznego kultury języka. Ponieważ badanie tych związków dopiero w Polsce rozpoczynano, podjęła się ich sama.

Z jednej strony były to niezwykle wnikliwe analizy języka tej warstwy społecznej, której język uznaje się za wzorcowy (por. *Język ludzi myślących*, „Polityka” 1978, nr 20 i *Język współczesnej polskiej eseistyki humanistycznej*, „Biuletyn PTJ” 1977), z drugiej – rozważania socjolingwistyczne (por. *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego* [w:] „Współczesna polszczyzna”, Warszawa 1981), które miały na celu m. in. także usprawnienie działalności normatywnej i uzasadnienie konieczności brania pod uwagę przy kodyfikacji współczesnej polszczyzny wielo-
poziomowego charakteru normy).

W artykule *Polityka językowa a zróżnicowanie społeczne współczesnej polszczyzny* Halina Kurkowska wystąpiła z projektem badań nad uczestnictwem w języku, analogicznych do prowadzonych przez socjologów badań nad uczestnictwem w kulturze. „Do klasyfikacji użytkowników współczesnej polszczyzny ze względu na ich uczestnictwo w języku – pisała – mogłyby się [...] przydać takie kryteria, jak: 1) charakter nadawanych tekstów mówionych i pisanych, 2) charakter odbieranych tekstów mówionych i pisanych” (s. 23), przy czym teksty te należałyby do trzech różnych rodzajów: a) potoczno-użytkowego, b) publicznego, c) autorskiego. Autorka tego interesującego i oryginalnego pomysłu widziała dużą przydatność takich badań w pracy nad kulturą języka. Pisała: „Uświadomienie sobie różnic w zakresie uczestnictwa we współczesnej polszczyźnie [...] prowadzi do ważnych wniosków nie tylko co do zróżnicowania samej działalności kulturalnojęzykowej [...]. Nasuwa się tu wniosek

jeszcze chyba istotniejszy, dotyczący normalizacji i kodyfikacji dzisiejszej polszczyzny: jej norma powinna być wielopoziomowa, powinna obejmować: 1) normę potoczno-użytkową (dla uczestnictwa »minimalnego«); 2) normę polszczyzny publicznej (obowiązującą w uczestnictwie typu »średniego«); 3) normę wzorcową (obowiązującą na »najwyższym« poziomie uczestnictwa w języku)” (s. 24).

Projekt ten wywołał wiele sprzeciwów. Do podjęcia badań nad uczestnictwem w języku nie doszło. Nie zostały też zrealizowane inne badania z dziedziny stosunku między językiem a użytkownikami, a mianowicie badania regionalizmów według opracowanej przez Halinę Kurkowską ankiety.

Przedstawiliśmy tutaj tylko niektóre teoretyczne problemy kultury języka w ujęciu prof. Haliny Kurkowskiej. Skupiliśmy się przede wszystkim na tych, którym w swoich badaniach poświęciła więcej uwagi. Dodajmy jednak, że działalności kulturalnojęzykowej nie opierała Ona wyłącznie na teoretycznej wiedzy językoznawczej, lecz widziała ją w znacznie szerszym kontekście: „Kultura języka stanowi jeden tylko, choć społecznie niezmiernie ważny, dział pracy nad rozwojem kultury. Kierunki i charakter działalności kulturalnojęzykowej pozostają w ścisłym związku z całym kompleksem zagadnień kulturalnych, których z kolei tłem szerszym jest historia narodu” („Kultura języka polskiego”, t. 1, s. 70).

HALINA KURKOWSKA JAKO WSPÓŁAUTOR SŁOWNIKA POPRAWNEJ POLSZCZYZNY PWN

Niniejsze wystąpienie będzie poświęcone działalności popularyzatorskiej prof. Haliny Kurkowskiej. We wcześniejszych referatach przedstawiono Ją jako teoretyka, ale teoretyka takiej sfery, która z natury rzeczy jest praktyczna, a mianowicie stylistyki i kultury języka. Swe doświadczenia i osiągnięcia właśnie z tej dziedziny Halina Kurkowska zdołała zawrzeć w dziele mającym charakter praktyczny – w *Słowniku poprawnej polszczyzny* PWN, którego I wydanie ukazało się w roku 1973.

Była tu już mowa o pracy Haliny Kurkowskiej w Redakcji Słownika Języka Polskiego PAN, kierowanej przez Witolda Doroszewskiego. Niewątpliwie praca ta dała Jej duże doświadczenie leksykograficzne. W okresie, kiedy ukazywały się kolejne tomy wielkiego słownika, nie miałem z Panią Haliną bliskiego kontaktu.

Natomiast nie ulegało dla mnie wątpliwości, że jako swoje dzieło traktuje *Słownik poprawnej polszczyzny* PWN. Była, formalnie rzecz biorąc, zastępcą redaktora naczelnego, którym był Witold Doroszewski. Jednak ze względu na zaawansowany wiek prof. W. Doroszewskiego obowiązki redaktora naczelnego pełniła faktycznie Halina Kurkowska. Wówczas byłem z Nią w ścisłych kontaktach. Spotykaliśmy się systematycznie w Katedrze Językoznawstwa Ogólnego, dokąd Pani Halina często przychodziła. Dzielila się przede wszystkim z panem Adamem Weinsbergiem, a po części i ze mną swymi uwagami, spostrzeżeniami. Prosiła o rady i wiele z nami na temat *Słownika poprawnej polszczyzny* dyskutowała.

Starala się zresztą jego redakcję uczynić mało standardową, zdecydowała się na rozwiązania niekonwencjonalne, które wyraźnie w dziele zaowocowały. W pierwszej wersji *Słownik* został w całości opracowany przez Redakcję Słowników Języka Polskiego PWN (pod kierunkiem Czesława Pankowskiego). Wiele jego elementów nie zadowalało Pani Haliny. Nie ograniczyła się więc do współpracowników o charakterze oficjalnym, lecz wciągnęła do opracowania dzieła młodych i bardzo dobrze zapowiadających się językoznawców, którym zaproponowała napisanie na nowo wybranych przez siebie haseł. Były to tzw. hasła problemowe (jak wiadomo, *Słownik poprawnej polszczyzny* PWN zawiera oprócz haseł właściwych, wyrazowych, również hasła problemowe) oraz trudne hasła gramatyczne, poświęcone przyimkom, spójnikom, partykułom. Było to postępowanie absolutnie nietypowe. Taką współpracę Pani Halina proponowała i mnie, ale ja wtenczas byłem zaabsorbowany czym innym i niczego do tego słownika nie napisałem. Natomiast napisali obecni tu na sali: Barbara Klebanowska, Marek Świdziński, Andrzej Markowski. Jeżeli kogoś nie wymienię,

to prosiłbym o uzupełnienie. Trzeba dodać, że cały *Słownik* przeczytał (to jest niemała praca!) Adam Weinsberg, który faktycznie ten *Słownik* recenzował. Wkład pracy tych osób nie jest w żaden sposób odnotowany w dziele, a wiem z rozmów z Panią Haliną, że chciała Ona, by zostało to uwidocznione. O tym, że się tak nie stało, zadecydowały względy formalne. Książka i tak była droga, obciążona finansowo, miała wielu autorów i współpracowników oficjalnych, miała recenzentów. W tej sytuacji Pani Halina opłaciła trud autorski tamtych nieoficjalnych autorów z własnych funduszy; przeznaczyła na to część własnego honorarium. Powiedzmy, osoby te wykonały pracę póżdarmo, nie zyskały sławy, miały tylko satysfakcję. Ale i to jest dużo. Miały satysfakcję uczestniczenia w dziele, które niewątpliwie będzie żyło dziesięciolecia. No i rzeczywiście miały okazję poznać rzetelny warsztat naukowy, bo – jak tu już mówiono – Pani Halina była autorem wymagającym zarówno w stosunku do siebie, jak i do współpracowników.

Na dzieło patrzyła w sposób całościowy. Od razu we *Wstępie* jest powiedziane, że jest to kontynuacja *Słownika ortoepicznego* S. Szobera, nazwanego potem *Słownikiem poprawnej polszczyzny*. W dalsze, już powojenne wydania *Słownika* S. Szobera wnieśli poważny wkład inni językoznawcy, przede wszystkim W. Doroszewski i J. Tokarski. Tam zostały po raz pierwszy wypróbowane tabele fleksyjne J. Tokarskiego. Tak więc grunt był tutaj dobrze przygotowany. Jednak autorzy, przede wszystkim redakcja naczelna, mieli świadomość, że rozstrzygnięcia językowe nie są stałe, muszą ulegać zmianom, że praca nad słownikiem, zwłaszcza tego typu, nie jest procesem zamkniętym. Ciągłe pojawiają się nowe problemy językowe, trzeba nieraz zmieniać decyzje, nie mówiąc już o tym, że zmianom ulega sam materiał.

Warto może jako ciekawostkę przytoczyć rzecz następującą. Może zacznę od teoretycznego zwrócenia uwagi na pewien problem. Mianowicie w języku polskim funkcjonuje *po* dystrybutywne, które zachowuje się w sposób nietypowy. Powiedzmy, ma się kilkoro dzieci i daje się im jabłka: *po jednym jabłku*, ale *po dwa jabłka*. Otóż chciałoby się, żeby w takiej samej konstrukcji w takiej samej funkcji znaczeniowej był ten sam przypadek. Tymczasem przy *jednym* jest miejscownik, a przy *dwu*, *wielu* itp. – biernik. Rzecz została zanalizowana stosunkowo niedawno (bardzo ładne są analizy podobnego zjawiska w języku rosyjskim), niemniej problem jest stary i jest zanotowany w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka. Najlepiej pod hasłem *rubel!* Czytamy tam mianowicie: *dać, płacić po rublu*, ale *po dwa, trzy ruble, po pięć, dziesięć rubli*. Skąd się to wzięło? Odpowiedź jest dziecinnie prosta. Halina Krukowska nie płaciła rublami, ale S. Szober płacił (tak samo jest w *Słowniku* S. Szobera). Widać, w jaki sposób rzeczy przechodzą ze słownika do słownika. Jest odnotowany ciekawy problem, ale nie we właściwym miejscu. W hasle *po* akurat tego nie ma. Jest to kwestia jakiegoś dziedzictwa, kontynuacji.

Jeżeli przypominam sobie dyskusje z Panią Haliną na temat zasobu informacji słownikowej, to rzeczą najbardziej dyskusyjną, taką, co do której najbardziej się nie zgadzaliśmy, była kwestia podziału informacji pomiędzy część ogólną i szczegółową. *Słownik* miał być przeznaczony dla bardzo różnych użytkowników, dla wszystkich, którzy choćby w pewnym stopniu dostrzegają problem poprawności języka ojczystego. Przypominam sobie sformułowanie Pani Haliny, że z tego *Słownika* będą korzystał

również pólnteligenci. W związku z tym jako redaktorka reprezentowała tendencję do atomizacji informacji i wtłaczania jej do artykułów hasłowych. Przykładowo weźmy hasło *Jan*. Wydaje się, że takie imię nie nastrocza wątpliwości poprawnościowych. Ale jak zaczniemy czytać to, co jest w tym artykule hasłowym, to zobaczymy, jakie są problemy. Znajdziemy tu więc *Janostwo* z miejscownikiem *Janostwu* (nie: *Janostwie*). Jest to typowy problem ogólny. Informacja odnosi się do tworzenia nazw par małżeńskich od imion i ich odmiany i w ten sposób mogłaby być podana. Tymczasem w *Słowniku poprawnej polszczyzny* PWN informacja ta została umieszczona we wszystkich artykułach hasłowych poświęconych imionom. Czy jest to słuszne, można się w tym wypadku zastanawiać.

Drugie rozstrzygnięcie, które przypomnę, jest według mnie absolutnie niesłuszne. Bierzemy pierwsze lepsze hasło czasownikowe, np. *przesypać*. Czytamy: „przesypaliśmy” ze wskazaniem akcentu na *a*, a ponadto znajdujemy uwagę nawiasową: „p. akcent § 1a i 2”. W tym wypadku to jest rzecz zupełnie seryjna. Problem akcentowania form 1. i 2. osoby l.mn. czasu przeszłego oraz form trybu warunkowego dotyczy wszystkich czasowników, które te formy w ogóle mają (tj. oprócz nielicznych defektywów – wszystkich). Tymczasem Pani Halina broniła zasady podawania w każdym artykule hasłowym informacji o akcencie. Realizacja tej zasady jest zresztą niekonsekwentna. Podana jest tylko forma 1. osoby, a skąd pólnteligent ma wiedzieć, że w 2. osobie jest tak samo i analogicznie jest w trybie warunkowym. Jak spojrzalem na dzieło całościowo, to zobaczyłem rzecz, która mnie jeszcze bardziej zaskoczyła. Mianowicie, że akcent tych form nie jest pokazany w tabelach we wstępie, a nawet że formy nastroczające wątpliwości są wręcz nie wypisane. Przyczyną jest fakt, że tabele zostały dokładnie przeniesione z SJPD, a tam robił je J. Tokarski, który miał koncepcję opisu tych form jako aglutynacyjnych. Wobec tego zakończenie – *śmy* lub podobne nie należało do formy, a kwestia tworzenia form 1. i 2. osoby czasu przeszłego oraz trybu warunkowego znalazła się całkiem poza tabelami. Tymczasem w *Słowniku poprawnej polszczyzny* akcent należało wstawić przede wszystkim w formach umieszczonych w tabelach, a w tym celu trzeba było wprowadzić owe formy do tabel.

Można powiedzieć, że w takim nastroju ze *Słownikiem* PWN współżyję. Nie korzystam z niego w zasadzie w sposób systematyczny. Na pewno znam go gorzej niż SJPD, który stale analizuję, a nawet gorzej niż SJPS. Przez 10 lat ze *Słownika poprawnej polszczyzny* PWN korzystałem okazjonalnie, z różnych hasel, przede wszystkim gramatycznych, aby poznać sposób potraktowania konkretnego problemu przez ten słownik. Czasem miałem przyjemne niespodzianki. Jedną z nich była lektura hasła *się*, które w tym *Słowniku* jest opracowane najlepiej spośród wszystkich słowników polskich. Jest dobrze podzielony materiał, hasło nie jest nim przeladowane.

Słownik poprawnej polszczyzny PWN zacząłem przeglądać systematyczniej przed kilkoma miesiącami, kiedy byłem w pewnej fazie redagowania indeksu *a tergo* polskich form wyrazowych, przygotowanego w pierwszej wersji przez J. Tokarskiego. W tym wypadku chodziło mi o faktyczną informację gramatyczną. Nie stawiałem pytania, jak jest coś opracowane, ale jak w istocie jest, co się zaleca. Wszak musiałem decydować, które formy wprowadzać do indeksu. W wypadku leksemów czasownikowych istotne było sprawdzenie dwóch alternantów tematu: tematu rozkaźnika oraz alternantu

pojawiającego się w formach imiesłowu przymiotnikowego biernego oraz w bezosobniku (formie na *-no*, *-to*). Wyniki sprawdzenia są dwuznaczne. W niektórych wypadkach *Słownik* podaje bardzo rzetelnie informacje, zwłaszcza o rozkazniku, szczególnie gdy dany czasownik nastęrcza trudności o charakterze niefleksyjnym. Czasami jest podawana informacja „forma nieużywana” – zupełnie sensownie dla takich czasowników, jak *woleć* czy *musieć*. Natomiast rzadziej czasownik zjawia się w *Słowniku* ze względu na wątpliwości fleksyjne, dotyczące rozkaznika, a tym bardziej bezosobnika. Zdołałem zauważyć pewną liczbę błędów czy przepuszczeń, które w wypadku rozkaznika wskażę na przykładzie grupy VIa. Tak więc informacji o rozkazniku brak dla *chybić*, *zapaść*, *nienawidzić* (co jest istotne, bo derywat przedrostkowy przechodzi do innej grupy czasownikowej), *osiedlić*, *mydlić*, *biadolić* (może tu być alternacja *o/ó*). Czasami wątpliwe jest rozstrzygnięcie: *uiść*, a nie *uiscij*. Trudniejsze było notowanie bezosobnika. Nie był on notowany w sposób bezpośredni, a występujący w nim alternat tematu czasownikowego był podawany poprzez formę mianownika liczby pojedynczej rodzaju męskiego imiesłowu biernego. Wobec tego, jeśli czasownik był nieprzechodni, to odpowiedni alternant ginął zupełnie, chociaż bezosobnik jest możliwy. Tak jest np. dla *przysiąc*, gdzie jest wątpliwość: *przysiężono* – *przysięgnięto*, a w *zaprzysiąc* oczywiście jest podany imiesłów bierny. Podobnie nie zanotowano omawianego alternantu dla *kląć*, a dla *zmiąć* – tylko we frazeologii: *zmięta cera*. Przy *bóść* nie ma nawet imiesłowu biernego, chociaż czasownik jest przechodni. Można by ewentualnie napisać: „imiesłów bierny nie używany”.

Przy okazji znalazłem jeszcze niedoskonałości innych typów. Jedną z nich przytoczę jako ciekawostkę. Mianowicie czasownik *chować* został zaliczony do IV grupy tematowej, choć J. Tokarski nieraz żartobliwie przestrzegał przed tym błędem.

*

Tyle miałbym do powiedzenia o *Słowniku poprawnej polszczyzny* PWN. Zdaję sobie sprawę z tego, że mógłbym powiedzieć więcej. Po pierwsze, mógłbym napisać rzeczowe omówienie tego dzieła i należycie ustawić je na piedestale. Na piedestale zaś naprawdę go stawiać nie trzeba dlatego, że stoi po prostu na półkach, jest używane i jest rzeczywiście takim kompendium, które zyskało uznanie. I recenzje pochlebne tego dzieła już się ukazały. W tej chwili na taką recenzję byłoby za późno. Po drugie, mógłbym mnożyć przykłady jakichś niedoskonałości, potknięć czy błędów, które można wskazać w każdym dziele. Nie było nawet sensu cytować wszystkich przykładów, które mam wynotowane.

Czułem się zobowiązany do wystąpienia na dzisiejszym zgromadzeniu. Jestem pierwszym doktorem wypromowanym przez Halinę Kurkowską. Byłem z Nią w stosunkach bardzo przyjaznych, bardzo Ją szanowałem. Wystąpienie tutaj uważam za spłatę długu w stosunku do Niej.

Chciałbym powiedzieć jeszcze, co głównie pociągało w Jej osobowości, przy czym Jej osobowość w pełni ukształtowała się, doszła do apogeum w momencie, kiedy zdała sobie sprawę ze swej śmiertelnej choroby. Halina Kurkowska była człowiekiem głęboko uczciwym, dążącym do jednoznaczności, prawdy, wystrzegającym się zakłamania. We wcześniejszych okresach życia widać było u Niej słabości i zachwiania na

drodze do tych cnót, ale dążenie do nich było zawsze wyraźne. Przejawiało się ono, co nieczęste dziś, zwłaszcza w naszym środowisku uniwersyteckim, w tym, że zgodnie z własnym przekonaniem nazywała czarne czarnym, a białe białym. Przejawiało się to też w Jej ocenie samej siebie i tym, co o sobie mówiła. Była człowiekiem skromnym, który miał bardzo krytyczny, a przy tym zdrowy, prawdziwy stosunek do siebie. Nie miała wygórowanych ambicji, bo знаła swe słabości, lecz znała też swoje zalety, które pięknie pokazali w swych wystąpieniach moi przedmówcy. Jej ogólny stosunek do nauki i do siebie spowodował, że rzeczywiście pod koniec życia – jak mówił Adam Weinsberg – przestała się interesować problematyką językoznawczą. Ja należałem do tych, którzy Ją do tej problematyki w sposób systematyczny skłaniali. Na pewno z poczucia obowiązku, z poczucia lojalności w stosunku do mnie podjęła się jednej ze swych ostatnich prac zawodowych, a mianowicie zrecenzowała zredagowaną przeze mnie broszurkę „Dwa studia z polskiej leksykografii współczesnej”. Natomiast rzeczywiście interesowała się w tym okresie czym innym. Interesowała się historią, interesowała się polityką. Nie ukrywała swych poglądów.

Naprawdę czuję się zobowiązany oddać Jej hołd. Natomiast ponieważ ja – jak do tej chwili – interesuję się przede wszystkim językoznawstwem i leksykografią, najlepiej mogę to zrobić w ten sposób, żeby pokazać, iż krytycznie korzystam z Jej dzieła. Dzieło to żyje i powinniśmy się starać o to, żeby następne dzieła tego typu, bez względu na to, kto je będzie tworzył, korzystały z osiągnięć i dorobku Haliny Kurkowskiej.

Renata Grzegorzczkova

SŁOWOTWÓRCZE PRACE HALINY KURKOWSKIEJ W PERSPEKTYWIE PÓŹNIEJSZYCH BADAŃ

Słowotwórstwem zajmowała się Halina Kurkowska tylko w najwcześniejszym okresie swojej działalności naukowej. Wiązało się to z kierunkiem szkoły naukowej, z której wyrosła, a w szczególności z ówczesnymi zainteresowaniami Witolda Doroszewskiego, który w latach pięćdziesiątych rozwijał, sformułowaną wcześniej w „Kategoriach słowotwórczych” (1946) myśl o syntaktycznym charakterze formacji słowotwórczych. Sam pod tym kątem opisał derywaty rzeczownikowe, jego uczniowie sprawdzali tę teorię w odniesieniu do innych części mowy. Halina Kurkowska jako temat pracy doktorskiej podjęła problem słowotwórstwa przymiotników. Wydana w 1954 r. rozprawa pt. „Budowa słowotwórstwa przymiotników polskich” stanowi pierwsze w językoznawstwie polskim opracowanie monograficzne tego zagadnienia. Nosi ono na sobie znamiona szkoły, w ramach której zostało napisane, a także okresu, w którym dopiero rodziły się podstawy teoretyczne i metodologiczne słowotwórstwa jako odrębnej dziedziny językoznawstwa. Zainteresowań tą dziedziną Halina Kurkowska w zasadzie nie kontynuowała. Do spraw tych wracała w latach późniejszych tylko marginesowo, np. w artykule pisanym wspólnie z Salomeą Szlifersztejnową w roku 1961 (o mapowaniu faktów słowotwórczych w zakresie przymiotnika) oraz wielokrotnie przy problemie neologizmów. W roku 1956 wyszła książeczka poświęcona nowemu słownictwu, a w 1957 r. artykuł w „Polonistyce” na podobny temat. Omówione są w nich żywe, produktywne typy słowotwórcze i ich ocena poprawnościowa. W opisie tym odchodzi H. Kurkowska od aparatu pojęciowego i terminologicznego szkoły W. Doroszewskiego nazywając derywaty typu *czytanie*, *zespolowość* formacjami o funkcji gramatycznej przyrostka (a nie orzeczeniowymi). Autorka bardzo jasno zdawała sobie sprawę z funkcji syntaktycznej derywatów tego typu. Sprawa neologizmów wróciła jeszcze przy okazji języka artystycznego, przede wszystkim w „Stylistyce polskiej” (1959). Do problemów słowotwórstwa wracała także Halina Kurkowska przy badaniach leksykologicznych, analizując stosunek między znaczeniem słowotwórczym i słownikowym. Słowotwórstwem zajmowała się także jako dydaktyk. Na wykładach przedstawiała w sposób jasny i systematyczny problemy słowotwórstwa, wnosząc od siebie wiele twórczych modyfikacji i uściśleń, jednakże nie traktowała ich jako poważnego „wkładu” w naukę, nigdzie tych uściśleń i przeformułowań nie publikowała. Jedynym śladem pisanym tej pracy są hasła poświęcone słowotwórstwu w *Słowniku poprawnej polszczyzny* oraz fragmenty „Kultury języka polskiego” ukazujące miejsce słowotwórstwa w systemie językowym. Pozostały jednak niepisane ślady tych przemyśleń (jak i w ogóle wielu myśli prof. H. Kurkowskiej) w świadomości

uczniów i kolegów, z którymi chętnie dyskutowała ich prace, wypowiadając uwagi krytyczne i inspirujące.

Spojrzenie na studium o przymiotnikach z perspektywy trzydziestu lat, przez pryzmat tego, co potem zrobiono w tej dziedzinie, pozwala odpowiedzieć na pytanie o znaczenie tej rozprawy dla późniejszych badań, pozwala także uświadomić sobie, w jakim kierunku poszła późniejsza refleksja nad językiem, na ile problemy stawiane w studium Haliny Kurkowskiej znalazły rozwiązanie w późniejszych pracach, pozwala także uświadomić sobie, jakie problemy pozostały nadal otwarte. Wydaje się, że taka refleksja nad dziejami myśli, pokazująca punkt wyjścia i rozwój, może być pożyteczna.

Praca o przymiotnikach nosi cechy wynikające z ówczesnego stanu wiedzy i szkoły, która ukształtowała postawę metodologiczną Autorki. Przede wszystkim rozprawa nie oddziela jeszcze aspektu historycznego od opisowego, bo tak wtedy widziano słowotwórstwo. Analizowane są wszystkie przymiotniki polskie, zarówno motywowane współcześnie, jak i motywowane historycznie (np. *ciekawny* «uciekający», por. *Źchórz ma nogi ciekawe, czy ważny* «który dużo waży», np. *ważna szabla*), a także te, których budowa staje się jasna dopiero w świetle etymologii (np. *ciasny* ← *těsk-n-y* od *cisnąć*). Jednocześnie widać w pracy próbę niehistorycznego ujmowania słowotwórstwa, co szczególnie rzuca się w oczy przy przymiotnikach denominalnych.

Zależność od teorii W. Doroszewskiego widoczna jest także w interpretacji funkcji cząstek słowotwórczych. Sugerując się interpretacją rzeczowników, w których formant przy typie tzw. podmiotowym (w późniejszej terminologii mutacyjnym) pełni funkcję wskazywania na przedmiot, widzi także Autorka przedmiotowość w przymiotnikach dewerbalnych: paralelnie do *władca* «ten, kto włada», także *gniewny* ma w tym ujęciu strukturę «ten, kto się gniewa», podczas gdy formant w istocie pełni w przymiotniku funkcję wyłącznie znaku przymiotnika z ewentualnym wprowadzeniem pewnych modyfikacji czynności lub stanu (takich jak habitualność, potencjalność itp.). Na tę niedokładność wskazał w artykule polemicznym prof. A. Heinz (1956). Jednakże obie sprawy: zarówno oddzielenie diachronii od synchronii w słowotwórstwie, jak i doprecyzowanie pojęcia funkcji formantów stały się jaśniejsze dopiero w wyniku późniejszych badań prowadzonych w zakresie słowotwórstwa w latach sześćdziesiątych. Dla samej Autorki stało się to jasne w Jej strukturalistycznym okresie badawczym. Jednakże do sprawy tej już nie wracała: rozprawa o przymiotnikach pozostała jako pewien zamknięty etap drogi naukowej.

W stosunku do prac wcześniejszych H. Ułaszyna (1923) i H. Gaertnera (1934) rozprawa H. Kurkowskiej stanowi poważny krok naprzód. Istotne jest nie tylko to, że swoim zakresem objęła ona szeroki (pełny zaświadczony w dostępnych ówczesnie słownikach) materiał, ale przede wszystkim to, że w miejsce rozdrobnionego podziału semantycznego wprowadziła uporządkowanie typów struktur słowotwórczych według kategorii ogólniejszych, które autorka, zgodnie z przyjętą teorią, uważała za kategorie syntaktyczno-semantyczne.

Dalsze badania nad słowotwórstwem przymiotników rozwijały w dużej mierze zapoczątkowany przez pracę H. Kurkowskiej kierunek poszukiwań. Próbowano znaleźć wspólny semantyczny punkt wyjścia zarówno dla przymiotników, jak i konstrukcji składniowych stanowiących ich parafrazy. Nowe spojrzenie na fakty

słowotwórcze było możliwe dzięki późniejszemu rozwojowi teorii semantycznych, zwłaszcza takich, jak semantyczny model języka I. Mielczuka (1974) i J. Apresjana (1974), a także próby opisu semantyki w językoznawstwie generatywnym. W świetle nowych ujęć języka ukazały się też pewne nowe, nie dostrzegane poprzednio aspekty faktów słowotwórczych. Nowy sens uzyskały także zjawiska uprzednio pomijane lub niedoceniane. W dalszej części mojej wypowiedzi chciałabym w najogólniejszych zarysach wskazać na główne kierunki, w jakich rozwinęły się badania słowotwórstwa przymiotników, przyjmując za punkt wyjścia i tło analiz rozprawę z 1954 r.

1. Późniejsze badania rehabilitowały pewien aspekt zjawisk uprzednio świadomie pomijany. Przyjęte od czasu J. Rozwadowskiego przekonanie o dwuczłonowej budowie derywatu spowodowało usunięcie w cień zainteresowania budową morfologiczną wyrazów. Problem ten w ogóle nie występuje w pracy Haliny Kurkowskiej. Zainteresowanie łączliwością morfemów, tzw. morfotaktyką (paralelne do problemu łączliwości fonemów, opisywanego w fonologii) pojawiło się na nowo w językoznawstwie polskim w latach siedemdziesiątych jako potrzeba pełnego opisu strukturalnego języka. Znalazło ono wyraz w pracy Krystyny Kowalik „Budowa morfologiczna przymiotników polskich” (1977), przedstawiającej pełny obraz istniejącej w polskich przymiotnikach kombinatoryki morfemów prefiksalnych, rdzennych i sufiksalnych (np. *wytrzymałościowy* to prefiks + rdzeń + 3 sufiksy). W świetle tej pracy widać, że niektóre połączenia określonych afiksów nie występują w ogóle (np. sufiks *-ski* nie łączy się z morfemem *-ość*), inne są szczególnie preferowane: stwierdzenia takie dla obrazu struktury wyrazów są istotne. Ten opis jednak ma charakter statyczny, nie próbuje odpowiedzieć na pytanie o reguły wyboru formantu przy tworzeniu derywatów, np. *-owy*, *-ny*, *-ski* obsługują derywaty odimienne, ogólnorelacyjne (*ogrodowy*, *polny*, *morski*), jednakże zakres występowania każdego z nich nie jest określony. Poza tym, że formant *-ny* występuje w derywatach dawnych, istnieją jednak jeszcze pewne czynniki formalne i semantyczne wpływające na pojawienie się formantu (np. formant *-ski* łączy się z nazwami geograficznymi, a także rzeczownikami z elementem *-arz*), jednakże zależności te nie są jasne. Nie daje także odpowiedzi na te pytania najnowsze opracowanie słowotwórstwa przymiotników, zamieszczone w „Gramatyce akademickiej” z roku 1984, autorstwa Krystyny Kallas.

2. Następnym wielkim problemem, który podjęły późniejsze badania, to kwestia znaczeń słowotwórczych przymiotników. W książce H. Kurkowskiej znaczenia słowotwórcze były wykrywane przez przekład na równoważne konstrukcje syntaktyczne zawierające podstawę słowotwórczą (rzeczownik lub czasownik), np. *mężczyzna brodaty* = = *mężczyzna z brodą*; *śmierć głodowa* = *śmierć z głodu*. Późniejsze badania wykorzystujące generatywne spojrzenie na język poszukiwały wspólnej bazy semantycznej dla obu typów konstrukcji, ujmując zarówno przymiotnik, jak i konstrukcje z rzeczownikiem (bądź czasownikiem) jako produkty przekształceń (derywacji) głębszych struktur semantycznych. I tak zarówno przymiotnik *brodaty*, jak i wyrażenie *z brodą* w połączeniu *człowiek z brodą* są formalizacjami relacji posiadania bądź bycia częścią («ktoś ma brodę»). Podobnie *śmierć głodowa* i *śmierć z głodu* to formalizacje relacji przyczynowo-skutkowej między dwoma zdarzeniami: «głód powoduje śmierć».

Przymiotnik jest więc interpretowany jako wynik przekształcenia głębokich struktur semantycznych, opisywanych za pomocą zaczerpniętych z logiki pojęć predykatu i argumentu. Badania te próbują wykryć także rolę przymiotnika w całości przekazanego przez zdanie komunikatu, a nie jego rolę czysto powierzchniowo-syntaktyczną (jako przydawki czy orzecznika). Jest to krok dalej w stosunku do syntaktycznego ujęcia zaprezentowanego w pracy z 1954 r., jednakże krok na tej samej drodze. Warto pamiętać, że propozycje H. Kurkowskiej, oparte na teorii W. Doroszewskiego, pojawiły się wiele lat wcześniej aniżeli początki generatywizmu.

Ujęcie generatywne, którego próbę przedstawia najnowsza „Gramatyka akademicka”, umożliwiło sprowadzenie ogromnej liczby znaczeń słowotwórczych przymiotników, wobec których badacze stawali bezradni (oprócz H. Kurkowskiej próby opisu przymiotników podejmował także A. Heinz), do kilku podstawowych pojęć i relacji takich, jak: *subiekt, obiekt, wytwór, miejsce, całość-część, podobieństwo* i inne. Te same relacje obserwuje się w przymiotnikach odczasownikowych i odrzeczownikowych, np. *siostrzana rada* – podstawa wskazuje na subiekt (agensa) radzenia, *pracowity człowiek* – określany rzeczownik wskazuje na agensa czynności, *jadalny grzyb* – określany rzeczownik wskazuje na obiekt czynności, *jadalny pokój* – określany rzeczownik pełni funkcję miejsca itp. Ujęcie to pozwala także opisać przymiotniki, zwłaszcza odrzeczownikowe, jako przekształcenia derywacyjne struktur semantycznych bardziej rozbudowanych. Kwestia ta jest przedmiotem zainteresowania wielu językoznawców, ostatnio pracuje nad tym problemem Alicja Nagórko.

3. Problematyka przymiotników odrzeczownikowych stanowi odrębną kwestię, wartą specjalnego omówienia. Jest to część pracy Haliny Kurkowskiej, szczególnie inspirująca, ale jednocześnie pełna znaków zapytania stawianych przez samą Autorkę. Późniejsze badania jaśniej pokazały pewne aspekty teoretyczne tej sprawy. Problemy te jednak nie doczekały się do tej pory zadowalającego rozwiązania.

Pierwszy problem, który tu się nasuwa to interpretacja przymiotników odrzeczownikowych jako zjawisk wtórnych w stosunku do innych struktur, jako form służących składni. Obserwację na temat składniowej roli przymiotnika odrzeczownikowego zawiera praca H. Kurkowskiej. Pełniejsze ujęcie tej kwestii w ramach gramatyki transformacyjnej to opis przymiotników odrzeczownikowych jako etapów operacji nominalizacyjnych (analizę mechanizmów nominalizacyjnych zawierają prace Z. Topolińskiej o frazie nominalnej). Przymiotnik bierze udział w dwóch typach operacji nominalizacyjnych. Po pierwsze w tzw. bloku I, kiedy jest podporządkowany rzeczownikowi abstrakcyjnemu, który sam jest produktem nominalizacji (typu: *siostrzana rada, spotkanie nowotarskie* w połączeniach typu: *Siostrzana rada okazała się zła, Nowotarskie spotkanie narciarzy zostało odłożone*), kiedy całe zdanie (*Siostra radziła coś, Narciarze spotkali się w Nowym Targu*) zostaje wstawione w miejsce GN innego zdania. Drugi blok nominalizacyjny przekształca rozbudowane określniki rzeczowników prymarnych (przedmiotowych), występujące w postaci odrębnego zdania, przeprowadzając je poprzez konstrukcje imiesłowowe, przypadki zależne aż do przymiotników, np. *Kwiaty, które rosną na polach, mają mocny zapach* → *Kwiaty rosnące na polach mają mocny zapach* → *Kwiaty polne (na polach) mają mocny zapach*. Możliwości przekształcania zdań względnych w przymiotniki są, jak się wydaje,

ograniczone, kodensacji (wyzerowaniu) mogą ulegać nie wszystkie predykaty, a właściwie tylko nieliczne mogą się poddawać takiemu przekształceniu, por. np. możliwe: *Spotkałem chłopca, który ma długie włosy* → *długowłosego*, ale nie jest możliwe analogiczne przekształcenie zdania: *Spotkałem chłopca, który nosi czerwony sweter, czyta książkę* itp.

Semantyczne uwarunkowania możliwości tworzenia przymiotników odrzeczownikowych stanowią przedmiot zainteresowania wielu językoznawców, zwłaszcza opisujących język w ramach teorii generatywnej. Bogatą literaturę na ten temat omawia wspomniana praca Alicji Nagórko.

Istnieje jeszcze inny aspekt teoretyczny omawianego zagadnienia. Chodzi tu o problem ustalenia znaczeń leksykalnych przymiotników odrzeczownikowych, którego trudność w pełni widziała Halina Kurkowska. Powstaje bowiem pytanie, co uznać za znaczenie ustabilizowane słownikowo, a co za doraźną konkretyzację tekstową ogólniejszego znaczenia językowego. Jest to najogólniej powiedziawszy problem polisemii przymiotników odrzeczownikowych, który może być stawiany krańcowo w sposób następujący:

1) pierwsza możliwość: za znaczenia słownikowe uznaje się tylko ogólne znaczenie strukturalne typu: «związany z X-em», «dotyczący X-a» (np. *nerwowy* «związany z nerwami»), a całe doprecyzowanie znaczenia przypisuje się działaniu kontekstu;

2) druga możliwość to wprowadzenie do słownika wielu znaczeń szczegółowych, jako wypadki polisemii, np. przy przymiotniku *nerwowy* jako oddzielne znaczenia umieściłoby się «związany z systemem nerwowym», np. *atak nerwowy*, a także «związany z chorym systemem nerwów», np. *człowiek nerwowy*. Ten przykład z propozycją trzech znaczeń rozpatruje Danuta Buttlerowa (1980). Trudność polega tu na ustaleniu kryteriów oddzielających monosemię od polisemii.

Problem ten stawiany był w książce H. Kurkowskiej, potem w pracach J. Apresjana (1974), D. Buttlerowej (1980) i wielu innych, a ostatnio stał się przedmiotem rozprawy doktorskiej Włodzimierza Kowalskiego, który pod tym kątem analizuje bogaty materiał. Sprawa ta nie jest jednak jeszcze doprowadzona do jasności. Wydaje się, w świetle tego, co powiedziano wyżej, że przekształcenia, które mają charakter czysto syntaktyczny (I blok nominalizacyjny) powinny być traktowane jako jednostki o bardzo ogólnym znaczeniu, a więc np. jedną jednostką leksykalną byłby *robotniczy* w połączeniu: *żądania robotnicze, strajk robotniczy, procesy robotnicze*. Wśród przekształceń należących do bloku II nominalizacji, stanowiących kondensację wyrażen z opuszczeniem predykatów, można by nie sygnalizować w słowniku tych, które wskazują na regularne, ogólne relacje, np. *robotnicza bluza* «należąca do robotnika, taka jak robotnika», *robotniczy hotel* «w którym mieszkają robotnicy». Natomiast takie przymiotniki, w których opuszczone są pewne predykaty szczegółowe lub nie przewidziane przez regułę (a więc mające charakter idiomatyczny) powinny być opisane w słowniku, np. *bawelniana bielizna* «zrobiona z bawełny» obok *bawelniany przemysł, bawelniane włókno*, podobnie wspomniany wyżej *nerwowy człowiek* «charakteryzujący się chorymi nerwami» czy *operetkowa sytuacja* «śmieszna» (przykład W. Kowalskiego). Jaśniejszy obraz uzyska się zapewne po przebadaniu pod tym kątem dużego materiału.

Kończąc ten przegląd badań nad słowotwórstwem przymiotnika, których początek stanowiła praca Haliny Kurkowskiej, chciałabym jeszcze raz bardzo mocno podkreślić wagę tej pionierskiej na owe czasy pracy, która umożliwiła dalsze dociekania istoty derywacji przymiotnikowej, wzbogacone o późniejsze teorie naukowe. Myślę, że pracy H. Kurkowskiej, a także szerzej ideom słowotwórczym W. Doroszewskiego wskazującym szerokie perspektywy, zawdzięczamy fakt, że dociekania nad derywacją i semantyką przymiotnika są w naszym środowisku ciągle żywe.

LITERATURA

- Apresjan J., „Leksykołozskaja semantika”, Moskwa 1974.
- Buttlerowa D., *Typy polisemii przymiotników polskich*, „Slavia” XLIX, 1980, s. 1–2.
- Doroszewski W., *Kategorie słowotwórcze*, Sprawozdania TNW, XXIX, 1946.
- Gaertner H., „Gramatyka współczesnego języka polskiego”, cz. III: *Słowotwórstwo*, Lwów – Warszawa 1934.
- Grzegorzczkowska R., *Miejsce derywacji przymiotnikowej w semantycznym opisie języka*, „Polonica” VIII, 1982.
- Heinz A., *Uwagi nad funkcją znaczeniową przymiotnika odrzeczownikowego*, „Język Polski” XXXVI, 1956.
- Kallas K., *Słowotwórstwo przymiotników*, [w:] „Gramatyka współczesnego języka polskiego”, t. II: *Morfologia*, Warszawa 1984.
- Kowalik K., „Budowa morfologiczna przymiotników polskich”, Warszawa 1977.
- Kowalski W., *Polisemia przymiotników odrzeczownikowych* (w przygotowaniu).
- Kurkowska H., „Budowa słowotwórcza przymiotników polskich”, Wrocław 1954.
- *O nowym słownictwie polskim*, Warszawa 1956.
- *Z zagadnień słowotwórstwa*, „Polonistyka” 10, 1957.
- *Teoretyczne zagadnienia kultury języka*, [w:] „Kultura języka polskiego”, t. I, Warszawa 1971.
- Kurkowska H., Skorupka S., „Stylistyka polska. Zarys”, Warszawa 1959.
- Kurkowska H., Szlifarszteinowa S., *W sprawie mapowania przymiotnikowych form słowotwórczych w ogólnosłowiańskim atlasie językowym*, „Poradnik Językowy” 1961, z. 6.
- Mielczuk I., „Oпыт теории лингвистических моделей: смысл-текст”, Moskwa 1974.
- Nagórko A., *Problemy derywacji przymiotników* (w druku).
- Puzynina J., *Z problematyki opisu słowotwórczego przymiotników dewerbalnych*, [w:] „Semantika tekstu i języka”, Wrocław 1976.
- Słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. W. Doroszewskiego, H. Kurkowskiej, Warszawa 1973.
- Topolińska Z., *Mechanizmy nominalizacji w języku polskim*, „Studia Gramatyczne” 1, Warszawa 1977.
- Ułaszyn H., *Słowotwórstwo* [w:] „Gramatyka języka polskiego”, Kraków 1923.

Jerzy Bralczyk

NORMATYWNA SOCJOLINGWISTYKA PROFESOR HALINY KURKOWSKIEJ

Profesor Halina Kurkowska napisała niewiele tekstów, które można określić jako *stricte* socjolingwistyczne¹. Ale w istocie socjolingwistykę uprawiała całe życie. Trudno rozdzielać np. teksty prezentujące Jej poglądy w dziedzinie kultury języka i teksty socjolingwistyczne. We wszystkich chyba publikacjach prof. H. Kurkowskiej widać towarzyszącą Jej stale świadomość tego, że w opisie języka nie wyczerpuje się pełny opis językoznawczy, że ważne, a może nawet ważniejsze jest to, co jest za językiem, z czego fakty językowe wynikają i co ukazują. A także – i ten moment pojawił się w tekstach pisanych w ostatnich latach życia – jak język może działać na rzeczywistość.

Można by stąd wnosić, że w pracach prof. H. Kurkowskiej należałoby szukać śmiałych i wyraźnych syntez, generalnych ujęć. Sprawa nie jest tak prosta. Uważam, że takie ujęcia znaleźć tam można, nie są one jednak – z różnych względów – sformułowane *explicite*. Teksty prof. H. Kurkowskiej cechowała ogromna dyscyplina wywodu, ostrożność w formułowaniu wniosków niedostatecznie uprawnionych. Stąd też w tym, co chciałbym napisać o poglądach socjolingwistycznych prof. H. Kurkowskiej, znajdują się nie tylko elementy przekazu, lecz także elementy interpretacji, rekonstrukcji – wierzę, że prawomocnych.

Gdyby przyszło określić jakimiś przydawkami sposób ujęcia tematów przez prof. H. Kurkowską, należałoby powiedzieć, że było to ujęcie globalne, wieloaspektowe, dynamiczne, normatywne, z wyraźnym programem społecznym.

Licznie podawane szczegółowe fakty językowe były zawsze tylko egzemplifikacją zjawisk ogólnych, a problemy językowe z zasady były ukazywane w szerszym uwikłaniu. Badania językoznawcze jawiły się w ten sposób jako część – i to bardzo istotna – badań kulturologicznych, socjologicznych, zachowując zresztą swój autonomiczny status. Można tu mówić o swoistej triadzie podstawowych kategorii: język, kultura i społeczeństwo. Problem uczestnictwa w języku i w kulturze oraz płynących z

¹ *Polityka językowa a zróżnicowanie społeczne współczesnej polszczyzny*, [w:] „Socjolingwistyka, 1. Polityka językowa”, Katowice 1977, s. 17–25; *Język współczesnej polskiej eseistyki humanistycznej*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXXV, Wrocław 1977, s. 103–112; *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego*, [w:] „Współczesna polszczyzna”, por red. H. Kurkowskiej, Warszawa 1981, s. 7–46; *Język ludzi myślących*, „Polityka” 1978, nr 20; *Mania czy potrzeba?* „Polityka” 1978, nr 24; *Odpowiedzialność za słowo*, „Tygodnik Kulturalny” 1979, nr 14.

niego konsekwencji dla uczestnictwa w społeczeństwie był dla prof. Haliny Kurkowskiej jednym z najważniejszych.

Przy założonym prymacie opisu synchronicznego nad diachronicznym, w tekstach prof. Haliny Kurkowskiej widzimy jednak zjawiska ukazane jako wynik procesów albo jako źródła innych procesów. Może nawet ważniejszą rolę odgrywa tu ów drugi aspekt: nastawienie na przyszłość, próba zastanowienia się, jaką wizję rzeczywistości można uzyskać dzięki badaniu już istniejących faktów językowych. Ten sposób patrzenia na zjawiska językowe bezpośrednio i naturalnie pociąga za sobą konieczność ujęć normatywnych. Socjolingwistyka uprawiana przez prof. Halinę Kurkowską to socjolingwistyka normatywna. W Jej tekstach nie brak zdań oceniających, ustaleń preferencji. Nie są to nigdy ustalenia arbitralne. Wynikają bowiem z wyraźnego programu społecznego, zakładającego świadomość języka, kultury, a także grup społecznych we właściwie funkcjonującym społeczeństwie – z pryncypialnie traktowanymi ideami demokracji, humanizmu i liberalizmu.

Wizje przyszłości języka – i kultury – nie zawsze są tu optymistyczne. Mamy wyraźne ostrzeżenia przed istotnymi niebezpieczeństwami, z których najważniejsze to zniekształcenia stosunków językowych, a przez to społecznych.

Stąd też płyną zadania dla językoznawstwa, które prof. Halina Kurkowska często formułowała i przed których wypełnianiem nigdy się nie uchylała. W Jej publikacjach kulturalnojęzykowych mamy wiele sądów i stwierdzeń dotyczących normy językowej – ważnej, lecz nie pojmowanej sztywno. Norma jest istotna, bo wpływa na życie, ale też życie wpływa na normę. Definiuje się zatem normę z istniejącego stanu. Potrzeba zresztą różnych norm, dla różnych sytuacji komunikacji językowej w różnych grupach.

Przestrzeganie normy jest społecznie istotne. Wskazuje jednak prof. H. Kurkowska i na to, że niekiedy występuje potrzeba zwalniania tej części energii społecznej, która bywa uwięziona w purystycznym przestrzeganiu odległych od życia reguł.

To, że normy działają, jest oczywiście społecznie pożądane, jako że funkcjonalizuje to komunikację międzyludzką. Ale może być też niebezpieczne. Konieczne jest określenie roli języka w społeczeństwie, stosunku ludzi do języka, świadomości językowej użytkowników języka i ich językowych zachowań. Otóż najpoważniejszym niebezpieczeństwem w sferze zachowań językowych jest to, że podstawowe społeczne funkcje języka: komunikatywna, poznawcza, kulturotwórcza – zaczynają oddawać pole funkcjom niejako sekundarnym: prezentatywnej, dyferencjującej, rytualnej. Język zaczyna coraz rzadziej służyć do tego, by coś komuś o czymś powiedzieć, służy natomiast coraz częściej autoprezentacji, deklaracji, a także rytuałowi.

Rozwarstwienie językowe jest zjawiskiem naturalnym i nieuniknionym. Powojenna integracja językowa w obrębie polszczyzny wytworzyła także szereg nowych jej odmian. W każdym razie rolę normotwórczą również w sferze językowej pełni i będzie pełnić inteligencja.

W znacznym stopniu upraszczając – przy czym za uproszczenia w dalszej części wywodu odpowiedzialności nie ponosi prof. H. Kurkowska – można mówić o dwóch przynależnych do inteligencji grupach społecznych, które pełnią istotną funkcję normotwórczą w społeczeństwie. Pierwsza grupa obejmowałaby inteligencję humanistyczną, twórczą, naukową – a wzorce językowe przez nią reprezentowane i

ustanawiane odpowiadałyby w pewnym sensie temu, co określilibyśmy jako tzw. starą inteligencję. Typowymi tekstami produkowanymi przez tę grupę byłyby np. teksty eseistyki humanistycznej. Do drugiej można zaliczyć inteligencję działającą w sferze administracji władzy, a także mass mediów oraz w pewnym stopniu inteligencję techniczną. Tu wzorce odpowiadałyby tzw. nowej inteligencji. Tekstami reprezentatywnymi dla tej grupy byłyby pisma urzędowe, a także większość przekazów mediów.

Dla współczesnej eseistyki humanistycznej (nie tylko polskiej zresztą) charakterystyczne jest zastępowanie pozytywistycznego minimalizmu poznawczego przez *sui generis intuicjonizm*. Pojawia się wieloznaczność, rozmycie znaczeń (prof. H. Kurkowska pisze o tym z troską, choć daje również wyraz przekonaniu, że ci, którzy twierdzą, iż wszystko jasno da się powiedzieć, najczęściej są demagogami). Stąd też biorą się tak typowe dla owych tekstów neosemantyzmy, okcydentalizmy (które nasuwają wrażenie, często niesłuszne, wtórności naszej myśli wobec myśli zachodniej), a także archaizmy czy – często pretensjonalne i kokietujące czytelnika – niepotrzebne terminologizmy. Pojawia się metafora, odwołanie do słów potocznych w innych funkcjach. Są to znamiona przerafinowania, pewnej nonszalancji językowej, która może utrudniać językową integrację i zagrozić poznawczej funkcji języka. W wypowiedziach tego typu, częściej raczej w tekstach mówionych, pojawia się też charakterystyczna wielotorowość przejawiająca się w modalizacji. Mowa jest tam o rzeczywistości pozajęzykowej i poza nadawcą, ale także o stosunku mówiącego do tej rzeczywistości, o stosunku mówiącego do tekstu, który właśnie wygłasza, a także o stosunku mówiącego do języka, w którym swoje sądy formułuje.

Wszystkie te fakty, ukazywane jasno przez prof. Halinę Kurkowską, mogą nasuwać taką oto refleksję: przedstawiciele tej grupy inteligencji swobodnie „poruszają się” w języku. Są pewni relacji nadawca–język. Ale nie są tak bardzo pewni innych relacji: nadawca–rzeczywistość oraz język–rzeczywistość. Pewność językowa nie towarzyszy tu przekonaniu, że właściwie percypuje się świat otaczający, a także, że język potrafi adekwatnie ten świat opisać. Nie jest to wszystko oczywiście formułowane, może nawet nie jest uświadamiane, ale tkwi gdzieś głęboko w podtekstach.

Przedstawiciele drugiej grupy na ogół nie mają takich właśnie wątpliwości poznawczych. Można powiedzieć, że pewni są własnej percepcji rzeczywistości, a także tego, że język jest w stanie tę rzeczywistość opisać. Nie czują się jednak zbyt pewnie w samym języku. Stąd panująca tu wiara w stabilne wzorce, schematy, szablony. Trzy główne – i szczególnie niebezpieczne – cechy tekstów reprezentatywnych dla tej grupy (a niebezpieczne tym bardziej, że szerszy jest społeczny zasięg oddziaływania tych tekstów) to: 1) ucieczka w szablon, ograniczający umiejętność wyrażania własnymi słowami własnych myśli, a więc sztucznie upraszczający rzeczywistość, a także – w konsekwencji – osłabiający zdolność myślenia; 2) rytualizacja wypowiedzi, osłabiająca jej komunikatywność, przy dbaniu wyłącznie o to, by tekst był zgodny z często irracjonalnymi normami; 3) deformacja znaczeń wyrazów i zdań, zniekształcenie już nie tylko wypowiedzi i jej sensu, ale także tego instrumentu komunikacji, jakim jest język.

Obu grupom tekstów właściwa jest przy tym znaczna rola funkcji deklaratywnej i

prezentatywnej (określanej także jako socjolingwistyczna), polegającej na dominacji informacji o przynależności autora do pewnej grupy społecznej.

Zarówno cechy przekazów umieszczonych tu w pierwszej grupie, jak cechy przekazów z grupy drugiej ukazują zagrożenie podstawowe – zagrożenie komunikacji językowej, niebezpieczeństwo, że coraz trudniej będzie mówić własnymi słowami, które odpowiadać będą własnym myślom, z szansą porozumienia.

Stąd też wiele tekstów prof. Haliny Kurkowskiej ma wymiar apelu. Apelu o prowadzenie świadomej polityki językowej, takiej, by umożliwiała lub ułatwiała ludziom mówienie o ważnych sprawach własnym głosem. W tym krótkim szkicu nie poruszyłem oczywiście wszystkich omawianych przez prof. H. Kurkowską zagadnień socjolingwistycznych. Skoncentrowałem się raczej na tym, co z Jej myśli zostaje najistotniejsze nie tylko dla opisu społecznego funkcjonowania języka, ale dla dobrego pojmowania jego roli, uświadamiania sobie zagrożeń płynących z pozbawionego społecznej refleksji jego używania i niebezpieczeństw, z których on właśnie zdaje nam sprawę – a także dlatego, iżbyśmy mogli jeśli nie przeciwdziałać skutecznie tym zagrożeniom, to przynajmniej nie być ich przyczyną.

Jan Basara

UDZIAŁ PROFESOR HALINY KURKOWSKIEJ W ZBIERANIU MATERIAŁÓW GWAROWYCH NA WARMII I MAZURACH

Charakterystyka naukowa prof. Haliny Kurkowskiej byłaby niepełna, gdyby pominąć pewien epizod z Jej życia, o którym chcę tu wspomnieć. Tym bardziej trzeba to powiedzieć, że ów epizod nie znajduje miejsca ani w biografii prof. H. Kurkowskiej, ani w bibliografii. Wszyscy wiemy, że prof. H. Kurkowska nie była dialektologiem, ale myliliby się ten, kto by twierdził, że nie zostawiła śladu i w tej dziedzinie językoznawstwa. W latach pięćdziesiątych Katedra Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, którą kierował prof. Witold Doroszewski, organizowała obozy dialektologiczne na Warmii i Mazurach (właściwym organizatorem była doc. Wanda Pomianowska). W tych obozach prof. H. Kurkowska brała udział w dwojakiej funkcji: jako tzw. eksplorator i jako nauczyciel studentów, entuzjastów dialektologii. W jednej i w drugiej funkcji była, jak zawsze, wzorem.

Rezultatem Jej badań terenowych jest około 1000 stron tekstów zawartych w 34 zeszytach. Znajdują się one w archiwum Pracowni Słownika Gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur Instytutu Języka Polskiego PAN i są wykorzystywane podobnie jak inne zapisy dialektologiczne do opracowywanego słownika tych gwar. Korzystano też z nich przy wydawaniu serii prac pt. „Studia Warmińsko-Mazurskie” oraz przy skompletowaniu pozycji „Bajki Warmii i Mazur” (1956). Zapisy prof. H. Kurkowskiej są cenne i ze względu na zawartą w nich treść, na logiczne całości tekstu, jak też ze względu na stosowaną przy zapisach pisownię fonetyczną pozwalającą uchwycić wszelkie niuanse wymowy gwarowej oraz na wyrazistość i czytelność. Te ostatnie cechy szczególnie w rękopisach gwarowych są nieobojętne. Jeśli zważymy, że dziś już praktycznie nie ma możliwości zapisania tych dialektów u autochtonów, ponieważ wymarli bądź też wyemigrowali z Polski, to każdy taki tekst gwarowy z Warmii i Mazur jest nieocenionym, niepowtarzalnym dokumentem polskości tych gwar, cóż dopiero powiedzieć, gdy rzecz dotyczy prawie tysiąca stron zapisów dokonanych przez wyszkolonego w tym kierunku językoznawcę.

PROFESOR HALINA KURKOWSKA JAKO DYDAKTYK

Mam mówić o Nauczycielu. O Nauczycielu wielu z nas i o moim Nauczycielu. Trudne to zadanie, nie tylko dlatego, że tak wiele już powiedziano, lecz także dlatego, że między Mistrzem a uczniami często wytwarza się silna więź uczuciowa, uczucia zaś każdy ma osobiste.

Dlaczego warto i należy mówić o tej właśnie roli Pani Profesor? Chyba dlatego, że należała Ona do osób, które z tą rolą, z tym zadaniem związały swój projekt życia, w tej roli widziały swe społeczne powołanie i w niej osiągnęły kształt przejmujący wdzięcznością i rodzajem czci tych wszystkich, którzy mieli możliwość się z Nią zetknąć; to swoje powołanie wypełniała do ostatka z nieustającą ochotą i gotowością, nadając mu szczególne piękno swym urzekającym człowieczeństwem. Nauczanie było naczelną formą Jej przyjaźni z ludźmi, było darem, przeznaczonym dla bliskich i dalekich.

Pani prof. H. Kurkowska poświęciła pracy dydaktycznej 37 lat życia. Niektórych z Państwa ta informacja może zdziwić, tak się bowiem złożyło, że nie obchodziła żadnego jubileuszu: po 25 latach pracy była zbyt młoda, żeby Jej to wypominać, po 30 latach – czasy nie były po temu, żeby Jej właśnie organizować jubileusz, wreszcie po 35 latach pracy czasy tym bardziej nie były po temu, ale przede wszystkim Ona sama była już złożona ciężką chorobą. Nie usłyszała więc od nas nigdy słów uroczystych, których tak nie lubiła, ale nie usłyszała też słów ciepłych, których nie lubić nie mogła. I to jest drugi powód, dla którego mamy obowiązek, przynajmniej dzisiaj, powiedzieć o prof. Halinie Kurkowskiej – Nauczycielu.

Wspominając prof. H. Kurkowską mogę mówić przede wszystkim o ostatnich dwudziestu latach Jej działalności dydaktycznej. O debiucie nauczycielskim prof. H. Kurkowskiej pogodnie, elegancko i dowcipnie pisał swego czasu pan redaktor Andrzej Wróblewski-Ibis na łamach „Życia Warszawy” (cytuje z pamięci): „Pani magister Kurkowska prowadziła ćwiczenia i człowiek nie wiedział – wsłuchiwać się czy wpatrywać”.

Studenci polonistyki mojego pokolenia stykali się z prof. Haliną Kurkowską już od początku swojego pobytu na uczelni, prowadziła bowiem dla pierwszego roku wykład z gramatyki opisowej języka polskiego, poprzedzany zwykle krótkim wstępem do językoznawstwa. Wykład ten stawiał przed prowadzącym zadania szczególne: wykładowca – oprócz przekazania niezbędnej porcji wiedzy – miał uwolnić początkującego studenta od szkolnych, antygramatycznych uprzedzeń, życzliwie nastroić do przedmiotu, zainteresować nim, a może nawet zachęcić do uprawiania w przyszłości tej właśnie dyscypliny naukowej. Takiemu zadaniu mógł sprostać tylko **n a u c z y c i e l o w i e l k i m t a l e n c i e.**

Jeżeli niektórzy z naszych studentów już na pierwszym roku wybierali specjalizację językoznawczą, działo się to z pewnością za sprawą tego właśnie wykładu. Wykładu, na którym z niezwykłą wprost jasnością przedstawiany był współczesny zrąb wiedzy o języku polskim, w duchu strukturalizmu w jego wersji klasycznej, praskiej.

Profesor H. Kurkowska wychodziła zwykle od przedstawienia miejsca znaków językowych wśród innych rodzajów znaków, następnie zajmowała się opisem systemu fonologicznego polszczyzny na tle porównawczym, a zasadniczą uwagę skupiała na zagadnieniach morfologii. Byliśmy zafascynowani ogromną sugestywnością argumentacji, a także celnością przytaczanych przykładów. Nie mniejszy podziw budziło informowanie bardzo młodych przecież słuchaczy o problemach nie do końca rozstrzygniętych czy też rozwiązanych w sposób prowokujący do dyskusji.

Najtrudniejsze zagadnienia wracały na ćwiczeniach i wtedy można się było przekonać, że wybór treści i metod, dokonany przez prof. H. Kurkowską był najlepszy z możliwych – dydaktycznie skuteczny i płodny naukowo. Trudno o lepszy probierz talentu pedagogicznego.

Od roku 1966 siedem kolejnych roczników studenckich uczestniczyło w wykładzie prof. H. Kurkowskiej z zagadnień poprawności i kultury języka, nowo wprowadzonych do programu studiów polonistycznych.

Słuchacze oczekiwali od Wykładowczyni przede wszystkim wzorowej polszczyzny, o którą tak trudno w ostatnich latach, rozstrzygnięcia wielu własnych wątpliwości językowych, a jako przyszli nauczyciele i redaktorzy – także optymalnej strategii poprawnościowej oraz hierarchicznej klasyfikacji błędów. Aby tych oczekiwań nie zawieść, należało być *w y t r a w n y m z n a w c ą j ę z y k a*.

Metoda, jaką obrała prof. H. Kurkowska, polegała na „przedstawieniu [...] złożoności procesów językowych i sposobów rozumowania, które mogą doprowadzić do trafnych sądów normatywnych”¹. Wydawało Jej się to „bardziej pouczające niż przekazywanie gotowych, kategoriowych reguł”². Przekonała nas, że droga do poprawności językowej prowadzi przez jasne, logiczne myślenie.

Rzecz charakterystyczna, że w roku 1971, kiedy ukazało się pierwsze wydanie podręcznika do tego przedmiotu, uznała dalsze prowadzenie wykładu za niecelowe.

To, że ów dział językoznawstwa polonistycznego, mający zresztą piękne tradycje w naszym kraju, zdobył sobie trwale miejsce nie tylko na uniwersytetach i w wyższych szkołach pedagogicznych, lecz także w uczelniach technicznych i wojskowych, jest bezsporną zasługą pierwszej wykładowczyni tego przedmiotu i współautorki pierwszego podręcznika.

Już jako studenci trzeciego roku słuchaliśmy kolejnego cyklu wykładów prof. H. Kurkowskiej, tym razem z kierunków językoznawstwa współczesnego. W ciągu jednego semestru mieliśmy poznać wszystkie ważniejsze prądy w lingwistyce światowej XX w., od bardzo znanych poprzez te, które dopiero krzepły, aż po zupełnie najnowsze, mające jeszcze status nowinek naukowych.

¹Jak to zostało sformułowane w *Przedmowie* do I wydania podręcznika „Kultura języka polskiego – zagadnienia poprawności gramatycznej”, Warszawa 1971, s. 10.

²Tamże.

Oczekiwaliśmy bezstronnej charakterystyki kilku najbardziej płodnych teorii językoznawczych, z których inspiracji wyrastały poglądy naukowe wykładowczynie, a ponadto kompetentnego przeglądu bieżących tendencji w lingwistyce, otwierających najciekawsze perspektywy badawcze. Byliśmy przy tym całkowicie świadomi faktu, że takiemu zadaniu może sprostać jedynie człowiek wielkiego umysłu.

Tym, co nas najbardziej uderzyło w wykładzie, była miażdżąca krytyka wszystkich prezentowanych poglądów, także tych, z którymi Pani Profesor solidaryzowała się w generaliach. Jej oceny, nawet te bardzo pozytywne, dalekie były jednak od hałaśliwego podziwu dla każdej pseudorewelacji z zagraniczną etykietą. Profesor H. Kurkowska wielokrotnie dawała nam do zrozumienia, że taki bezkrytyczny zachwyt znamionuje często kompleksy naukowego prowincjusza. Czas weryfikował szybko trafność większości opinii i prognoz, a nasze zaufanie do Pani Profesor zyskiwało solidne podstawy.

Dla tych, którzy wybierali specjalizację językoznawczą, przychodziła możliwość czwartego z Nią kontaktu – seminarium magisterskie. Dotyczyło ono najpierw wybranych problemów językoznawstwa współczesnego, wśród których z biegiem lat zaczęły dominować zagadnienia socjolingwistyki. Na tych zajęciach, dla pewnych osób przedłużonych jeszcze o seminarium doktoranckie czy studia podyplomowe, powstawała możliwość bliższego, bezpośredniego z Nią kontaktu, który trwał półtora roku, a dla niektórych roczników nawet dwa lata. Ze zrozumiałych względów sytuacja taka radowała i peszyła zarazem. Rychło jednak nabieraliśmy przekonania, że promotor jest osobą o ujmującym sposobie bycia, z ogromnym poczuciem humoru, niesłychanie bezpośrednią i życzliwą, w dodatku nie kryjącą nawet swojej pogardy dla wszelkich przejawów „feudalizmu uniwersyteckiego”.

Pani Profesor doskonale wiedziała, jakie zadania stawały przed Nią, kiedy brała pod opiekę kolejną grupę magistrantów czy doktorantów. W sprawach naukowych ingerencji i pomocy wymagał już sam wybór tematu, następnie przychodziły konsultacje lekturowe i mozolna, niewdzięczna praca nad powstającym tekstem, nie mówiąc już o konieczności kierowania dyskusją po każdym referacie. Te pozornie zwykłe, codzienne obowiązki promotora stawały się wyjątkowo trudne, gdy były wypełniane w atmosferze partnerskiej, koleżeńskiej niemal dyskusji, w czasie której zainteresowany miał utwierdzić się w przekonaniu, że jego poglądy, twierdzenia i sformułowania poddane zostały tylko nieznacznej kosmetyce.

Profesor H. Kurkowska umiała przewidzieć, jakie kłopoty zawodowe, dydaktyczne, może mieć początkujący nauczyciel, zdany tylko na intuicję, w dodatku przeczułony zwykle na punkcie własnego autorytetu. Liczyliśmy na to, że Jej wiedza i doświadczenie pomogą nam wejść w nową rolę społeczną – dorosłe życie, bez większych wstrząsów i rozczarowań, a Ona czuła ciężar spoczywającej na Niej odpowiedzialności.

Udźwignąć taki ciężar, sprostać takim zadaniom może tylko utalentowany dydaktyk, wytrawny znawca polszczyzny, człowiek wielkiego umysłu i wielkiego serca. Fakt, że liczbę studentów na Jej seminariach trzeba było drastycznie ograniczać metodami administracyjnymi, świadczy wymownie o tym, że prof. H. Kurkowska wszystkie te oczekiwania spełniała w sposób mistrzowski, a studenci dobrze o tym wiedzieli.

A przecież była promotorem wymagającym. Żądała zawsze jasnego, precyzyjnego formułowania myśli, nienagannej formy językowej wypowiedzi. Przygotowywane przez nas teksty poprawiała wielokrotnie, drobiazgowo, co uważaliśmy czasami za niepotrzebną pedanterię lub – w najlepszym razie – perfekcjonizm. Sprowadzała na ziemię nasze wielkie ambicje, odradzając podejmowanie tematów, wyraźnie przerastających nasze możliwości. Ale potrafiła też powiedzieć, że nie czuje się na siłach, żeby poprowadzić dany temat i wskazywała innego opiekuna naukowego.

W kontaktach z ludźmi tego formatu, co prof. H. Kurkowska, zwykle więcej bierzemy niż dajemy. Tym, co braliśmy od Niej najobficiej, była wiara w wartości niekoniunkturalne.

Całym swoim postępowaniem uczyła, że oprócz obowiązków zawodowych mamy wiele powinności moralnych, właśnie jako humaniści, poloniści, lingwiści, nauczyciele akademicy. Nieustanne służenie własną wiedzą i doświadczeniem całemu środowisku uniwersyteckiemu szło więc u Niej w parze ze skutecznym wyciszaniem konfliktów, z szacunkiem dla cudzej odmienności pod każdym względem, z nieustannym niesieniem pomocy, także materialnej, wszystkim potrzebującym.

Nie mniejszą wagę przywiązywała do powinności wobec społeczeństwa, w którym przyszło nam żyć. I w tej dziedzinie wyjątkową rangę nadawała tolerancji. To Ona przypominała nam zawsze, a szczególnie w momentach trudnych społecznych przesilen, że – jak to pięknie sformułowała prof. Kulczycka-Saloni w pamiętnym przemówieniu – „będziemy mogli spotykać obywateli państwa polskiego, którzy nie są ani Polakami, ani katolikami”³.

Na liście powinności poczesne miejsce zajęły też te, które mamy wobec kraju, kraju nad Wisłą, bo wyłącznie tu widziała swoje i nasze miejsce. Napawał otuchą i bogacił duchowo Jej rozumny, ofiarny patriotyzm, przez ludzi krótkowzrocznych interpretowany niekiedy jako „działalność opozycyjna”. Jeżeli należała kiedykolwiek do jakiejś opozycji, to tylko m o r a l n e j, z p o l i t y c z n ą zaś – jedynie może czasami sympatyzowała. Złu, nieprawości i niesprawiedliwości przeciwstawiała się zawsze, niezależnie od konsekwencji, jakie ten nonkonformizm przynosił, i reakcji, jakie wyzwał, bo obronę godności pokrzywdzonych i upokorzonych ceniła wyżej niż własne awanse, zaszczyty czy ordery.

Jaka była, jaka jest nasza – Jej uczniów – postawa wobec Nauczyciela? Jest chyba naturalne, że c e n i m y ludzi o wielkim talencie, s t a r a m y się n a ś l a d o w a ć wytrawnych znawców języka, p o d z i w i a m y ludzi wielkiego umysłu; ludzi wielkiego serca – k o c h a m y. Kochając zaś – chcemy jak najbardziej przedłużyć ich obecność wśród nas, choćby z konieczności – tylko duchową.

Jeżeli uda się nam zaszcześcić studentom chociaż część Jej jasnego, przenikliwego sposobu myślenia, krytycyzmu, prostoty, a przede wszystkim Jej nonkonformizmu, prawości i tolerancji, będzie to dla nas samych dowodem zrozumienia Jej posłania dydaktycznego do końca, dla naszego otoczenia zaś – świadectwem, że nie umarła – w nas – nasza Pani Profesor.

³ Por. „Przegląd Humanistyczny” 1983, nr 9/10.

WSPOMNIENIA UCZNIA

Niech usprawiedliwieniem tego głosu będzie to, co zostanie w nim powiedziane.

Tak się złożyło, że przez kilka lat byłem studentem Pani Profesor. Prawdę mówiąc – studentem nieznośnym, natrętnie odmieniającym sławne pytanie Józia z „Ferdydurke”. Pytałem więc ciągle: „jak wyjaśnia, kiedy nie wyjaśnia?”, „jak przekonuje, kiedy nie przekonuje?”, „jak potrzeba, kiedy nie potrzeba?”. I tak dalej i tym podobnie.

Do dziś nie potrafię pojąć, dlaczego ten głupkowaty Józio cieszył się sympatią Pani Profesor. Tak jednak było.

Przyszła w końcu pora egzaminu. Byłem głupkowaty, ale nie tak tępy, żeby nie przeczuwać, iż na tym egzaminie nie tylko moja wiedza, ale i sympatia Pani Profesor muszą zostać przeze mnie potwierdzone. Obłożony podręcznikami i pożyczonymi, głównie, notatkami usiłowałem więc, w panice, nauczyć się tego, co w zakresie gramatyki i historii języka polskiego umieć należało. Przeróżający dla nieuka ogrom materiału pobili mnie szybko i dotarłem zaledwie, jak pamiętam, do zagadnień przegłosu. Mimo to trzeba było iść zdawać.

Siedząc naprzeciw Pani Profesor, wszystkie siły żywotne skupiłem na tym, aby wywołać pytanie, na które umiałbym odpowiedzieć.

I takie pytanie padło: o przegłos właśnie.

Zacząłem recytować to, czego przed chwilą poniekąd zdołałem się dowiedzieć, z każdym słowem nabierając pewności siebie. Wtedy usłyszałem sarkastyczne stwierdzenie:

– I cóż panie Andrzeju, sprzedaje pan swoją świeżą wiedzę.

Strzał był, jak mawiają myśliwi, z przyrzutu i wprost na komorę. Zwierzowi bielmo oczy zasnuło, trzepotał konwulsyjnie kończynami i byłby naprawdę zaczął gryźć ziemię, gdyby nie wzięła go w opiekę magiczna moc, która ranę zasklepiała i przywróciła mu życie.

Moc ta miała swą siedzibę w kącikach oczu Pani Profesor. Migotliwy, ale wyraźny ognik uśmiechu pojawił się w nich, a wraz z nim zostałem nie tyle zapytany, ile zagadnięty o znaczenie stylizacji językowej w „Trans-Atlantyku”. Ten uśmiech był jedyny – żartobliwy, przekorny, lecz życzliwy i ciepły zarazem.

Coś mówiłem, nie to było ważne, dyskretna reżyseria rozmowy powodowała, że ośmielałem się coraz bardziej. Pani Profesor kierowała rozmową tak, jakbym to ja właśnie mógł wyjaśnić jej zagadkowe zawilosci tej stylizacji. Czulem, że nie tylko jestem przybliżany do mojej Rozmówczyni, ale i w jakiś, Jej właściwy sposób, przez Nią podwyższany. Stopień (dobry!) z egzaminu był zgrzytem z innej rzeczywistości wyjętym.

Zabrałem ze sobą nie ten stopień, lecz ciepło i przekorę uśmiechu, jarzącego się w kącikach oczu Pani Profesor.

Gdybym miał opowiedzieć, co było potem, trzeba by opisać zbyt wiele współczesnej historii. Częściej przez te ćwierć wieku bywałem pod wozem niż na nim, doszło wreszcie do tego, że postanowiłem iść poboczem, aby się nie tłoczyć i nie spieszyć. Uśmiech w kącikach oczu Pani Profesor jarzył się dla mnie nieodmiennie, niezależnie od tego, jakie były okoliczności i moje w nich położenie. Miałem szczęście odbywać czasem żartobliwe, ale zawsze treściwe pogawędki, nierzadko wytykano mi potknięcia w tym, co pisałem, bywało też, że nie zgadzaliśmy się i to zasadniczo w różnych ocenach. Uśmiech ten nigdy jednak nie zgasł, jak długo Pani Profesor była wśród nas.

Mówiono tu wiele o tolerancji, która była jedną z właściwości Jej pełnej osobowości. Chciałbym tu uściślić, nie każda bowiem tolerancja jest wartością. Tolerancja bierna, sama bezwartościowa, odbiera wartość wszystkiemu, z czym się styka, prowadzi do sennego zubożenia i leniwego zniżania. Wszelka wyraźna odmiennosc jest dla niej zagrożeniem, dlatego łatwo przeradza się w stadny fanatyzm i nietolerancję.

Tolerancja, jakiej przyświadczała i jaką uprawiała Pani Profesor, była tolerancją czynną. Taka tolerancja poszukuje odmiennosci, potrzebuje jej, podnosi ją i umacnia. Nie tylko mnoży wartości i je rozwija, sama wśród nich dopiero rozkwita i osiąga pełnię. Miałem możność doświadczyć tego, ze strony Pani Profesor wielokrotnie i wiem, że tak było naprawdę.

Od dawna zastanawiam się nad tym, czym właściwie był ów jedyny uśmiech w kącikach oczu Pani Profesor, który dawno temu ożywił postrzelonego zwierza, a potem wielokrotnie podtrzymywał na duchu mężczyznę. To była mądrość.

Czym jest mądrość? Mądrość jest pewnością, że nie tylko byt wartości, ale też ich rozmieszczenie są niepewne.

Brak tej mądrości jest teraz najbardziej dotkliwy.

POSTAWA ETYCZNA JANA BAUDOUIA DE COURTENAY JAKO UCZONEGO

Żaden chyba z problemów etycznych nurtujących Jana Baudouina de Courtenay w jego pracy naukowej nie stracił niestety na aktualności, a już chyba najmniej – jeden z najważniejszych dla niego, który można zasygnalizować hasłem wywoławczym: „nauka a polityka”.

Baudouin podczas swojej długoletniej działalności w tak wielu i tak różnych środowiskach walczył nieodmiennie o całkowitą niezależność i obiektywizm sądów naukowych. Swoje stanowisko sformułował najdobitniej w inauguracyjnym wykładzie na Uniwersytecie Dorpackim: „Jak się ktoś już raz uwolni od ciężaru naukowości, to ulegając różnego rodzaju politycznym i niepolitycznym tendencjom fałszuje najoczywistsze fakty i ukazuje związek między nimi w całkiem nieprawdziwym świetle [...]. Takie postępowanie nazywam [...] prostytutką nauki. Tego nie będziemy uprawiać [...]. Pragniemy naukę zawsze zachować czystą, szlachetną, kosmopolityczną”. Warto dodać, że ten ostatni przymiotnik dopiero znacznie później nabral w języku polskim znaczenia pejoratywnego.

Mówiąc o „mgie uprzedzeń”, która wielu uczonym „przesłania najpiękniejszy widok prawdy”, miał Baudouin przede wszystkim na myśli uprzedzenia nacjonalistyczne. Wszelkie przejawy nacjonalizmu w nauce oburzały go do żywego. Reagował na nie artykułami polemicznymi i recenzjami tak ostrymi, a zarazem skrupulatnymi, jak choćby recenzja książki Antona Budiłowicza „Pierwobytnyje Sławianie w ich jazykie, bytie i poniatijach po dannym leksikalnym” (1879), obnażająca jej podkład szowinistyczny, wielkomocarstwowy, czy też recenzja rozprawy doktorskiej Kocubinskiego „K woprosu o wzaimnych odnoszenijach sławiańskich narieczij” (1877), której autor chciał m. in. udowodnić tożsamość języka rosyjskiego z prasłowiańskim. Ubolewając nad stratą czasu zużytego na analizę tego „naucznego nicztożestwa”, Baudouin uważał jednak za obowiązek poważnych uczonych ostrzeganie ludzi bezkrytycznych przed wyczynami „udałych mołodcow nauki”, jak ironicznie nazywał ludzi pokroju Kocubinskiego.

Rzeczowo i, jak na swój gwałtowny temperament polemiczny, spokojnie bronił się Baudouin przed atakami nacjonalistycznej prasy rosyjskiej, wywołanymi zredagowanym przez niego trzecim wydaniem słownika Dala. Podczas gdy anonimowi przeważnie publicyści czasopisma „Nowoje Wriemia” ciskali gromy na ukrytego w „pseudonaukowym zaścianku krakowskim” akademika, który w „wandalski, iście polski sposób” sfalszował dzieło rosyjskiego etnografa, Baudouin wyjaśniał, że tekst Dala w

nowym wydaniu wyraźnie wydzielił i w niczym go nie naruszył, że wzbogacił słownik materiałem współczesnego języka mówionego. Nie wszystkie jednak argumenty naszego językoznawcy trafiają nam do przekonania. Przeciwnicy Baudouina mieli rację, kiedy zarzucali mu wycieczki w dziedzinę polityki, skoro np. hasło *patriotyzm* potraktował jako okazję do zjadliwej charakterystyki „patriotów swojego ojczeństwa”: ochranników, chuliganów i czarnosecińców. Zamieszczania takich wypowiedzi w słowniku nie usprawiedliwiała to, że – jak pisał – nowe wydanie Dała podjęte zostało „w latach politycznego zamętu i radykalnych przemian światopoglądowych we wszystkich prawie warstwach społeczeństwa”. Stawiając sprawę jasno, trzeba stwierdzić, że Baudouin występując w zredagowanym przez siebie słowniku w podwójnej roli leksykografa i publicyisty nie był konsekwentny w stosunku do zasady niemieszania polityki i nauki, choć oczywiście nie może tu być mowy o deformacji jakichkolwiek twierdzeń naukowych. Jego wtręty publicystyczne są w dziele Dała nie na miejscu, choć pojawiają się, co trzeba podkreślić, nie w obrębie definicji objaśniającej znaczenie hasel, ani też zamiast takich objaśnień, ale obok nich.

Zdecydowanie potępiał Baudouin nie tylko nacjonalistyczne zaślepienie obcych, lecz – co o wiele trudniejsze – również szowinizm własnych rodaków, chociaż dobrze rozumiał, że „narodową nadwrażliwość” rozwijają w społeczeństwie polskim ograniczenia prawne i cenzuralne w zaborze pruskim i rosyjskim. Oto fragmenty artykułu „Kurzes Résumé der kašubischen Frage”, w którym uzasadnia „niepatriotyczną” tezę Ramuła, autora *Słownika języka pomorskiego*, o językowej odrębności Kaszubów: „Szowinistyczna »wszechpolskość« staje godnie w jednym rzędzie z hakatą, »wszechniemieckością«, »wszechwęgierskością«, »wszechrosyjskością« i innymi równie pięknymi »ościami«, które można zużytkować dla nauki chyba jedynie jako przedmiot badań psychiatrycznych”. I dalej takie credo: „Nauka powinna być absolutnie nieprzekupna, niezależna od jakichkolwiek względów patriotycznych czy w ogóle praktycznych. Czysta nauka dąży do prawdy i teoretycznego ujęcia rzeczywistości, nie oglądając się na to, czy jej wnioski są przyjemne czy nie. Duchy tchórzliwe, podejrzliwe i oportunistyczne niech zostawią naukę w spokoju”. W dzisiejszym czytelniku artykuł Baudouina o kwestii kaszubskiej budzi pewne ogólniejsze refleksje natury moralnej. Najbardziej powierzchowna to stwierdzenie, że współczesnym naukowcom, szarpanym różnymi wątpliwościami i zniechęconym do słów wzniosłych, często nie starcza Baudouinowskiej odwagi występowania w obronie wartości podstawowych, a więc w krępującej i poniekąd śmiesznej roli moralizatorów. Nasuwają się tu także refleksje poważniejsze. Istotnie nie wolno deformować prawdy naukowej dla jakichkolwiek względów ubocznych, ale czy nie należy milczeć wtedy, kiedy jej wypowiedzenie może być wyzyskane przeciw społeczeństwu, przeciw cennym dla narodu środowiskom czy ludziom? Czy rzeczywiście jest ważne jedynie to, że się mówi prawdę, a obojętne razem z kim? Już samo stawianie takich pytań Baudouin uznałby zapewne za małoduszność.

Przeciwstawiając się z całą siłą jakimkolwiek dostosowywaniu poglądów naukowych do wymagań polityki, nie był Baudouin bynajmniej zwolennikiem izolowania się naukowców jako ludzi-obywateli od działalności społeczno-politycznej. Przeciwnie: protest przeciw wojnie, przeciw wszelkim formom przemocy i dyskryminacji naro-

dowej i wyznaniowej, przeciw kłamstwu i obłudzie, przeciw wszelkim zamachom na wolność sumienia i słowa uważał za obywatelski obowiązek. Organizował odpowiednie akcje, pisał niezliczone artykuły, redagował i podpisywał różne memoriały. Szczególnie przejmowały go – co zrozumiale – losy i problemy narodowe Polaków, Czechów, Słowaków, Łużyczan, Ukraińców i Słoweńców, ale nie pozostawał również obojętny na prześladowanie wszelkich „inorodców” w carskim imperium i gdziekolwiek indziej. W Polsce odrodzonej nie ustawał w walce o rzeczywistą wolność i równość wszystkich obywateli. W częstych chwilach zniechęcenia oświadczał, że polityką pogardza, ale nie umiał się powstrzymać od działań, które uznał za słuszne. Jego listy do przyjaciół, zwłaszcza do Adolfa Czernego, pełne są gorzkich utyskiwań na własną niepoprawność, brak talentu publicystycznego, tracenie czasu na politykę. Ale ta ofiara z czasu, sił i spokoju nie była daremna. Postawa moralno-polityczna wielkiego uczonego zyskała mu autorytet w kołach postępowej inteligencji, jego myśli i czyny pozostawiły trwałe ślady w polskiej świadomości społecznej.

Należy także, choćby najkrócej, zreferować poglądy Baudouina na bardziej już warsztatowe problemy zawodu naukowca. Uważając lingwistykę za naukę indukcyjną, empiryczną, domagał się od autorów prac fachowych solidnego udowodnienia twierdzeń bezstronnie zebranych i krytycznie zweryfikowanym materiałem językowym oraz uczciwego przytaczania faktów przeczących głoszonym tezom. W pełni aprobował zasadę *onus probandi*, tak często dziś, właśnie w językoznawstwie, lekceważoną. A jest to w swojej istocie sprawa etyki, kiedy autor nie poczuwając się do obowiązku uzasadniania swoich twierdzeń obarcza innych ich weryfikacją czy falsyfikacją. Wszystkim, początkującym czy doświadczonym, zalecał Baudouin jak najdalej idący krytycyzm, niezaslanianie się autorytetami, odwagę opowiadania się za koncepcjami nowatorskimi, ale również rozsądną odporność na najnowsze mody. Warto w tym związku przytoczyć takie zdanie z „Myśli nieoportunistycznych”: „Czym zaściankowość w przestrzeni, tym jest tak zwana »aktualność« w czasie”.

Szczególnie drażniła Baudouina rozpowszechniona – jego zdaniem – wśród naukowców mania wielkości i nieomyślności. „Nieomylników – pisał – wystarczyłoby na objęcie zwierzchnictwa w nieograniczonej ilości trzód wyznaniowych. Przyznających się do błędu z latarnią szukać należy”. Sam – jak wspomina Henryk Ułaszyn – „lubił się wystawiać na zarzuty innych, ale lubił też im ustępować, przyznawać rację”. Daleki był od pokory i znał swoją wartość (może dlatego nie zabiegał o zaszczyty), ale przed pychą chroniło go silne poczucie tymczasowości i relatywności wszelkich naukowych osiągnięć.

Świadectwem rzeczywistego szacunku Baudouina dla cudzej pracy są jego niezliczone, niezmiernie sumienne recenzje. Przedrukowując, np. po 30 latach swój rozbiór gramatyki polskiej ks. Malinowskiego, uzupełnił go 23 dawnymi, nie zużytkowanymi poprzednio dodatkami. Dziś niewielu chyba naukowców poświęca tyle uwagi pracom swoich kolegów. Był recenzentem surowym, niekiedy wręcz bezlitosnym, choć błędy autora nieraz sam tłumaczył trudnościami tematu czy ciężkimi warunkami, w których powstawała praca. Polemizował z pasją i, powiedzmy szczerze, miał pewną skłonność do karykaturowania wywodów przeciwnika, sprowadzania ich do absurdu. Nie brak mu było ciętego dowcipu (o czym świadczy choćby znane zdanie,

że u Schleichera język był z drzewa, a u Schmidta z wody). Wobec nikogo nie przybierał tonu protekcyjnego (mocno go raził taki ton np. w recenzjach Brücknera), bardzo rzadko pozwalał sobie na aluzje personalne, nigdy nie był obłudny. Nie są to z pewnością kwalifikacje na świętego. Ale w sumie zawsze to lepsze od zdawkowych pochwał publicznych, nie wykluczających złośliwej krytyki pokątnej.

Wiele zarzutów, i to głównie natury etycznej, ściągnął na Baudouina jego rzeczywiście niekonwencjonalny nekrolog napisany po śmierci Mikołaja Kruszewskiego. Jak pisze Roman Jakobson, „ze swą ostrą krytyką zmarłego jest (to) przykry dokument ludzki, dziwnie przypominający coś z oskarżycielskiej literatury rosyjskich »nihilistów« lat sześćdziesiątych i coś z rozpaczliwych zamawiań”. Zdaniem Jakobsona Baudouin przerażony przedwczesnym zgonem „współbojownika” pomniejszył „wobec świata i wobec samego siebie znaczenie utraty i utraconego”. Chciałabym się chwilę zatrzymać nad tą sprawą, ale raczej nie po to, by próbować odtworzyć to, co przeżywał autor nekrologu. Nie mamy po prostu takiej możliwości. Jedno jest pewne, że w czasach, kiedy – jak i dziś zresztą – panował według słów Baudouina zwyczaj „krótkiego załatwiania nieboszczyków” nieodpowiedzialnymi pochwałami, taki nekrolog, stanowiący właściwie naukową rozprawę, był świadectwem wierności głoszonej przez uczonego zasadzie „de mortuis aut verum, aut nihil” i próbą, jak się wydaje obiektywnej, a przynajmniej subiektywnie uczciwej oceny wkładu nauczyciela i ucznia w koncepcje szkoły kazańskiej. Jest to surowa, ale w gruncie rzeczy uzasadniona w swej surowości recenzja prac Kruszewskiego, a szczególnie jego najbardziej ambitnego dzieła: „Zarysu nauki o języku”. Ci, których oburza zimne okrucieństwo Baudouina wobec zmarłego, zdają się nie zauważać uwag recenzenta o psychologii wpływów naukowych, o trudności rozgraniczania przy ścisłej współpracy własnych i cudzych pomysłów, o inspirującym i wręcz kształcącym oddziaływaniu ucznia na nauczyciela, o niezwyklej zdolności Kruszewskiego do uogólnień, do uściślenia tez naukowych, własnych czy też nieświadomie lub świadomie przejętych, oraz do nadawania im postaci spójnej i konsekwentnej teorii. Główny zarzut stawiany przez Baudouina Kruszewskiemu to przynajmniej w części zarzut moralny: niedostateczna znajomość faktów, ich naciąganie lub przemilczanie po to, by za wszelką cenę formułować rządzące językiem prawa. Sam Baudouin „anarchicznych głów, dostrzegających wszędzie dowolność i chaos” nie cierpiał bardziej niż wyszydanych przez siebie fabrykantów modnych praw głosowych. Cel nauki widział w wyjaśnianiu i opanowywaniu myślą rzeczywistości. Ale nie mógł w swojej pozytywistycznej epoce pogodzić się z tym, co nazywał „łapczywością na prawa”, zwłaszcza kiedy – jak u Kruszewskiego – zapędem maksymalistycznym towarzyszyło lekceważenie faktów. W tym ryzykownie szczerym nekrologu nie szczędził Baudouin również samego siebie. Znajdujemy tu samokrytyczne wypowiedzi o jego niezrozumiałym, rozwlekłości, o uleganiu „chorobie terminologicznej”, wreszcie o popełnionych błędach. Rozumiem, że komuś może sprawiać przykrość lektura rozprawy „Mikołaj Kruszewski, jego życie i prace naukowe” (szczególnie tych jej partii, w których Baudouin dochodzi swych praw do pomysłów utrwalonych w druku przez zmarłego ucznia). Ale chyba nikt nie ośmielił się kwestionować końcowego oświadczenia autora nekrologu: „Napisałem krytykę dzieł Kruszewskiego zupełnie tak, jak bym ją był

napisał za życia nieboszczyka. Trzymając się ściśle prawdy, nie obwijając jej w bawelnę, złożyłem hold istotny człowiekowi, który także dążył do prawdy”.

Dla omawianego tematu ważne są również dające się odczytać z tej rozprawy myśli Baudouina o właściwym stosunku naukowca do swoich poprzedników i uczniów. Poprzedników należy po prostu znać i wyraźnie się na nich powoływać. I to nie tylko – jak to teraz zwłaszcza bywa w modzie – na poprzedników dawnych i wielkich, ale na wszystkich, także tych z naukowej prowincji. Wobec ogromnego przyrostu literatury specjalistycznej dziś ten postulat oczywiście niełatwo jest realizować. Uczniom, zwłaszcza uzdolnionym, nie trzeba szczędzić czasu (Baudouin 8 do 10 godzin tygodniowo poświęcał w Kazaniu na zajęcia przeznaczone najpierw wyłącznie, a potem głównie dla Kruszewskiego), ale należy dawać im tylko wskazówki i metodę, nie zaś gotowe wyniki, ani nawet nie gotowy materiał do uogólnień, bo to wyrabia w nich lekceważenie niezbędnej w językoznawstwie pracy materiałowej. Taki pogląd – zastrzegał się Baudouin – wynikał z jego doświadczenia jako wykładowcy, z jego porażek pedagogicznych, a nie z egoizmu i przesadnego poczucia własności.

Na kilka lat przed śmiercią, nękany już chorobą i wiekiem, zabrał się Baudouin do „katorżnej” pracy porządkowania swojej biblioteki i zbiorów materiałów, które w straszliwym stanie przysłano mu z Leningradu. Nie liczył już – jak się zwierza Czernemu – na to, że sam te materiały opracuje. Pragnął je przekazać innym, żeby mogli z nich korzystać. To jeden tylko z dowodów życzliwości uczonego dla swoich następców i współpracowników.

Troszczył się zresztą nie tylko o środowisko własne, akademickie. Otaczał opieką także ludzi nikomu nie znanych, jeśli tylko uznał, że ich trud jest pożyteczny dla nauki i społeczeństwa.

Myślę, że właściwie wszystko, co by można powiedzieć o poglądach Baudouina na obowiązki i etykę uczonego zawiera się w napisie, który na grobie wielkiego językoznawcy umieściła jego żona: „dążył do prawdy i sprawiedliwości”.

WYBRANE MYŚLI O JĘZYKU

Nawiązując do poetyki referatów sesji tytuł niniejszego wyboru można by sformułować: „Profesor Halina Kurkowska jako humanista” – uczony żywo zainteresowany przemianami zachodzącymi w życiu społecznym i w kulturze, a jednocześnie poczuwający się do obowiązku wpływania na te przemiany, do korygowania niepokojących tendencji, do wskazywania luk w naszej wiedzy, które utrudniają świadome kształtowanie rzeczywistości.

Większość swojej twórczej energii prof. H. Kurkowska poświęciła sprawom kultury języka, rozumianej szeroko jako uczestnictwo w języku (analogicznie do uczestnictwa w kulturze), jako oparty na wiedzy świadomy wysiłek podejmowany przez mówiących i piszących Polaków w celu, by „głos myślom nie kłamał”. Uchwytnym plonem tej wielostronnej działalności (omówionej szczegółowo w referatach H. Satkiewicz, Z. Saloniego, J. Bralczyka) są nie tylko rozprawy naukowe, ale też wiele tekstów publicystycznych, haseł encyklopedycznych, artykułów popularyzujących sylwetki wybitnych polskich językoznawców z J. Baudouinem de Courtenay na czele, czy wreszcie – *last but not least* – udział w dyskusjach nad kształceniem polonistów. Efekty bezpośrednie tej pracy, wyrażające się we wzroście wrażliwości językowej czytelników i słuchaczy Pani Profesor trudno ocenić.

Ponieważ wiele jeszcze zapewne czasu upłynie, zanim ukaże się wydanie zbiorowe pism prof. Haliny Kurkowskiej postanowiłam wybrać z rozproszonych tekstów myśli dotyczące spraw najbardziej Ją zajmujących, które i dziś mogą się stać przedmiotem refleksji czy przypomnieniem prawd zasługujących na to, by do nich powracać. Wybrane fragmenty pochodzą z publikacji z lat 1971 – 1983. Ich uporządkowanie jest oczywiście moją propozycją.

*

Jasność i prostotę sformułowań trzeba oceniać w stosunku do ich zawartości informacyjnej. Stopień komplikacji formy wypowiedzi – także stopień jej sterminologizowania nie powinien być większy niż stopień komplikacji jej treści.

(Mania czy...)

*

Nasuwa się tu refleksja, że zabiegi zmierzające do zmian semantycznych są jakby sprzeczne z samą naturą języka, stanowią potencjalne zagrożenie komunikatywnej funkcji tekstu. Uczestnikom językowej komunikacji powinno właściwie zależeć na trwałości związków między formą a znaczeniem znaków.

(Kultura języka II, s. 25)

*

Toteż posługiwanie się wyrazami w sposób niezgodny z ich rzeczywistą zawartością semantyczną uczy znaczeń zdeformowanych i tym samym zakłóca sprawność komunikacji językowej. Narzuca przy tym mniej wyrobionym zwłaszcza odbiorcom takich wypowiedzi ahistoryczne i dogmatyczne rozumienie ważnych zwykle pojęć, a w najdalszej konsekwencji odzwyczajają ich od samodzielnego myślenia.

(Współczesna polszczyzna, s. 39)

*

[...] norma języka używanego przez społeczeństwo o wysokim poziomie kultury obejmuje właściwie cały zespół norm, występujących w obrębie poszczególnych odmian tego języka.

(Kultura języka I, s. 46)

*

Integracja językowa społeczeństwa jest oczywiście korzystna dla sprawności porozumiewania się jego członków, ale towarzyszy jej niebezpieczeństwo „spłaszczenia”, zszablonizowania języka, a może nieco ściślej – odindywidualizowania sposobu, w jaki się nim posługujemy. To niebezpieczeństwo, jak się zdaje, rzeczywiście zagraża współczesnej polszczyźnie mówionej w jej odmianie w pewnym choćby stopniu oficjalnej.

(Kultura języka II, s. 38)

*

To, o co należy zabiegać, to nie bezpośrednio porozumiewanie się naukowca humanisty z „szarym człowiekiem”. To porozumienie wymaga i zapewne zawsze będzie wymagać pośrednictwa zróżnicowanej grupy popularyzatorów. Zagrożona jest, jak się wydaje, sprawność porozumiewania się wewnątrzrodowiskowego. I nie tylko, a nawet nie przede wszystkim wskutek szybkiego narastania nowej terminologii, odrębnej w poszczególnych dziedzinach humanistyki. Przeszkody tkwią raczej w pozaterminologicznej, ogólnointelektualnej warstwie słownictwa, która by mogła być wspólna.

(Eseistyka..., s. 108)

*

Dokumentują one [wyrazy międzynarodowe – M.K.] w jakiejś mierze wielki i nieodwracalny proces uniwersalizacji współczesnej nauki. Zaburzenia w porozumiewaniu się wewnątrzjęzykowym trzeba traktować jako koszty tego procesu. Maksymalne ograniczenie tych kosztów zależy od językowej samowiedzy ludzi włączających myśl polską w nurt światowy. Rozumnie wybierając ze słownictwa obcego to tylko, co istotnie zwiększa nośność intelektualną polskiego tekstu, nie lekceważąc tradycji rodzimej, nie tylko zapewnią oni swojej pożytecznej działalności szerszy oddźwięk wśród ludzi myślących, ale i nie narażą jej na ataki demagogów i upraszczaczy.

(Eseistyka..., s. 110)

*

Ocena skuteczności pracy na polu kultury języka we współczesnej Polsce nie napawa radością i dumą. Może to i owo udało się zwalczyć. Ale nie powiodły się – jak

dotąd – w pełni ataki na to, co najgroźniejsze dla myśli, na odrętwiający ją szablon językowy. Nie bywa skuteczne leczenie objawów, nie samej choroby i jej źródeł. A usunięcie tych źródeł przekracza zawodowe kompetencje językoznawców. Tylko konsekwentnie i solidarnie działając jako obywatele, nie jako fachowcy, może zdołalibyśmy wyeliminować z naszego życia społecznego te czynniki i postawy (takie jak np. lizusostwo i asekuranctwo), które stanowią najgłębsze uwarunkowanie skostnienia i zubożenia języka.

(Mania czy...)

*

Chciałam tylko wskazać na jeszcze jedną ważną rolę społeczną tego środowiska [humanistycznej inteligencji – M.K.]. Daje ono przykład używania języka tak, aby był zdolny unieść nieszablonową myśl, aby był dla niej podporą nie zawadą. Sądzę, że właśnie przedstawiciele humanistycznej inteligencji mogą zachęcić ludzi do mówienia własnym głosem. Choć oczywiście sprawność językowa do tego nie wystarcza. Potrzeba rozumu, uczciwości, odwagi.

(Język ludzi...)

*

To, że autor korzysta ze zdolności pełnienia przez tekst funkcji prezentatywnej [komunikowanie przynależności nadawcy do danej grupy społecznej – M.K.], nie jest samo w sobie niczym nagannym. [...] Kwestionować by tu można jedynie stosowaną przez autora hierarchię wartości, gdyby prowadziła do przekonania, że dobre zaprezentowanie własnej osoby za pośrednictwem cech tekstu naukowego jest celem ważniejszym od przekazywania za pośrednictwem tego tekstu wiedzy o świecie.

(Eseistyka..., s. 110)

*

[...] elita inteligentcka naszego kraju, a więc środowisko, którego obowiązkiem społecznym jest podtrzymywanie tradycji kulturalnej, tak łatwo nieraz rezygnuje z nawiązywania do tej właśnie tradycji. Przecież na wyrobienie słownictwa ujmującego w polskie formy wyrazowe pojęcia niezbędne do formułowania refleksji o człowieku, narodzie, świecie złożyła się praca całych pokoleń myślących Polaków. Jeżeli ktoś nie zadaje sobie trudu wydobycia z pamięci tych wyrazów, a sięga po obce, które nasuwają się usłużnie, podpowiadane przez obcojęzyczne lektury, to tym samym wzmacnia nasz mniej czy bardziej uzasadniony kompleks zapóźnienia intelektualnego, częste u nas przekonanie o wtórności naszej myśli.

(Język ludzi...)

*

Należy uczyć ludzi głębokiego rozumienia życia języka, subtelnego wyczuwania wartości słów i o d p o w i e d z i a l n o ś c i za nie.

(Odpowiedzialność za...)

*

Ale najogólniejszą chyba refleksją, która często nam towarzyszy przy analizie prac pisemnych i ocenie ustnych wypowiedzi kandydatów na studia, można ująć w pytaniu: czy zrobiliśmy wszystko, żeby ci, których uczymy i wychowujemy, dowiedzieli się, co to

znaczy rozumieć coś jasno i do głębi. Takie myśli, niestety, rzadko nas opuszczają także podczas pracy ze studentami.

(Olimpiady polonistyczne..., s. 97)

*

Mnie przynajmniej bardzo rzadko udawało się zrealizować postulat, na który kładł zawsze duży nacisk prof. W. Doroszewski: ująć problematykę kulturalnojęzykową od strony właśnie pozytywnej, pokazać przekonująco różnorodne wzory dobrej polszczyzny i spowodować ich rzeczywiste oddziaływanie na praktykę językową studentów.

(O roli przedmiotów językoznawczych..., s. 351 – 352)

*

Druga sprawa, o której chciałabym powiedzieć kilka słów, to położenie nacisku w zajęciach poświęconych współczesnemu językowi polskiemu na zagadnienia praktyki językowej. Absolwent polonistyki powinien nie tylko obserwować zjawiska współczesnego języka polskiego, ale powinien się umieć w sposób poprawny i sprawny posługiwać tym językiem.

(Głos w dyskusji..., s. 132)

*

Warto – moim zdaniem – zastanowić się nad celowością stworzenia w przyszłości, choćby nie najbliższej, odrębnego od masowej, nauczycielskiej polonistyki kierunku językoznawczego, studiów o charakterze teoretycznym, których absolwenci zasilaliby instytuty językoznawcze różnych filologii, a po dodatkowej specjalizacji współpracowali w odpowiednich zakładach naukowych z przedstawicielami dyscyplin ościennych.

(O roli przedmiotów językoznawczych..., s. 352)

*

Rzeczywista i trwała współpraca nauczycieli i pracowników naukowych nie przestaje być pilną potrzebą całego środowiska językoznawczego w Polsce.

(Olimpiady polonistyczne..., s. 99)

*

Ucząc poprawności i sprawności językowej, wymagając jej od siebie i innych, trzeba jednak pamiętać, że wszystkich wysokich barier społecznych nie da się przelamać od razu, że niekiedy lepiej je obniżyć. Przeciw źle pojętemu egalitaryzmowi, przeciw równaniu od razu do „szczytu” przemawia po prostu zdrowy rozsądek. Posługując się nim nie można uznać za korzystną sytuacji obecnej; w myśl obowiązujących przepisów normatywnych, większość, jak myślę, Polaków, i to nawet wykształconych, nie posługuje się swym językiem ojczystym całkowicie poprawnie. Znana jest nieskuteczność wychowawcza praw zbyt surowych.

(Polityka językowa..., s. 25)

*

Humanistyce, jak każdej nauce, potrzebna jest terminologia. Rzeczywistość społeczna, ludzka, którą bada humanista, jest tak skomplikowana i zmienna, że

starając się w nią wniknąć głęboko i wyjaśnić ją nie lekceważąc współczesnych wymagań metodologicznych, nie można poprzestać na zdrowym rozsądku i środkach językowych dostępnych „szaremu człowiekowi”. Potrzeba specjalizacji języka humanistyki jest więc bezsporna.

(Eseistyka..., s. 107 – 108)

*

Stan terminologii humanistycznej jest istotnie niezadowolający. Główne jej wady to synonimia terminów (wiele nazw jednego pojęcia), a co gorsza ich mglista niejednoznaczność. [...] Nieodporni na tę chorobę [używania żargonu – M.K.] są zwłaszcza naukowcy „trawieni żądzą wielkości”, niedostatecznie znający fakty, nietwórczy, a mający ambicje tworzenia wielkich koncepcji teoretycznych.

(Mania czy...)

*

Ten stan rzeczy wiąże się niewątpliwie z niemalym zamętem terminologicznym panującym w językoznawstwie. W terminologii lingwistycznej, stale i szybko narastającej, krzyżują się i nawarstwiają rozmaite tradycje i wpływy różnorodnych koncepcji teoretycznych. Naturalnie musi się to odbić niekorzystnie i na podręcznikach szkolnych, i na pracy nauczyciela. Warto by było opracować nowe wydania istniejących podręczników, bardziej wyrównane pod względem terminologicznym, a zarazem uzupełnione świeżym materiałem przykładowym, wyraźniej sygnalizujące wielorakie związki między faktami.

(Olimpiady polonistyczne..., s. 97)

*

[...] należałoby obstawać przy poglądzie, że na konieczne ze względów praktycznych uproszczenia można sobie z czystym sumieniem pozwolić tylko wtedy, kiedy się przynajmniej pobieżnie poinformuje czytelnika o komplikacjach związanych z przedmiotem pracy i o wieloznaczności odnoszących się do niego terminów.

(Kultura języka II, s. 16)

*

Humanistom zaniepokojonemu dehumanizacją współczesnego świata często przychodzi pisać o człowieku i jego sprawach w terminach teorii automatów. Bohater humanistycznych esejów to często nie człowiek, ale *subiekt* pozbawiony *prywatności*, *stymulowany* i *ekscytowany* przez środki masowego przekazu, a grupy ludzkie to *zdalnie sterowane* i *manipulowane populacje*.

(Eseistyka..., s. 106 – 107)

*

Nasuwa się tu jednak wątpliwość głębsza, bardziej zasadnicza, dotycząca społecznej funkcji nauki. [...] Postęp współczesnej wiedzy umożliwia tak głębokie wejście w otaczający nas świat, ujawniając tak wielką jego złożoność, że język jasny, precyzyjny – zdaniem niektórych – nie jest w stanie tej właśnie złożoności przekazać. Cenniejsze od środków uściślających sformułowania wydają się więc środki pobudzające w określonym kierunku intuicję odbiorcy.

(Eseistyka..., s. 109)

WYKAZ ŹRÓDEŁ

- Olimpiady polonistyczne... – B. Bartnicka, H. Kurkowska, *Olimpiady polonistyczne a nauka języka polskiego w szkole*, [w:] „Olimpiada literatury i języka polskiego. Założenia – oceny – postulaty”, praca zbiorowa pod red. B. Chrzęstowskiej i T. Kostkiewiczowej, Warszawa 1980, s. 88–99.
- Kultura języka I – D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, „Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej”, cz. I: H. Kurkowska, *Teoretyczne zagadnienia kultury języka*, wyd. 2, Warszawa 1973, s. 11–79.
- Kultura języka II – D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, „Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej (słownictwo rodzime)”, cz. I: H. Kurkowska, *Wprowadzenie*, Warszawa 1982, s. 7–43.
- Głos w dyskusji... – H. Kurkowska, *Głos w dyskusji na Sesji Metodologicznej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Warszawskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1961, nr 5, s. 132–133.
- Język ludzi... – *Język ludzi myślących*, „Polityka” 1978, nr 20, s. 8.
- Eseistyka... – *Język współczesnej polskiej eseistyki humanistycznej*, „Biuletyn PTJ” XXXV, 1977, s. 103–111.
- O roli przedmiotów językoznawczych... – *Kilka uwag o roli przedmiotów językoznawczych na studiach polonistycznych*, „Prace Filologiczne” XXXI, 1982, s. 349–353.
- Mania czy... – *Mania czy potrzeba*, „Literatura” 1978, nr 24, s. 4.
- Odpowiedzialność za... – *Odpowiedzialność za słowo*, rozmowa z prof. H. Kurkowską przeprowadzona przez M. Różyckiego, „Tygodnik Kulturalny” 1979, nr 14, s. 12.
- Polityka językowa... – *Polityka językowa a zróżnicowanie społeczne współczesnej polszczyzny*, [w:] „Socjolingwistyka, I. Polityka językowa”, *Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego* nr 166, Katowice 1977, s. 17–25.
- Współczesna polszczyzna... – *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego*, [w:] „Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień”, praca zbiorowa pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa 1981, s. 7–46.

Wybrała Maria Kuc

FRAGMENTY LISTÓW I TELEGRAMÓW

Profesor Irena Bajerowa w liście skierowanym do Jadwigi Puzyniny wyraża żal, iż nie będzie mogła uczestniczyć w sesji ku czci prof. Haliny Kurkowskiej.

„A przecież swym udziałem w tej sesji – pisze prof. J. Bajerowa – chciałam wyrazić swój wielki szacunek dla Jej pamięci. Szacunek za to, że tak pięknie i konsekwentnie umiała służyć rzeczom większym niż poszczególne interesy osobiste – a jednak zawsze widziała też tego żywego, pojedynczego człowieka, z jego kłopotami, nieudolnościami, załamaniem. Właśnie to wydaje mi się nieczęstą zaletą, bo albo grzęźnie się w przyziemnych własnych codziennościach, albo wlatuje się tak wysoko... że przestaje się zauważać konkretne potrzeby konkretnych bliźnich.

Nie nazbyt dobrze znałam Halę (choć znałam długo, bo od 1945 r., były jednak okresy wieloletnie, gdy w ogóle nie kontaktowałyśmy się), ale mam wrażenie, że ona właśnie umiała godzić dwie wymienione postawy.

Ogromna szkoda, że nie ma Jej teraz, gdy tak często się chwiejemy, nie wiemy, w którym iść kierunku.

Duchem będąc tego dnia ze wszystkimi biorącymi udział w sesji. Może uda mi się kogoś posłać na sesję jako delegata naszego Zakładu. Przecież i naukowo wiele Jej zawdzięczamy”.

*

Nie mogąc osobiście przybyć na sesję w dniu 12.01.1985 r. w imieniu Instytutu Filologii Słowiańskiej UJ składam hołd pamięci Profesor Haliny Kurkowskiej wybitnej uczoney i szlachetnego człowieka.

Prof. Franciszek Sławski

*

Serdecznie dziękuję za zawiadomienie mnie o terminie sesji naukowej poświęconej nieodżałowanej pamięci śp. Profesor Haliny Kurkowskiej, z którą łączyło mnie serdeczne uczucie koleżeństwa i dla której miałem i mieć będę zawsze najwyższe uznanie.

Nie jestem pewien, czy trapiąca mnie typowo sercowa niedyspozycja pozwoli mi na wzięcie udziału w sesji (a gorąco pragnę, bym mógł w niej uczestniczyć, jako pilny słuchacz), w każdym jednak razie zapewniam Wszystkich Szanownych i Drogich – Koleżanki i Kolegów – polonistów mego Uniwersytetu, że myślami, serdeczną pamięcią, duchem koleżeńskim – byłem z Wami, Szanowni Państwo, w dniu 12 stycznia br.

Z wyrazami szacunku, uznania i najgorętszymi pozdrowieniami Wasz, Drodzy Państwo,

Andrzej Sieczkowski

Pamięć o Profesor Halinie będzie i dla mnie – czymś najwyższym, autentycznie świeżym, trwałym. Cześć Jej zasługom naukowym, pedagogicznym i w dziedzinie kultury języka. Cześć najwyższa!

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze	150,-
II półrocze	100,-
rocznie	250,-

Prenumeratę **na kraj** przyjmuje się:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW – w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę** przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONIA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY S.A.

Por. Jęz. 5(424) s. 273 – 340. Warszawa–Łódź 1985
Indeks 36961